

Najlepszy tegoroczny turniej w wykonaniu Magdy Linette

Ukazuje się od 1945 roku

poniedziałek, 22 kwietnia 2024

NR 79 (17889)

Sport

PKO BP Ekstraklasa

Korona Kielce - Radomiak	4:0
Raków Częstochowa - Górnik Zabrze	0:1
Pogoń Szczecin - Piast Gliwice	2:0
Ruch Chorzów - Widzew Łódź	2:3
Zagłębie Lubin - Jagiellonia Białystok	1:2
Cracovia - Puszcza Niepołomice	0:1
ŁKS Łódź - Lech Poznań	2:3
Legia Warszawa - Śląsk Wrocław	0:0
Warta Poznań - Stal Mielec	dziś 19.00



Górnik namiesza na podium?

Zabrzanie są rewelacją sezonu. Po wygranej w Częstochowie wskoczyli do ścisłej czołówki. Wyprzedzają już Legię, Pogoń i Raków. Eksperti, w tym Zbigniew Boniek, chwalą piłkarzy z Roosevelta i typują do miejsc na podium. Terminarz zabrzanie mają nie najtrudniejszy. Wszystko się może zdarzyć.

czytaj na str. 4



Pękło 50 tysięcy!

Takiej widowni polska liga nie widziała od prawie pół wieku! W sobotę na Stadionie Śląskim spotkanie przyjaźni Ruchu z Widzewem oglądało według oficjalnych danych 50087 osób. To najlepszy wynik rodzimej piłki klubowej od 1975 roku!

czytaj na str. 5

TABELA

	RAZEM						U SIEBIE						NA WYJEŹDZIE					
1. Jagiellonia	29	55	66:39	16	7	6	14	32	38:14	10	2	2	15	23	28:25	6	5	4
2. Śląsk	29	51	38:26	14	9	6	14	25	19:11	7	4	3	15	26	19:15	7	5	3
3. Lech	29	51	43:34	14	9	6	14	30	27:12	9	3	2	15	21	16:22	5	6	4
4. Górnik	29	48	39:32	14	6	9	14	27	17:11	8	3	3	15	21	22:21	6	3	6
5. Legia (p, sp)	29	47	43:33	12	11	6	15	27	24:13	7	6	2	14	20	19:20	5	5	4
6. Pogoń	29	47	54:34	14	5	10	15	23	33:25	7	2	6	14	24	21:9	7	3	4
7. Raków (m)	29	46	50:32	12	10	7	15	32	30:8	9	5	1	14	14	20:24	3	5	6
8. Widzew	29	42	39:38	12	6	11	14	27	19:16	9	0	5	15	15	20:22	3	6	6
9. Stal	28	38	33:34	10	8	10	14	26	21:12	7	5	2	14	12	12:22	3	3	8
10. Piast	29	35	30:32	7	14	8	14	21	18:14	5	6	3	15	14	12:18	2	8	5
11. Zagłębie	29	35	31:43	9	8	12	15	20	15:17	5	5	5	14	15	16:26	4	3	7
12. Radomiak	29	35	34:47	9	8	12	14	17	16:19	4	5	5	15	18	18:28	5	3	7
13. Puszcz (b)	29	32	35:46	7	11	11	14	22	20:19	5	7	2	15	10	15:27	2	4	9
14. Cracovia	29	32	37:39	6	14	9	15	16	25:25	3	7	5	14	16	12:14	3	7	4
15. Warta	28	31	26:33	7	10	11	14	14	10:14	3	5	6	14	17	16:19	4	5	5
16. Korona	29	30	34:38	6	12	11	15	22	25:19	4	7	3	14	8	9:19	1	5	8
17. ŁKS (b)	29	21	28:61	5	6	18	15	17	19:29	4	5	6	14	4	9:32	1	1	12
18. Ruch (b)	29	20	31:50	2	14	13	15	13	17:21	2	7	5	14	7	14:29	0	7	7
1 - elim. 1 M. 2-3+PP - elim. 1 KF. 16-18 - spadek																		

1 - elim. LM, 2-3-PP- elim. LKE, 16-18 - spadek.

	Cracovia	Górnik	Jagiellonia	Korona	Lech	Legia	ŁKS	Piast	Pogoń	Puszcza	Radomiak	Raków	Ruch	Stal	Śląsk	Warta	Widzew	Zagłębie
Cracovia	4.05.	2:4	0:0	1:1	2:0	2:2	1:1	1:5	0:1	6:0	18.05.	4:4	2:2	0:1	0:1	2:2	2:1	
Górnik	1:0	2:1	3:1	0:0	1:3	27.04.	0:0	1:0	18.05.	0:2	2:1	1:0	11.05.	2:0	3:0	1:1	0:2	
Jagiellonia	1:3	4:1	11.05.	1:2	2:0	6:0	0:0	27.04.	4:1	3:2	4:2	1:1	4:0	3:1	25.05.	2:1	3:0	
Korona	1:1	0:1	2:2	0:1	3:3	2:1	4.05.	2:2	5:3	4:0	0:2	18.05.	1:0	1:1	1:1	1:1	2:0	
Lech	27.04.	1:1	3:3	25.05.	11.05.	3:1	0:1	1:0	4:1	2:0	4:1	2:0	2:1	0:0	2:0	1:3	2:0	
Legia	2:0	2:1	1:1	1:0	0:0	3:0	3:1	1:1	1:1	4.05.	1:2	3:0	1:3	0:0	2:2	3:1	25.05.	
ŁKS	0:2	0:5	2:2	2:1	2:3	1:1	3:3	1:0	3:2	3:2	1:1	1:1	25.05.	4.05.	0:2	0:2	0:2	
Piast	0:0	1:3	18.05.	0:0	1:2	1:1	11.05.	0:0	1:0	2:3	2:1	0:0	3:0	2:2	27.04.	3:2	2:0	
Pogoń	3:1	25.05.	2:1	3:1	5:0	3:4	4:2	2:0	4.05.	0:2	1:1	5:0	2:3	0:2	3:3	2:1	0:2	
Puszcza	1:1	2:1	3:3	27.04.	2:1	1:1	2:1	25.05.	0:2	1:1	1:1	2:2	1:0	1:3	11.05.	1:0	2:2	
Radomiak	0:1	1:1	0:2	1:1	2:2	0:1	3:0	1:1	0:4	1:1	2:1	11.05.	2:1	0:1	3:2	25.05.	27.04.	
Raków	1:1	0:1	3:0	1:0	4:0	1:1	1:0	3:1	11.05.	2:0	3:0	1:1	2:0	25.05.	2:2	1:1	5:0	
Ruch	1:1	1:2	0:1	1:1	4.05.	0:1	2:0	3:0	0:3	0:0	0:0	3:5	1:1	2:2	0:0	2:3	2:2	
Stal	2:2	2:1	4.05.	2:3	0:0	27.04.	1:0	0:0	18.05.	2:1	2:0	0:0	3:1	3:1	0:1	0:0	4:2	
Śląsk	11.05.	1:1	2:1	0:0	3:1	4:0	2:1	1:0	0:1	0:0	18.05.	1:1	27.04.	0:1	2:1	2:1	1:2	
Warta	0:0	2:0	1:2	1:0	0:2	18.05.	0:1	1:1	0:1	0:2	0:0	2:1	2:2	20.04.	0:1	4.05.	1:1	
Widzew	2:0	3:1	1:3	3:1	18.05.	1:0	1:0	1:0	1:2	3:2	0:3	27.04.	2:1	1:0	0:2	0:1	11.05.	
Zagłębie	1:1	1:2	1:2	1:0	1:1	0:3	18.05.	1:1	1:0	1:0	2:3	4.05.	2:1	0:0	1:2	1:0	1:1	

LIGOWIEC

Michał Zichlarz

Trzymilionowa frekwencja

Kibice żyli wczoraj El Clasico, które w ponad 60 krajach na świecie oglądano 650 milionów futbolowych fanów. My w ekstraklasie mieliśmy swoje frekwencyjne rekordy, które też robią wrażenie. Na meczu przyjaźni Ruch – Widzew padł rekord w XXI wieku. Na Stadionie Śląskim było aż 50 tys. kibiców. Z kolei na innym sobotnim spotkaniu, tyle że w Szczecinie, mieliśmy 3-milionowego kibica w bieżącym sezonie na ekstraklasowym stadionie. Była nim kibicka Pogoni. Dobra to liczba, a będzie jeszcze poprawiona. Przed nami bowiem pięć ostatnich kolejek sezonu 2023/24, a w lidze - i na górze i na dole - naprawdę wiele się dzieje! Jagiellonia przeżywała ostatnio trudne chwile, ale w sobotę wygrała ważny wyjazdowy mecz z dotującym ostatnio Zagłębiem Lubin i tylko umocniła się na czele tabeli. Rywalom „Jagi” poszło gorzej, choć są ekipy, które zasługują na szczególne wyróżnienie - to Górnik i Widzew. Obie drużyny są zdecydowanie najlepiej punktującymi w 2024 roku. Zabranie wiosną zdobyli już 22 punkty, aż 7 na 10 meczów wygrywając, w tym w piątek z mistrzem Polski na jego terenie. Widzew ma o ledwie dwa „oczka” mniej i traci już tylko cztery punkty do lecących na łeb na szyję w ostatnich tygodniach częstochowian, którzy w decydującej fazie rozgrywek nie są w stanie wygrać choćby meczu; z pięciu ostatnich nie wygrali ani jednego; zanotowali w tym czasie dwie porażki i trzy remisy. Fatalny zatem jest bilans jedenastki spod Jasnej Góry prowadzonej przez Dawida Szwaregę. Nie tylko obrona tytułu, ale w ogóle gra w europejskich pucharach oddalają się. To prawdziwa klęska Rakowa, który nie radzi sobie bez Marka Papszuna. Dół tabeli? Też się dzieje. Na słowa uznania zasługuje Puszcza, która w Krakowie, tym razem w roli gościa, ogrwała Cracovię. Nie można też przejść obojętnie obok wysokiej wygranej Korony czy niezwykle cennego zwycięstwa Piasta w Szczecinie; dodajmy, że po więcej niż solidnej grze. W odwrocie Radomiak, Cracovia, o zamykającym i pogodnym z losem Ruchem nie wspominając. Jedno jest pewne - kolejne tygodnie w ekstraklasie będą jeszcze ciekawsze niż kończąca się dzisiaj 29 kolejka!

Z golami, bez punktów

ŁKS potrafił stworzyć zagrożenie pod bramką Lecha, lecz nie przyniosło to skutków w postaci chociażby remisu.

Tak jak Widzew w Chorzowie, tak i ŁKS miał w niedzielę swój mecz przyjaźni, bo podejmował zespół Lecha z Poznania. Tam też padł rekord frekwencji w tym sezonie (na stadionie im. Władysława Króla było więcej widzów niż na derbach z Widzewem), też wygrali goście 3:2. I jeszcze jedno porównanie z Chorzowem – tam też było kilkanaście minut fajerwerków na trybunach i trzeba było mecz przedłużyć o ponad 20 minut, wliczając przerwę po tym, jak piłkarze, zeszli do szatni, chroniąc się przed dymem. Takie przyjacielskie zadymy są może i efektowne, ale wolelibyśmy raczej strzeleckie fajerwerki po bramkach.

ŁKS zaczął odważnie i zanim Lech zdołał oddać pierwszy strzał, gospodarze mieli już trzy okazje na gola – strzały Tejana i Hotiego obronił Mrozek, a Tejan trafił jeszcze w słupek. Wspomniany pierwszy strzał dla Lecha skończył się natomiast golem Mikaela Ishaka.

Gdy niedługo po przerwie Filip Marchwiński strzelił drugiego gola dla Lecha,

można było się obawiać, że ŁKS przestanie już walczyć. Tymczasem Kay Tejan wykorzystał rzut karny za faul Karlstroema na Baliciu. Tejan zastąpił w roli egzekutora Ramireza, który w I połowie opuścił murawę na noszach. ŁKS zdołał nawet wyrównać, mimo że od 68 minuty grał w dziesiątkę!

Gospodarze cieszyli się z remisu tylko pięć minut. Po serii trzech rzutów różnych strzał Marchwińskiego z bliska Dawid Arndt wprowadził obronę, ale był bezradny przy dobitce i nie pomogła desperacka interwencja Leventy Guelena (niektórzy będą pewnie uznawać ten gol za bramkę samobójczą obrońcy ŁKS-u).

Lech przystąpił do meczu z pięcioma zmianami w stosunku do wpadki z Puszczą przed tygodniem. Potrząśnięcie skła-

dem pomogło, bo poznaniacy byli zespołem lepszym niż wskazuje na to wynik. ŁKS znów dostał oklaski za ambicję i zaangażowanie w walce – widać było ich wściekłość po straconych golach. Dzięki temu ostatnio wpadło drużynie parę punktów i ŁKS nie jest już ostatni w tabeli, ale dystans do bezpiecznego miejsca jest większy niż w przerwie zimowej...

Wojciech Filipiak



Gol Kaya Tejana (w środku) ostatnie nie przyniósł ŁKS-owi zdobyczy punktowej.

WYNIKI 29. KOLEJKI

Korona Kielce – Radomiak	4:0 (2:0)
Raków Częstochowa – Górnik Zabrze	0:1 (0:0)
Pogoń Szczecin – Piast Gliwice	2:0 (2:0)
Ruch Chorzów – Widzew Łódź	2:3 (0:1)
Zagłębie Lubin – Jagiellonia Białystok	1:2 (0:1)
Cracovia – Puszcza Niepołomice	0:1 (0:1)
ŁKS Łódź – Lech Poznań	2:3 (0:1)
Legia Warszawa – Śląsk Wrocław	0:0
Warta Poznań – Stal Mielec	dziś 19.00

PROGRAM 27. KOLEJKI (26-29.04.)

Piątek	Piast Gliwice – Warta Poznań	18.00
	Jagiellonia Białystok – Pogoń Szczecin	20.30
Sobota	Górnik Zabrze – ŁKS Łódź	15.00
	Śląsk Wrocław – Ruch Chorzów	17.30
	Widzew Łódź – Raków Częstochowa	20.00
Niedziela	Radomiak – Zagłębie Lubin	12.30
	Stal Mielec – Legia Warszawa	15.00
	Lech Poznań – Cracovia	17.30
Poniedziałek	Puszcza Niepołomice – Korona Kielce	19.00

WYGRANI...

1. Twierdza zdobyta

■ Fani z Zabrza nie zawsze byli zadowoleni z występów Sebastiana Musiolika. Napastnik nie grzeszył bowiem skutecznością. W miniony piątek był jednak bohaterem Górnika. Zdobył gola w doliczonym czasie, zapewniając zespołowi Jana Urbana zwycięstwo. Dzięki trzem punktom zabrzanie przybliżyli się do czołówki. Raków natomiast po raz pierwszy w sezonie przegrał na własnym stadionie.

2. Odblokowany

■ Jagiellonia przebudziła się w dobrym momencie. Po trzech meczach (licząc wraz z Pucharem Polski) bez zwycięstwa, w końcu zdobyła 3 punkty, jak na lidera przystało. Najwięcej

do powiedzenia w starciu z Zagłębiem Lubin miał Kristoffer Hansen. Norweg zdobył dwa gole, wpisując się na listę strzelców po raz pierwszy od 2 miesięcy.

3. Kibice rządzą

■ To, co działo się na murawie Stadionu Śląskiego podczas starcia Ruchu z Widzewem, zeszło na drugi plan, gdy tylko spojrzano się na trybuny. Dym z rac oczywiście przeszkadzał w płynnym przebiegu spotkania, ale oprawa przygotowana przez fanów robiła spore wrażenie estetyczne. Kibice z Chorzowa i Łodzi pobili też rekord frekwencji XXI wieku. 50 tysięcy osób oglądało z trybun spotkanie najgorszej drużyny w ekstraklasie z ligowym średniakiem. Za taki wynik kibicom należą się brawa.

PRZEGRANI...

1. Przeciwno swoim

■ Patrząc na wyczyny Radomiaka w Kielcach, jego fanom mogło cisnąć się na usta tylko jedno słowo, „kompromitacja”. Przyjezdni z Radomia byli bezradni w starciu z Koroną. Nie mieli żadnych argumentów. Na domiar złego mieli w swoim składzie zawodnika, któremu najwidoczniej zależało na zdobyciu gola samobójczego, bo Luka Vuszković dwukrotnie „starat się” zaskoczyć Gabriela Kobylaka i raz mu się ta sztuka udała.

2. Zjadła go presja

■ Pogoń miała sprawić swoim kibicom prezent urodzinowy i pokonać Piast Gliwice. Tymczasem nic z tego nie wyszło, bo goście błyskawicznie wyszli na prowadzenie i skwapliwie go pil-

nowali. Szczecinianie mieli oczywiście okazje do zdobycia bramki. Najlepszą zmarłował Kamil Grosicki. Doświadczony skrzydłowy nie wytrzymał presji i z rzutu karnego nie trafił nawet w bramkę.

3. Szybka „cegła”

■ W pierwszej połowie meczu ŁKS – Lech na murawę upadł Dani Ramirez. Hiszpan stracił przytomność. Po interwencji medyków odzyskał świadomość i opuszczając na noszach murawę, podniósł nawet rękę do kibiców. Życzymy mu dużo zdrowia. Na boisku zastąpił go Thiago Ceijas. Argentynczyk nie pomógł swojemu zespołowi w odrabianiu strat, gdyż szybko zobaczył czerwoną kartkę. Kto wie, jak potoczyłby się mecz, gdyby to dzianie grał w 11?

Niezawodny strażnik



Piłkarze Legii nie znaleźli sposobu na bramkarza Śląska, Rafała Leszczyńskiego (z prawej).

Legia w dwóch meczach ze Śląskiem Wrocław ani razu nie potrafiła zmusić do kapitulacji jego bramkarza Rafała Leszczyńskiego.

3 2-letni bramkarz Śląska Wrocław Rafał Leszczyński jest jedynym w ekstraklasie, który w 11. potyczkach ligowych zachował czyste konto. Dwukrotnie dokonał tej sztuki w potyczkach z Legią Warszawa - jesienią we Wrocławiu (4:0) i wczoraj na Łazienkowskiej. Dzięki jego bezbłędnej grze i ofiarnej postawie pozostałych zawodników wrocławianie wywieźli ze stolicy bezcenny punkt i zachowali fotel wicelidera tabeli. Natomiast legionieści zanotowali trzeci remis z rzędu.

Pierwsza połowa meczu na Łazienkowskiej przypominała partię szachów, żaden z zespołów nie chciał się z bardzo „wychylić”. Na pewno ten spektakl nie miał znamion hitu kolejki, a wręcz kitu. Jedyną godną uwagi akcją zobaczyliśmy dopiero w 35 minucie – Marc Gual wycofał futbolówkę na 17. metr do Juergena Elitima, ale ten nieznacznie chybił. Sędzia Szymon Marciniak, widząc „popisy” zawodników, zlitował się nad kibicami i zakończył pierwszą połowę po upływie 45 minut.

Bez fajerwerków

Po przerwie spektakl był ciekawszy, ale obyło się bez fajerwerków. W 48 minucie legionieści byli bliscy zdobycia gola, gdy Elitim z linii końcowej boiska podał do Guala, który z 10. metra trafił piłką w poprzeczkę. Jakkolwiek patrzeć, uderzenie w poprzeczkę jest strzałem niecelnym... Potem goście

umiejętnie i trochę szczęśliwie bronili się, całkowicie oddając inicjatywę przeciwnikowi. Ale ten cały czas bił głową w mur, oddając niecelne strzały. W razie potrzeby wszelkie niebezpieczeństwo likwidował Leszczyński bądź jego koledzy z obrony. W 75 minucie jedyny raz zagroził bramce Legii Erik Exposito, ale jego strzał z 16. metrów odbił Dominik Hładun. W 95 minucie szczęścia próbował Mateusz Żukowski, ale golkipier Legii przeniósł futbolówkę nad poprzeczką.

Powrót Brazylijczyka?

I jeszcze ciekawostka z transferowej „łączki”. Otóż brazylijskie media informu-

MÓWIĄ LICZBY

LEGIA	ŚLĄSK
66	posiadanie piłki 34
3	strzały celne 3
6	strzały niecelne 3
5	rzuty różne 2
0	spalone 1
15	faule 10
0	żółte kartki 3

ją, że Luquinhas wraca do Legii! 27-letni pomocnik jest obecnie zawodnikiem Fortaleza Esporte Clube, ale nie znalazł uznania w oczach 48-letniego trenera Vojvody. Luquinhas ma ważną umowę aż do 2027 roku z opcją przedłużenia na kolejny rok. Na najbliższy sezon zostać wypożyczony do Legii. Klub z Łazienkowskiej zapewnił sobie opcję pierwokupu za 8 mln reali brazylijskich, czyli ok. 1,5 mln euro.

Bogdan Nather

GŁOS TRENERÓW

■ Jacek MAGIERA:

- Mieliliśmy plan na ten mecz. Wiedzieliśmy, że nie będzie z nami Matiasa Nahuela, który pauzował za kartki. Przede wszystkim chcieliśmy rozbroić ataki gospodarzy i szukać możliwości skontrowania. Ostatecznie w dwumeczu z Legią osiągnęliśmy 4 punkty przy bilansie bramek 4:0, co należy uznać za bardzo wynik w tych rozgrywkach. Kusilo mnie, żeby wcześniej zrobić zmiany, jednak zespół dobrze funkcjonował nie dopuszczając Legii do sytuacji bramkowych. Zmiana Patryka Janasika wynikała z drobnego urazu. To samo Piotr Samiec-Talar, który poprosił o zmianę. Natomiast Matusz Żukowski oddał znakomity strzał, który mógł zaskoczyć Dominika Hładuna. Patrick Olsen nie grał z powodów taktycznych. Tu nie było drugiego dna.

■ Goncalo FEIO: - Legia była drużyną, która miała pełną kontrolę nad meczem. Nie chodzi o posiadanie piłki, czy liczbę podań, tylko o to, że - w pierwszej kolejności - Śląsk nie mógł nic nam zrobić. Wracanie nie mogło być praktycznie wejść w pole karne czy przeprowadza kontry, a my zbieraliśmy większość tzw. długich piłek. Z punktu widzenia ostatniej tercji, możemy wciąż rozwijać dynamikę, która pozwoli nam na częstsze przebywanie w „16” rywali i kreowanie większej liczby sytuacji. W pełni rozumiem rozczarowanie kibiców, ja i drużyna też mamy takie odczucie, ale Legia - jeśli chodzi o kontrolę nad meczem i stworzenie wystarczającej liczby okazji, by wygrać - spełniła plan, oczywiście oprócz zdobytej bramki i zwycięstwa.

Mizéria do przerwy

W Legii obecny szkoleniowiec Śląska Jacek Magiera odwalił kawał dobrej roboty, nic zatem dziwnego, że kibice stołecznego klubu przed rozpoczęciem spotkania pozdrowili go z trybun. Popularny „Magic” za to powitanie podziękował brawami.



LEGIA: Hładun 6 - Pankov 6, Augustyniak 5, Kapuadi 5 (89. Ribeiro niesklas.) - Wszółek 5, Elitim 6, Kapustka 5 (75. W. Urbański niesklas.), P. Kun 5 (75. Morishita niesklas.) - Josue 5, Gual 6 - Pekhart 5 (55. Rosotek 0). **Trener** Goncalo FEIO. **Rezerwowi:** Tobiasz, Zyba, Celhaka, Rejczyk, Jędrzejczyk.

Sędziował Szymon Marciniak (Płock) - 7. **Asystenci:** Adam Kupsik (Poznań) i Bartosz Heinig (Gdańsk). **Widzów** 25573. **Czas gry:** 95 min (45+50). **Żółte kartki:** Pokorny (67. faul), Schwarz (80. faul), Samiec-Talar (82. faul).

Piłkarz meczu Rafał LESZCZYŃSKI.

Świetnie fedrują!

Niesamowita wiosenna seria Górnika trwa w najlepsze. Teraz padła Częstochowa.

W wydarzeniem piątkowego meczu był występ w bramce mistrza Polski doświadczonego Duszana Kuciaka. 38-letni golkeeper ze Słowacji, rozgrywający swój 328. mecz w ekstraklasie, jest już piątym bramkarzem Rakowa, który gra w tym sezonie! Przed nim byli Vladan Kovacević, Antonis Tsiftsis, Kacper Bieszczad i Muhamed Sahinović. Do Częstochowy trafił na zasadzie transferu medycznego, bo kontuzjowani są Kovacević i Sahinović. W pierwszych minutach odważnym wybiegiem uratował swój zespół przed stratą gola, wygrywając pojedynek z Lawrence'em Ennalim.

W 28 minucie pojawiła się duża kontrowersja. Rozpędzony Ennali wbiegł w pole karne, gdzie został zatrzymany przez in-



**Raków
Częstochowa**

OCENA MECZU ★★

0:1

(0:0)



**Górnik
Zabrze**

0:1 – Musiolik, 90+3. (głową, asysta Janża)

RAKÓW: Kuciak 4 – Racovi an 5, Rodin 5 (46. Otieno 6), Svarnas 5 – Tudor 6, Papanikolaou 0, Lederman 4 (62. Berggren 3), Silva 4 – Yeboah 4 (62. Barath 2), Crnac 5 (90+3. Cebula niesklas.), Koczergin 4 (75. Nowak niesklas.). **Trener** Dawid SZWARGA. **Rezerwowi:** Bieszczad, A. Kovacević, Myszor, Drachal.

GÓRNIK: Bielica 8 – Sekulić 6, Szczepniak 6, Janicki 6, Janża 7 – Lukoszek 5 (75. Musiolik 1), Rasak 6, Pacheco 6, Czyż 6 (60. Krawczyk 3), Ennali 7 (88. Olkowski niesklas.) – Kapralik 6 (88. Kozuki niesklas.). **Trener** Jan URBAN. **Rezerwowi:** Szromnik, Triantafyllou, Barczak, Nascimento, Siplak.

Sędziował Tomasz Musiał (Kraków) – 5. **Asystenci** Dawid Golis (Skierniewice) i Sebastian Mucha (Kraków). **Czas gry** 100 min (50+50). **Widzów** 5198. **Żółte kartki:** Rodin (36. faul), Papanikolaou (52. faul). **Czerwona kartka** Papanikolaou (58. faul, druga żółta).

Piłkarz meczu – Daniel BIELICA.

terweniującego Kuciaka. Niemiec padł na murawę, a prowadzący mecz Tomasz Musiał niemal natychmiast pokazał golki-

perowi czerwoną kartkę. Po interwencji VAR-u arbiter zmienił jednak decyzję i karę anulował! Skrzydłowy Górnika tylko złapał się

MÓWIĄ LICZBY	
RAKÓW	GÓRNIK
55	posiadanie piłki 45
2	strzały celne 3
13	strzały niecelne 8
8	rzuty różne 2
0	spalone 0
12	faule 9
3	żółte kartki 0
1	czerwone kartki 0

za głowę. Piłkarze Rakowa bili brawo i dziękowali Musiałowi. Ale też gracze Rakowa kompletnie nie mieli pomysłu na zatrzymanie szybkiego jak strzała Ennaliego. Choć trzeba przyznać, że

drużyna trenera Dawida Szwargi starała się atakować i miała optyczną przewagę. Najlepszą okazję miał Stratos Svarnas, ale piłka po jego uderzeniu trafiła w słupek bramki rywali. Gospodarzom w I połowie ani razu nie udało się strzelić celnie na bramkę Daniela Bielicy.

Zaraz po przerwie świetną okazję miał Ante Crnac, ale kapitalną interwencją popisał się Daniel Bielica, parując piłkę na rzut różny. Zaraz potem drugą żółtą, a w konsekwencji czerwoną kartkę zobaczył Giannis Papanikolaou i drużyna spod Jasnej Góry musiała sobie radzić w osłabieniu. Poszkodowany w tej sytuacji Szymon Czyż z rozbitą głową opuścił murawę.

Mimo gry w osłabieniu mistrz Polski miał okazję. Nie wykorzystał ich jednak nieskuteczny Crnac. W końcówce z kilku metrów uderzył celnie, ale świetnie nogą interweniował najlepszy na sliskiej i mokrej murawie Bielica. Kiedy wydawało się, że mecz przy Limanowskiego zakończy się bezbramkowym remisem, decydujący cios zadali „górnicy”! Już w doliczonym czasie z rzutu różnego dośrodkował Erik Janża, a głową interweniującego Kuciaka – który złe obczył lot piłki – pokonał były napastnik Rakowa, rezerwowi ostatnio Sebastian Musiolik.

Michał Zichlarz



Luka Vuszko zdecydowanie nie pomógł swojemu zespołowi podczas piątkowej rywalizacji.

To nie była miła niespodzianka dla kibiców drużyny z Radomia. Podopieczni Macieja Kędziorek zagraли fatalnie w starciu z Koroną, przegrywając 0:4. Jednym z antybohaterów spotkania był Luka Vuszko, który w tym roku grał raczej solidnie. Tym razem dwukrotnie próbował zaskoczyć... swojego bramkarza i raz mu się to udało. Kielczanie szybko wykorzystali to, że ich przeciwnicy nie są w najlepszej dyspozycji i jeszcze przed przerwą wyszli na dwubramkowe prowadzenie, a po zmianie stron ich dobili. Dwa gole w drugiej połowie zdobył Jewgienij Szykawka, który zdecydowanie zasłużył na miano piłkarza meczu. Tym

samym radomianie, zamiast oddalić się od strefy spadkowej, przybliżyli się do niej. Wciąż mają kilka punktów „zapasu”, ale nie mogą być pewni, że w przyszłym sezonie znów zobaczymy ich w ekstraklasie. Szczególnie jeśli będą prezentować taki poziom, jak w miniony weekend.

Kacper Janoszka

MÓWIĄ LICZBY	
KORONA	RADOMIAK
36	posiadanie piłki 64
6	strzały celne 5
10	strzały niecelne 9
2	rzuty różne 10
1	spalone 1
15	faule 17
3	żółte kartki 4



**Korona
Kielce**

OCENA MECZU ★★

4:0

(2:0)



Radomiak

1:0 – Vuszko, 19 min (samobójcza), **2:0** – Trejo, 28 min (bez asysty), **3:0** – Szykawka, 54 min (bez asysty), **4:0** – Szykawka, 88 min (asysta Błanik)

KORONA: Dziekoński 6 – Zator 6, Malarczyk 7, Kwiecień 6, Pięczek 5 – Remacle 6, Hofmeister 6, Krostad 5 (84. Trojak niesklas.) – Podgórski 7 (64. Lukowski 5), Szykawka 8 (90. Bąk niesklas.), Trejo 6 (65. Błanik 6). **Trener** Kamil KUZERA. **Rezerwowi:** Fornc, Briceag, Fornalczyk, Forsell, Dalmau.

RADOMIAK: Kobylak 3 – Grzesik 3, Rossi 2, Vuszko, 1, Abramowicz 4 – Luizao 2 (46. Wolski 3), Kaput 2 – L. Semedo 2 (46. Peglow 3), Jordao 3 (84. Leandro niesklas.), Machado 3 (79. Zimovski niesklas.) – Jardel 2 (46. Okoniewski 3). **Trener** Maciej KĘDZIOREK. **Rezerwowi:** Majchrowicz, Cichocki, Jakubik, Donis.

Sędziował Jarosław Przybył (Kluczbork) – 7. **Asystenci:** Radosław Siejka (Łódź) i Damian Rokosz (Będzin). **Widzów** 10495. **Czas gry** 94 min (46+48). **Żółta kartka** Trejo (26. faul), Podgórski (53. niesportowe zachowanie), Błanik (90+2. niesportowe zachowanie) – Abramowicz (16. faul), Peglow (48. faul), Jordao (64. faul), Kobylak (90. niesportowe zachowanie).

Piłkarz meczu – Jewgienij SZYKAWKA

GŁOS TRENERÓW

■ **Dawid SZWARGA:** - W tej rundzie wygraliśmy tylko trzy mecze i odpowiedzialność za to spoczywa na moich barkach. Jeśli chodzi o sam mecz, to pierwsza połowa była bardzo zamknięta, a oba zespoły miały tylko po jednej sytuacji. Po przerwie graliśmy lepiej, ale czerwona kartka zmieniła

oblicze spotkania. Po niej Górnik przejął inicjatywę. W końcówce mieliśmy dwie piłki meczowe, ale ich nie wykorzystaliśmy, a brak konsekwencji w doliczonym czasie sprawił, że zostaliśmy bez punktu. Bramka nie obciąża Duszana Kuciaka, a zawodników, którzy przegrali pozycje przy dośrodkowaniu z rogu.

■ **Jan URBAN:** - Wiedzieliśmy, gdzie jedziemy - do Rakowa, który chce wygrać i obronić mistrzostwo. Ze statystyk wynikało też, że Raków nam leży, ale to boisko decyduje. Nie był to Górnik, jakiego chcielibyśmy oglądać, ale taka gra wynikała z klasy przeciwnika. Po mogła oczywiście czerwono-

na kartka i gra w przewadze. Cieszymy się ze zwycięstwa, ale też cieszylibyśmy się z remisu. Cieszymy się tą chwilą. Wiedzieliśmy, że jeśli w Częstochowie nie przegramy, to nadal będziemy blisko czoła tabeli. To, co się ostatnio dzieje, sprawia, że nie muszę mobilizować drużyny.

GŁOS TRENERÓW

■ **Kamil KUZERA:** - Zagraлиśmy dziś tak, jakbyśmy sobie tego życzyli - z poświęceniem i pasją. Najważniejsze, że do drużyny wróciła odwaga i cała zapracowała na zwycięstwo. Trzy punkty są dla bardzo ważne, ale nadal twardo stąpamy po ziemi. Za tydzień mamy trudny mecz, a i kolejne będą wymagające. Potrzebna nam dzielica pasja, kiedy to nasi rodzice zganiłi nas z boiska, i to właśnie w tym meczu pokazaliśmy.

■ **Maciej KĘDZIOREK:** - Chcieliśmy zagrać dla kibiców i całej radomskiej społeczności. Możemy mówić o taktyce, o planie na ten mecz, jednak podstawą jest zaangażowanie oraz motywacja. To pokazała dzisiaj Korona, a nam tego zabrakło. Żle weszliśmy w mecz, od początku przegrywaliśmy wszystkie piłki, a na dodek straciliśmy głupią bramkę.

Stadion Puszczy

Derby Małopolski wygrali niepołomiczanie, którzy na obiekcie Cracovii radzą sobie lepiej od „Pasów”.



0:1 – Hajda, 19 min (asysta Zapolnik)

CRACOVIA: Madejski 4 – Bitri 2. Hoskonen 5, Ghita 4 (46. Glik 4) – Rapa 3 (46. Różga 5), Atanasov 3 (82. Bochnak niesklas.), Sokolowski 3 (66. Maignard 3), Olafsson 3 (66. Jaroszyński 3) – Rakoczy 3 – Kallman 3, Makuch 3. **Trener** Dawid KROCZEK. **Rezerwowi:** Hroszsz, Bzdyl, Kolec.

PUSZCZA: Zych 4 – Revenco 5 (62. Bartosz 5), Craciun 5, Jakuba 5, Koj 4 – Stepien 6, Walski 6 – Lee 5 (62. Siemaszko 5), Hajda 6 (88. Thiago niesklas.), Tomalski 6 (88. Poczuot niesklas.), Zapolnik 6 (79. Wojcino-wicz niesklas.). **Trener** Tomasz TUŁACZ. **Rezerwowi:** Komar, Stec, Sotowiej, Firlej.

Sędziował Karol Arys (Szczecin) – 4. **Asystenci:** Marek Arys (Szczecin) i Marcin Janawa (Szczecin). **Czas gry** 95 min (46+49). **Widzów** 11 156. **Żółte kartki:** Ghita (38. foul), Atanasov (52. foul) – Revenco (47. foul), Hajda (47. foul), Craciun (72. foul), Zapolnik (75. niesportowe zachowanie).

Piłkarz meczu – Wojciech HAJDA

Potwierdziło się, że w tym sezonie krakowianom nie idzie u siebie, gdzie odnieśli tylko trzy zwycięstwa. Dla Puszczy było to zaś szóste zwycięstwo przy ulicy Kałuży. Znów znalazła się nad kreską, zrównała się z Cracovią punktami i wyprzedziła ją dzięki lepszemu bezpośredniemu bilansowi.

Już w 6 minucie goście postraszyli przeciwników po wyrzucie z autu. Po dalekim zagranu Wojciecha Hajdy Roman Jakuba uderzył w słupek. Początek spotkania należał do beniaminka, który napierał na rywala, a ci nie potrafili uspokoić gry. Niepołomiczanie czuli się pewnie, konstruowali ataki pozycyjne (61 proc. posiadania do przerwy) i po jednym z nich ucieczyli pół tysiąca swoich kibiców, którzy tym razem zasiedli w sektorze gości. Przy linii końcowej silny i wysoki Eneo Bitri przegrał pojedynek z o wiele niższym Kamilem Zapolnikiem, który wyłożył piłkę Hajdzie. Dla byłego gracza Górników był to pierwszy gol w ekstraklasie. W drugim polu karnym groźnie było też po dośrodkowaniu z narożnika Davida Olafssona i mocnym, ale niecelnym uderzeniu głową Benjamina Kallmana,

MÓWIĄ LICZBY		
CRACOVIA		PUSZCZA
57	posiadanie piłki	43
2	strzały celne	3
12	strzały niecelne	6
9	rzuty różne	3
0	spalone	2
11	faule	17
2	żółte kartki	4

którego z radarów stracili obrońcy. Gospodarze się obudzili i w końcu zdominowali Puszcę, wiele działań w „szesnastce” Oliwiera Zycha, który mógł stracić kuriozalną bramkę, nabijając Patryka Makucha przy próbie dalekiego wykopu. Drugą połowę gospodarze zaczęli z dwoma zmianami. Po raz pierwszy w tym roku zagrał Kamil Glik, trener wpuścił też młodego wilczka Filipa Różgę. Wychowanek szybko pokazał się z dobrej strony i równo z trawą musiał go „wyciąć” Hajda. Starał się, ale bez efektu. Ostatnie kwadrans spotkań są trudne dla beniaminka, który stracił w nich aż 17 goli. Tym razem udało się jednak zachować czyste konto i ograć słabą Cracovię.

Michał Knura



Piłkarze Puszczy wygrali drugi mecz z rzędu i zachowują szansę na utrzymanie. Mogą to zrobić kosztem Cracovii.

Pękło 50 tysięcy!



Takiego wyniku frekwencyjnego w polskim futbolu ligowym już przedko nie uświadczymy!

Przez ostatnie 49 lat na żadnym meczu ekstraklasy nie było tylu kibiców, co na sobotnim starciu Ruchu z Widzewem.

Za czasów „komuny”, gdy stare stadiony były inaczej budowane, a przepisy bezpieczeństwa mniej restrykcyjne, kilkudziesięciotysięczne publik na meczach piłkarskich zdarzały się w Polsce znacznie częściej niż obecnie. W sobotę na Stadionie Śląskim spotkanie przyjaźni Ruchu z Widzewem oglądało według oficjalnych danych 50 087 osób. To najlepszy wynik rodzimej piłki klubowej nie tylko w XXI wieku, ale od 1975 roku! Wtedy – również na Śląskim – mecz Szombierek z Ruchem oglądało ok. 70 tysięcy kibiców.

Prezent dla Sancheza

HKS i RTS to jedne z najmocniejszych kibicowskich firm w Polsce, więc w sobotę nie mogło zabraknąć... kibicowskich elementów.

MÓWIĄ LICZBY

RUCH		WIDZEW
55	posiadanie piłki	45
7	strzały celne	6
14	strzały niecelne	6
2	rzuty różne	5
9	faule	9
4	spalone	0
1	żółte kartki	4

GŁOS TRENERÓW

■ Daniel MYŚLIWIEC: - 70 minut bardzo dobrego widowiska, o wysokiej kulturze gry po obu stronach. Bardzo mnie cieszy to, że liczba sytuacji wreszcie była wystarczająca, by prowadzić nawet wyżej niż 2:0, ale nie było też tak, że przeciwnika



0:1 – Silva, 2 min (asysta Pawłowski), 0:2 – Sanchez, 49 min, 1:2 – Kozak, 76 min (asysta Vlkanova), 1:3 – Pawłowski, 90+10 min (karny), 2:3 – Kozak, 90+13 min (asysta Wójtowicz)

RUCH: Stipica 3 – Stepiński 2, Szymański 4, Josema 5 – Wójtowicz 5, Sikora 4, Letniowski 4 (70. Starzyński 3), Bartolewski 4 (90+5. Feliks niesklas.) – Novotny 3, Szczepan 3 (70. Vlkanova 6), Moneta 4 (61. Kozak 7). **Trener** Janusz NIEDŹWIEDŹ. **Rezerwowi:** Buchalik, Szur, Sadlok, Foszmańczyk, Barański.

Sędziował Łukasz Kuźma (Białystok) – 6. **Asystenci:** Paweł Sokolnicki (Płock) i Piotr Podbielski (Białystok). **Widzów** 50 087. **Czas gry** 111 min (46+65). **Żółte kartki:** Stepiński (85. foul) – Ibiza (31. foul), Nunes (45. foul), Alvarez (89. foul), Pawłowski (90+6. foul)

Piłkarz meczu – Bartłomiej PAWŁOWSKI

CZY WIESZ, ŻE...

■ Jak podał szacunkowo Ruch, na meczu przyjaźni było ponad 19 tysięcy widzów. To więcej... niż może pomieścić ich własny stadion. Niewykluczone, że to wyjazdowy rekord Polski. Lepszy od sobotniego rezultatu mógł być jedynie wynik fanów ŁKS-u, którzy w 1957 roku pojechali w ok. 20 tysięcy na spotkanie z Gwardią Warszawa, lecz brakuje rzetelnych informacji statystycznych w tym zakresie

Z powodu zadymienia stadionu – najpierw przez fanów śląskich, a później (przede wszystkim) łódzkich – druga połowa przeciągnęła się o ok. 20 minut. W pierwszej aż tak „wesoło” nie było, choć śliskie boisko sprokurowało kilka nieskoordynowanych zachowań „Niebieskich” w 2 minucie, co poskutkowało golem Luisa Silvy. Jak przed tygodniem w Szczecinie Ruch przegrywał już na samym początku... Tak-

że druga połowa zaczęła się fatalnie dla gospodarzy. Patryk Stepiński, jeszcze jesienią kapitan Widzewa, zagrał niecelnie do Daniego Stipicy, a ten chcąc ratować zmierzającą na kornier piłkę, trafił wprost w Jordiego Sancheza, który nie mógł nie wykorzystać takiego prezentu.

Poważna kontuzja Sikory

Ruch ratować próbował jeszcze Miłosz Kozak, który 4. raz z rzędu wszedł na boisko z ławki. Zdobył 2 bramki, dwukrotnie łapiąc kontakt, bo w międzyczasie na 3:1 z karnego (po ręce Josemy) trafił Bartłomiej Pawłowski. Zanim gwiazdor Widzewa podszedł do piłki, na noszach został zniesiony kapitan Ruchu Patryk Sikora. W zamieszaniu wykręcił mocno kolano, a po ostatnim gwizdku, poważnie kulejąc, z grymasem na twarzy, ledwo zmierzał do szatni z wielkim opatrunkiem na nodze. Porażka „Niebieskich” nikogo już specjalnie nie ruszyła, natomiast Widzew zaczął zerkać do góry. Łódzianie mają obecnie tylko 4 punkty straty do Rakowa, z którym zagrają już w sobotę!

Piotr Tubacki

■ Janusz NIEDŹWIEDŹ: - Byliśmy świadkami wydarzenia historycznego w XXI wieku. 50 tysięcy na trybunach pokazuje skalę obu klubów i to, jak kibice w sytuacji, w której jesteśmy, przychodzą, oglądają nas. Wspierają często od pierwszej do ostatniej minuty, mimo że nasze wyniki, mówiąc deli-

katnie, nie rozpieszczają. Zespół bardzo mocno chce i bardzo mocno walczy, by te wyniki zmienić. Od gry i zaangażowania nie możemy odejść, ale brakuje nam wielu szczegółów w trzeciej tercji boiska. Do niej uktada się wręcz kapitalnie, ale tam brakuje konkretów, czasem lepszej decyzji, wykonania.



Pomocnik Jagiellonii Kristoffer Hansen (z lewej) w sobotę był nieuchwytny dla obrońców Zagłębia.

Norweski niszczyciel

Zagłębie Lubin przegrało trzeci mecz z rzędu i końcówka sezonu może być nerwowa dla podopiecznych Waldemara Fornalika.

Jagiellonia dysponuje największą siłą ognia w ekstraklasie (66 goli w 29 meczach), więc „miedziowi” zdawali sobie sprawę, że to nie będą przelewki. Lider nie zastosował wobec gospodarzy taryfy ulgowej i wyjechał z Lubina bogatszy o trzy punkty, zaś podopieczni trenera Waldemara Fornalika przegrali trzeci mecz z rzędu (wcześniej z Górnikiem Zabrze i Piastem Gliwice), więc na pewno nie jest im do śmiechu.

Goście mogli objąć prowadzenie już w 4 minucie, ale Jesus Imaz trafił futbolówką w poprzeczkę bramki strzeżonej przez Sokratisa Dioudisa. W 15 minucie pomocnik „Jagi” Kristoffer Hansen znalazł sposób na greckiego bramkarza gospodarzy. Po zegarmistrzowskim dośrodkowaniu z lewej flanki Bartłomieja Wdowika strzałem głową posłał futbolówkę do siatki. Ten sam zawodnik skorygował wynik w 74 minucie, gdy został obsłużony przez Afimico Pululu i płaskim strzałem z kilkunastu metrów umieścił piłkę w długim rogu bramki gospodarzy.

„Miedziowi” kontaktowego gola zdobyli dopiero w ostatniej minucie regu-



0:1 - Hansen, 15 min (głową, asysta Wdowik), **0:2** - Hansen, 74 min (asysta Pululu), **1:2** - Munoz, 90 min (głową, asysta Grzybek).

ZAGŁĘBIE: Dioudis 6 - B. Kopacz 5, Nalepa 5, Ławniczak 5, Grzybek 6 - Makowski 4, Dąbrowski 5 - Chodyna 6 (84. Bohar niesklas.), Mróz 5 (70. Munoz 5), Pierko 4 (61. Wdowiak 4) - Kurminowski 5 (84. Buteca niesklas.). **Trener** Waldemar FORNALIK. **Rezerwowi:** Burić, Poletanović, Kuształ, Kłudka, Mata.

Sędziował Tomasz Kwiatkowski (Warszawa) - **8. Asystenci:** Arkadiusz Kamil Wójcik (Warszawa) i Tomasz Niemirowski (Płochocin). **Widzów** 4619. **Czas gry** 97 min (46+51). **Żółta kartka:** Grzybek (59. faul).

Piłkarz meczu Kristoffer HANSEN

JAGIELLONIA: Alomerović 6 - Sączek 5, Skrzypczak 5, Haliti 5, Wdowik 6 - Nene 5, Romanczuk 5 - Marczuk 6 (75. Lewicki niesklas.), Imaz 6 (90+3. Caliskaner niesklas.), Hansen 8 (90+3. Kupisz niesklas.) - Pululu 6 (82. Kubicki niesklas.). **Trener** Adrian SIEMIENIEC. **Rezerwowi:** S. Abramowicz, Stojinović, Naranjo, Nguimamba, Łaski.

laminowego czasu gry. Po dośrodkowaniu Mateusza Grzybka z lewej flanki Hiszpan Juan Munoz wygrał powietrzny pojedynek z obrońcami Jagiellonii i strzałem głową zmusił do kapitulacji bezradnego w tej sytuacji Zlatana Alomerovicia. Na całonocne odrobienie straty piłkarzy Zagłębia nie było już stać.

Bogdan Nather

MÓWIĄ LICZBY

ZAGŁĘBIE	JAGIELLONIA
49	posiadanie piłki
4	strzały celne
10	strzały niecelne
9	rzuty różne
2	spalone
14	faule
1	żółte kartki
51	
8	
4	
4	
2	
9	
0	

Zaskoczyli na urodzinach

W Szczecinie Piast zdobył dwie szybkie bramki i wygrał drugi mecz z rzędu.



0:1 - Huk, 11 min (głową, asysta Felix), **0:2** - Felix, 21 min (asysta Pyrka)

POGOŃ: Cojocar 5 - Wahlqvist 5, Borges 3, Malec 4, Koutris 5 (83. Zech niesklas.) - Gamboa 3 (69. Wędrychowski 4), Ulvestad 4 - Gorgon 4 (69. Zahović 4), Przyborek 3 (57. Biczachczjan 5), Grosicki 2 - Koulouris 4. **Trener** Jens GUSTAFSSON. **Rezerwowi:** Klebaniuk, Lonczar, Smoliński, Korczakowski, Paryzek.

PIAST: Plach 7 - Pyrka 6, Huk 7, Czerwiński 7, Mokwa 5 - Tomasiwicz 6 (81. Hateley niesklas.), Dzi-
czek 6 - Ameyaw 6, Szczepański 6 (81. Chrapek niesklas.), Krykun 4 (46. Kostadinow 5) - Felix 8 (85. Kądzior niesklas.). **Trener** Aleksandar VUKOVIĆ. **Rezerwowi:** Szymański, Mosór, Munoz, Holubek, Urbański.

Sędziował Bartosz Frankowski (Toruń) - **7. Asystenci:** Jakub Winkler (Toruń) i Bartosz Kaszyński (Bydgoszcz). **Czas gry** 99 min (46+53). **Widzów** 18985. **Żółta kartka** Czerwiński (70. faul).

Piłkarz meczu - Jorge FELIX



Radość gliwiczian w pełni uzasadniona. Wygrana w Szczecinie ma swój smak.

punktów. Byliśmy w takim miejscu w tabeli, w którym nigdy nie chcieliśmy się znaleźć. Dzisiaj wygrywamy i cieszymy się z trzech punktów. Z meczu na mecz czujemy się coraz bardziej pewni siebie, co było po spotkaniu Jorge Felix.

(KRIS)

GŁOS TRENERÓW

■ Jens GUSTAFSSON:

- Piast zdobywał bramki w łatwych sytuacjach, które powinniśmy rozegrać inaczej. Piast był bardzo dobrze zorganizowany, dlatego nam było stworzyć sytuację strzelecką. Ale i tak mieliśmy ich dużo. Ostatecznie zabrakło nam tu szczęścia i takiej jakości, by strzelić gola. Trudno.

Przegraliśmy ten mecz i musimy o nim zapomnieć i myśleć już o kolejnym spotkaniu przeciwko Jagiellonii.

■ Aleksandar VUKOVIĆ: - To dla nas bardzo cenne zwycięstwo na terenie bardzo mocnego rywala. W drugiej połowie było widać, że zależy nam na tym, aby przede wszystkim wybronić wy-

nik. Na szczęście rywale nie strzelili rzutu karnego. Gdyby trafili, to zdaje sobie sprawę z tego, że byłoby jeszcze bardziej nerwowo. Patrząc na cały sezon, wiele takich meczów niezastąpienie zremisowaliśmy lub przegrywaliśmy, więc myślę, że w końcu zaczyna się to wyrównywać i wracać do nas.

GŁOS TRENERÓW

■ Adrian SIEMIENIEC:

- Na początku przed zdobyciem gola mieliśmy sporo szans, ale później mecz kontrolowaliśmy w inny sposób niż zawsze. Mieliśmy mniej piłki i Zagłębie doszło do głosu. Gospodarze naprawdę zagraли dobre spotkanie i zmusili nas do gry w obronie. Cieszę się, że Hansen strzelił dwie bramki,

bo w ostatnim meczu z Cracovią musiał zejść szybko z boiska przez zmianę taktyczną. Życie jednak takie rzeczy oddaje i teraz bramkami poprowadził nas do zwycięstwa.

■ Waldemar FORNALIK:

- Chcieliśmy się zrehabilitować po słabszym meczu i porażce w Gliwicach z Piastem. I postawa była o wiele lepsza, ale wynik na pewno nas

rozczarowuje. Mieliśmy swoje okazje, ale trzeba strzelać bramki, aby można było myśleć o punktowaniu. Pracowaliśmy solidnie i ciężko, lecz punkty nie zostają w Lubinie. Wiemy co się dzieje w tabeli, ale ten mecz pokazał, że z taką determinacją następne spotkania będziemy kończyć ze zdobyczą punktową. Jestem o tym przekonany.

TABELA PO 28. KOLEJCE									
1. Lechia (s)	28	56	47:22	17	5	6			
2. Arka	28	55	47:27	16	7	5			
3. Katowice	28	46	49:30	13	7	8			
4. Wisła K.	28	45	52:35	12	9	7			
5. Motor (b)	28	45	38:35	13	6	9			
6. Górnik	28	45	30:25	11	12	5			
7. Tychy	28	45	36:34	14	3	11			
8. Odra	28	43	35:28	12	7	9			
9. Wisła P. (s)	28	42	39:38	11	9	8			
10. Miedź (s)	28	41	37:28	10	11	7			
11. Stal	28	36	40:45	10	6	12			
12. Chrobry	28	33	29:44	9	6	13			
13. Znicz (b)	28	31	24:36	9	4	15			
14. Bruk-Bet	28	31	42:44	7	10	11			
15. Polonia (b)	28	30	35:41	7	9	12			
16. Resovia	28	28	31:50	8	4	16			
17. Podbeskidzie	28	22	23:45	4	10	14			
18. Zagłębie	28	15	19:46	2	9	17			
1-2 awans, 3-6 baraż, 16-18 spadek.									

WYNIKI 28. KOLEJKI		
Polonia Warszawa – Zagłębie Sosnowiec	3:3 (1:2)	
Stal Rzeszów – Podbeskidzie Bielsko-Biała	2:2 (2:0)	
Znicz Pruszków – Wisła Kraków	2:3 (2:0)	
GKS Tychy – Resovia	1:3 (1:1)	
Górnik Łęczna – Lechia Gdańsk	0:1 (0:0)	
Odra Opole – Chrobry Głogów	3:0 (1:0)	
Arka Gdynia – Wisła Płock	2:0 (1:0)	
Miedź Legnica – Motor Lublin	2:0 (1:0)	
Bruk-Bet Termalica – GKS Katowice	2:2 (0:2)	
PROGRAM 29. KOLEJKI (23-25.04.)		
Wtorek: Podbeskidzie – Tychy (18.00), Zagłębie – Stal (18.00), Resovia – Wisła K. (20.30); środa: Znicz – Arka (18.00), Wisła P. – Miedź (18.00), Lechia – Polonia (20.30); czwartek: Bruk-Bet – Odra (18.00), Motor – Chrobry (18.00), Katowice – Górnik (20.30).		

	Arka	Bruk-Bet	Chrobry	Katowice	Tychy	Górnik	Lechia	Miedź	Motor	Odra	Podbeskidzie	Polonia	Resovia	Stal	Wisła K.	Wisła P.	Zagłębie	Znicz
Arka		2:2	6.04.	25.05.	2:0	0:0	1:0	2:1	2:0	2:2	1:0	2:3	27.04.	5:1	1:1	2:0	11.05.	2:0
Bruk-Bet	2:1		1:1	2:2	18.05.	3:0	0:0	1:4	0:2	24.04.	2:2	4.05.	1:4	1:2	2:1	2:2	6.04.	1:0
Chrobry	1:0	0:5		1:4	2:1	0:1	2:4	0:0	0:1	0:0	3:0	0:3	11.05.	2:1	30.03.	27.04.	25.05.	1:0
Katowice	1:1	0:0	3:1		1:0	24.04.	6.04.	2:0	2:0	1:3	5:0	0:2	4.05.	18.05.	4:1	0:1	3:1	
Tychy	0:1	3:2	1:2	11.05.		25.05.	1:3	0:0	2:0	2:0	3:0	1:0	1:3	2:0	1:0	1:0	27.04.	2:1
Górnik	0:0	27.04.	3:1	1:1	2:0		0:1	0:0	1:1	4.05.	6.04.	0:0	3:1	18.05.	2:2	1:0	1:1	1:1
Lechia	18.05.	3:1	1:0	5:1	4.05.	1:1		2:0	0:1	30.03.	3:0	24.04.	4:0	2:1	0:0	3:1	4:0	1:0
Miedź	30.03.	2:2	1:1	1:0	2:2	0:0	25.05.		2:0	1:2	11.05.	2:1	1:2	2:1	1:1	4:0	2:0	27.04.
Motor	2:2	1:0	24.04.	1:1	30.03.	0:1	1:0	1:3		2:0	25.05.	1:1	3:2	3:2	1:4	2:2	3:2	11.05.
Odra	1:0	2:1	3:0	1:0	0:2	0:3	0:0	6.04.	27.04.		1:0	3:0	3:0	1:1	1:2	11.05.	0:0	25.05.
Podbeskidzie	4.05.	30.03.	18.05.	1:1	24.04.	1:1	1:2	0:0	1:2	1:2		1:2	2:2	0:1	2:1	1:1	2:1	1:1
Polonia	0:3	1:1	1:1	27.04.	2:3	11.05.	0:1	3:4	0:1	18.05.	2:0		6.04.	2:2	2:3	2:2	3:3	0:1
Resovia	1:2	0:4	0:1	0:2	2:0	30.03.	2:0	4.05.	18.05.	1:0	1:1	1:1		0:2	24.04.	2:2	1:0	1:2
Stal	2:3	11.05.	3:1	2:2	1:2	3:0	27.04.	1:3	2:1	2:5	2:2	25.05.	2:1		1:2	0:1	0:0	6.04.
Wisła K.	5:1	25.05.	1:1	3:2	0:1	4:0	11.05.	2:0	6.04.	1:3	27.04.	2:1	4:1	0:0		0:0	0:0	6:2
Wisła P.	0:3	3:1	2:1	2:1	4:1	2:1	1:1	24.04.	4.05.	2:0	2:1	3:0	25.05.	30.03.	1:1		2:0	0:1
Zagłębie	1:3	1:3	1:2	30.03.	0:1	0:1	5:2	18.05.	0:4	1:1	0:0	0:2	0:1	24.04.	4.05.	1:1		0:1
Znicz	24.04.	2:0	4.05.	0:2	2:3	0:1	0:2	1:1	1:0	1:0	0:1	30.03.	2:0	1:2	2:3	18.05.	1:0	

KOMENTARZ „SPORTU”

Piotr Tubacki

Spaleni mentalnie

Mam poważne wątpliwości, czy drużyna awansująca przez baraże wniesie do ekstraklasy odpowiednią jakość. Puszczę – niezależnie od miejsca na koniec – się to jako tako udaje, głównie ze względu na jasno określony styl i charakter. Natomiast aktualnie na zapleczu można odnieść wrażenie, że nikt walczący o TOP 6 nie chce się na tych lokatach znaleźć. Tychy, Motor i Łęczna dostały się tam, ale wystraszyły sytuacją. Wisła Kraków co prawda przegoniła konkurencję i weszła w strefę barażową, ale przez większość czasu przypomina bohatera kreskówek, który ma wzbudzać u dzieci śmiech politowania swoją nieporadnością. Jeśli natomiast chodzi o tyszan, trener Dariusz Banasik powrócił do narracji z końcówki zeszłego roku. Mówił wówczas, że GKS pod względem mentalnym nie jest gotowy na grę o najwyższe cele. Wyniki były znakomite, ale doświadczony szkoleniowiec wiedział, co mówi. Co prawda na początku rundy jednak zaczął tagodzić swoją wypowiedź - sam lekko uwierzył w powrót ekstraklasy na Edukacji - lecz wiosna boleśnie zweryfikowała jego piłkarszy zgodnie z jego wcześniejszymi słowami. – Jeżeli zespół nie wygrywa u siebie któregoś z koleimeczku, to nie może marzyć o najwyższych celach w lidze – powiedział po 4. porażce na własnym stadionie z naprawdę słabą Resovią. GKS po raz pierwszy w sezonie wypadł poza TOP6, a w 2024 roku jest piątą najgorszą ekipą ligi. Trzeba więc chyba zacząć wracać do założeń sprzed startu rozgrywek. Ten sezon ma stanowić fundament pod ostry atak w następnej kampanii.

STRZELCY		
15 Rodado (Wisła K.), Sekulski (Wisła P.)	10 Ceglarz (Motor), Jędrzych (Katowice), Lebedyński (Chrobry)	Niziołek (obaj Odra), Nagamatsu (Znicz), Rumin (Tychy), Sobczak (Wisła K.), Wolski (Motor)
14 Czubak (Arka)	9 Bobczek (Lechia), Drygas (Miedź)	6 Bajdur (Polonia), Bida (Podbeskidzie), Fernandez (Lechia), Michalik (Miedź)
12 Kobacki (Arka), Bergier (Katowice)	8 Da Silva (Stal), Kobusiński (Polonia)	
11 Goku (Wisła K.)	7 Biedrzycki (Bruk-Bet), Biliński (Zagłębie), Galan,	

BRAMKI 31
ŻÓLTE KARTKI 48
CZERWONE KARTKI 4
FREKWENCJA 28215

Bolesna kartka

GieKSa przez całą drugą połowę grała w osłabieniu i chyba dlatego nie udało się jej utrzymać dwubramkowego prowadzenia.

Trener GKS-u Rafał Górak musiał dobrze przemyśleć, jaki skład wystawić na mecz wyjazdowy z Termalicą. Nie mógł jeszcze grać Marten Kuusk, który został ukarany zawieszeniem na 2 mecze za czerwoną kartkę

w meczu z Lechią 3 tygodnie temu. Ponadto nadal kontuzjowany pozostaje Aleksander Komor. Właśnie te absencje sprawiły, że szkoleniowiec GieKSy musiał dokonać istotnych w obronie. W poprzednim tygodniu zdecydował się na przesunięcie z pomo-

cy do defensywy Oskara Repki. Mecz nie wyszedł, więc Górak dał zagrać nominalnemu środkowemu obrońcy Grzegorzowi Janiszewskiemu, który stworzył mur defensywy razem z Bartoszem Jaroskiem i Arkadiuszem Jędrychem.



Dawid Kudła robił, co mógł, ale nie uchronił GKS-u przed stratą punktów.

OCENA MECZU ★ ★ ★

BRUK-BET

Termalica Nieciecza - GKS Katowice

2:2 (0:2)

0:1 – Janiszewski, 8 min (głową), 0:2 – Bergier, 21 min, 1:2 – Nowakowski, 63 min, 2:2 – Radwański, 90+3 min

BRUK-BET: Loska – Putiwcew, Biedrzycki, Spendthofer – Zawojski, Radwański, Ambrosiewicz (46. Do-mbrowskij), Karasek (84. Wactawek), Wolski (68. Wróbel) – Branecki (80. Jakubik), Trubeha (46. Nowakowski).
Trener Marcin BROSZ.

GKS: Kudła – Janiszewski, Jędrzych, Jaroszek – Wasielewski, Kozubał, Repka, Rogala – Błąd, Bergier (90+2. Krawczyk), Shibata (86. Baranowicz).
Trener Rafał GÓRAK.

Sędziował Piotr Idzik (Poznań). Widzów 2000. Żółte kartki: Radwański – Jędrych, Bergier, Jaroszek, Kudła. Czerwona kartka Repka (45+3. faul).

Piłkarz meczu – Dawid KUDŁA

Okazało się, że wprowadzenie do gry Janiszewskiego było świetnym pomysłem. 27-latek odpłacił się za zaufanie już w 8 minucie. Przydał się jednak nie z tyłu, a w ataku, ponieważ to on wyprowadził GieKSę na prowadzenie. Defensorzy Bruk-Bet Termaliki nie upilnowali go w polu karnym i po dośrodkowaniu z rzutu wolnego Antoniego Kozubala pewnie wpakował piłkę do bramki. Tym samym zdobył swojego pierwszego gola w tym sezonie, podobnie jak Jaroszek tydzień temu.

Na tym katowiczanie nie poprzestali. Byli bezwzględni dla gospodarzy i gdy tylko popełniali błędy, karali ich. Niecieczanie w praktyce sami strzelili sobie bramkę na 0:2. Maciej Ambrosiewicz popełnił niewytłumaczalny błąd, zagrywając piłkę do bramkarza Tomasza Loski. Problem polegał na tym, że między nim a golkiperelem stał jeszcze Sebastian Bergier. Napastnik GKS-u przejął piłkę, ruszył z nią w stronę bramki, minął Loskę i bez problemu zdobył gola.

Wydawało się, że przed przyjezdnymi z Górne-

go Śląska prosta droga do zwycięstwa. Wszystko na to wskazywało aż do doliczonego czasu pierwszej połowy. Wtedy czerwoną kartką ukarany został Repka, który łokciem uderzył przeciwnika. Oznaczało to, że utrzymanie prowadzenia będzie co najmniej trudnym zadaniem.

Drużyna Marcina Brosza, który dokonał dwóch zmian, wyczuła okazję do zdobycia punktów. Zmiany te wspomogły ofensywne zapędy gospodarzy, którzy niecierpliwie szukali bramki. W końcu w 63 minucie udało im się zdobyć kontaktową. Zamieszanie w polu karnym wykorzystał rezerwowy Jakub Nowakowski. 22-latek uderzył z okolicy 16. metra, nie dając szans Dawidowi Kudle.

Bramkarz GieKSy robił wiele, żeby jego zespół utrzymał prowadzenie do końca. Długo mu się to udawało, ale w doliczonym czasie nie mógł nic poradzić na strzał z bliskiej odległości Adama Radwańskiego. Tym samym katowiczanie - mimo świetnego początku meczu - tylko zremisowali.

Kacper Janoszka

Hat trick nie dał zwycięstwa

Zagłębie dwukrotnie prowadziło w Warszawie różnicą dwóch bramek, a mimo to nie wywiozło ze stolicy kompletu punktów.

Sosnowiczanie pojawili się na stadionie „Czarnych koszul” po raz pierwszy od maja 2007 roku i już w 6 minucie objęli prowadzenie. Po dośrodkowaniu Dominika Sokoła piłka odbiła się od Wiktora Pleśnierowicza i spadła na głowę Kamila Bilińskiego. Napastnik Zagłębia wygrał pojedynek w powietrzu z Janem Majsterkiem i wprowadził gości na prowadzenie. Podrażnieni gospodarze ruszyli do odrabiania strat, a Zagłębie czekało na kontry. I doczekało się w 32 minucie, gdy po zagraniu Michała Janoty ponownie w roli głównej wystąpił Biliński. Gracz sosnowiczanie w sytuacji sam na sam nie dał szans golkiperowi i tym samym Zagłębie po raz pierwszy od 3 września ubiegłego roku i wygranego meczu z Lechią Gdańsk zdołało strzelić w meczu więcej niż jedną bramkę.

Gospodarze błyskawicznie odpowiedzieli golem kontaktowym - Mateusza Kosa pokonał Nikodem Zawistowski. Polonia mogła jeszcze przed przerwą wyrównać, ale w doliczonym czasie były piłkarz sosnowieckiego klubu Michał Bajdur spudłował w dogodnej sytuacji.



Nawet gdy Kamil Biliński zdobywa trzy bramki Zagłębie nie potrafi zwyciężyć.

OCENA MECZU ★ ★ ★

Polonia Warszawa - Zagłębie Sosnowiec
3:3 (1:2)

0:1 – Biliński, 5 min (głowa), **0:2** – Biliński, 32 min, **1:2** – Zawistowski, 35 min, **1:3** – Biliński, 58 min, **2:3** – Bajdur, 70 min (karny), **3:3** – Grudniewski 85 min

POLONIA Lemanowicz – Zawistowski, Majsterka (46. Kowalski-Haberek), Grudniewski, Pleśnierowicz – Fadecki (66. Biedrzycki), Bajdur, Koton, Ochroczuk (81. Tomczyk), Michalski (66. Kluska) – Kobusiński. **Trener** Rafał SMALEC.

Sędziował: Jacek Małysz (Lublin). **Widzów** 3700. **Żółte kartki:** Pleśnierowicz, Bajdur – Janota, Bonecki, Wrzesiński.

Piłkarz meczu – Kamil BILIŃSKI

W 58 minucie Zagłębie ponownie prowadziło różnicą dwóch bramek. Po zagraniu przywróconego do składu przez Marka Saganowskiego Marcela Ziemanna skiksował Pleśnierowicz i sam na sam z bramkarzem gospodarzy znalazł się Paweł Szostek, który zamiast wykończyć akcję, przypadkowo zaliczył asystę przy trafieniu Bilińskiego, który jak na rasowego napastnika przystało, wpakował piłkę do siatki miejscowych. „Bila” zdobył tym samym trzeciego gola i jest to pierwszy hat trick piłkarza w barwach Zagłębia od 28

kwietnia 2018 roku. Wtedy w wygranym meczu ze Stalą Mielec (3:1) wszystkie bramki zdobył Tomasz Nowak.

Zagłębie kilka minut potem mogło zamknąć mecz, bo dobre okazje mieli Artem Polarus oraz Dominik Sokół. Zamiast 4:1 zrobiło się jednak 3:2, bo po niepotrzebnym faulu Szostka na Nikodemie Zawistowskim Bajdur skutecznie wyegzekwował rzut karny. W 73 minucie blisko zdobycia czwartego gola był Sebastian Bonecki, ale jego łob nie znalazł ostatecznie drogi do bramki. W 85 minucie gospodarze dopieśli swego i doprowadzili do wyrównania, a katem sosnowiczanie ponownie okazał się były gracz Zagłębia. Tym razem do siatki Kosa trafił Michał Grudniewski, który wykorzystał niefrasobliwą postawę Artema Suchockiego.

Nie był to jeszcze koniec emocji, bo w doliczonym czasie oba zespoły za wszelką cenę próbowały przechręcić szalę zwycięstwa na swoją korzyść. Zagłębie zdołało nawet zmieścić piłkę w siatce gospodarzy, ale po analizie VAR gol Ziemanna został anulowany, o co po końcowym gwizdku sporo pretensji miał trener Zagłębia Marek Saganowski. Sosnowiczanie, mimo zdobycia trzech goli w meczu wyjazdowym, wciąż nie mogą w lidze wygrać. Mecz w Warszawie był 20. starciem z rzędu bez zwycięstwa.

Krzysztof Polackiewicz



Gol Wiktora Żytki nie pomógł słabemu GKS-owi Tychy w odniesieniu zwycięstwa.

Urodzinowy zakalec

GKS Tychy przegrał czwarty z rzędu mecz na swoim boisku.

Po wyjazdowym zwycięstwie w Pruszkowie piłkarze GKS-u Tychy w dobrych humorach zapraszali swoich kibiców na mecz z Resovią, wypadający w dniu 53. urodzin klubu. Nie podjęli jednak sympatyków jubilatą torcem, tylko... upiekli zakalec. Przegrali bowiem z zespołem, który znajduje się w strefie spadkowej i trzy poprzednie spotkania przegrał, a w dwóch ostatnich przed przyjazdem do Tychów nie strzelił gola!

O tym, że to nie będzie dobry dzień dla fanów trójkolorowych, świadczyły już pierwsze minuty gry. Nie dość, że gospodarze grali niedokładnie, to jeszcze w 12 minucie nadziali się na kontry. Adrian Łyszczarz uruchomił dalekim podaniem Bartłomieja Eizencharta, który na lewej stronie boiska uciekł Krzysztofowi Machowskiemu, wbiegł w pole karne i w sytuacji sam na sam, podcinał z 10. metra, pokonał Macieja Kikolskiego.

Po stracie gola tyszanie ruszyli do odrabiania strat i kilka razy sprawdzili dyspozycję Branislava Pindrocha, który w 16 minucie efektywnie sparował uderzenie Jakuba Teclawa z rzutu wolnego z 30 metrów, a w 20 minucie pewnie wyłapał piłkę po głowce Nemanji Nedicia. Jednak w 33 minucie bramkarz gości, wybiegając do futbolówki wrzuconej przez Teclawa w pole karne, staranował Mateusza Radeckiego i sędzia wskazał na „wapno”. Skutecznym egzekutorem rzutu karnego okazał się Wiktor Żytek

OCENA MECZU ★ ★ ★

GKS Tychy - Resovia
1:3 (1:1)

0:1 – Eizenchart, 12 min, **1:1** – Żytek, 35 min (karny), **1:2** – Wasiluk, 55 min (karny), **1:3** – Łyszczarz, 87 min (wolny)

GKS: Kikolski – Teclaw, Nedić, Dijkovic – Machowski, Wojtuszek (61. Szpakowski), Żytek (74. Kurtaran), Błachewicz (32. Budnicki) – Ertlthaler (74. Stangret), Rumin, Radecki (61. Śpiączka). **Trener** Dariusz BANASIK.

RESOVIA: Pindroch – Tomal (90+5. Mikrut), Bondarenko, Buchat, Mikulec – Ibe-Torti, Wasiluk, Uryniewicz, Łyszczarz, Eizenchart (79. Lempereur) – Górski (90+9. Zastawnyj). **Trener** Rafał ULATOWSKI.

Sędziował Sebastian Krasny (Kraków). **Widzów** 3470. **Żółte kartki:** Budnicki – Pindroch, Mikulec, Łyszczarz. **Czerwona kartka** Lempereur (90+6, za faul).

Piłkarz meczu – Adrian ŁYSZCZARZ

i na tym się dobre wieści dla fanów GKS-u Tychy tego dnia skończyły.

Owszem, miejscowi nadal atakowali, ale strzał Juliusa Ertlthaletra w 40 minucie efektywnie obronił Pindroch, a obrońcy zablokowali próbę dobitki Daniela Rumina, który jeszcze w doliczonym czasie pierwszej połowy po dograniu Norberta Wojtusza nie trafił do pustej bramki z 3 metrów!

Ta niewykorzystana okazja mogła się natychmiast zemścić, bo w ostatniej akcji pierwszej połowy Maciej Górski ułożył piłkę w siatce tyszan, ale sędzia odgwiżdżał spalonego. Co się jednak odlece... Po przerwie rzeszowianie atakowali nadal i w 52 minucie Kikolski obronił strzał Marcina Uryniewicza z okolic narożnika pola bramkowego. Jednak w 55 minucie skapitulował po uderzeniu Bartłomieja Wasiluka z rzutu karnego, podyktowanego za faul Jakuba Budnickiego na Łyszczarzu.

Po zdobyciu drugiego gola Resovia spokojnie broniła prowadzenia, a w dodatku w 87 minucie zadała kolejny cios. Tym razem Łyszczarz, wykonując rzut wolny, uderzył na tyle szczęśliwie, że piłka odbiła od głowy stojącego w murze Teo Kurtarana przelobowała Kikolskiego i wpadła do siatki.

Dopiero w ostatnich sekundach gospodarze ruszyli do ataku. Efektem ich szturmowa była... czerwona kartka dla Dylana Lempereura, który sfaułował wychodzącego na czystą pozycję strzelecką Bartosza Śpiączkę. Arbiter z pomocą VAR-u analizował, czy przewinienie było już w polu karnym, czy tuż przed nim i w końcu postanowił usunąć zawodnika Resovii z boiska, a tyszanom przyznać rzut wolny. Jego wykonawcą był poszkodowany w tej sytuacji Śpiączka, ale uderzeniem w 8 minucie doliczonego czasu ostemplował słupek i punkty pojechały do Rzeszowa.

Jerzy Dusik

Ocknęli się w porę

Wydawało się, że bramki zdobyte w pierwszym kwadransie ustawiły mecz Stali z Podbeskidziem. Po przerwie goście przypomnieli sobie, jak się strzela gole.

Spotkanie rozpoczęło się od szybko podyktowanego rzutu karnego dla Stali. Po wyrzucie piłki z autu w polu karnym mocno rękami pracowali Michał Willmann i Andreja Prokić, przez co sędzia wskazał na „wapno”. Po ponaddwuminutowej analizie VAR podtrzymał decyzję arbitra, a gola z rzutu karnego zdobył Adrian Bukowski. Po kolejnym stałym fragmencie gry w 15 minucie zrobiło się 2:0. Po wyrzucie piłki z autu walkę w powietrzu o górną piłkę przegrał Matej Senić, a przedłużone podanie na „długim słupku” zamykał Paweł Oleksy, który musiał tylko wpakować piłkę do bramki obok Kacpra Krzepisza. Podbeskidzie z bramki cieszyło się siedem minut przed przerwą. Akcję bramkową zapoczątkował Marcel Misztal, który na jeden kontakt wymienił podanie z partnerem, wbiegł w pole karne i zagrał na wolne pole do Piotra



Bartosz Bida strzałem głową zapewnił Podbeskidziu punkt.

Tomasika. Obrońca dośrodkował piłkę w „16”, a niezbyt skutecznie interweniował Milan Sim-

cak, który głową skierował piłkę do własnej bramki. Chwilę radości gości przerwał jednak

sędzia, który dopatrzył się pozycji spalonej, gdy Misztal zagrywał do Tomasika. Jak pokazały po-

wtórki, była to słuszna decyzja arbitra.

Trzeci gol dla Stali powinien wpasować w 50 minucie po kolejnym wrzucie piłki z autu. Jako pierwszy do piłki dopadł Simcak, który przedłużył podanie na „dalszy słupek”, a tam zza linii obrony wbiegł Oleksy, którego silny strzał głową z kilku metrów instynktownie obronił Krzepisz. Dość niespodziewanie kontaktowego gola pięć minut później zdobyli goście z Bielej. Po rzucie różnym blisko pola karnego pozostał Daniel Mikołajewski, który nabięgał na dośrodkowanie z prawej strony Maksymiliana Banaszewskiego i silnym strzałem zdobył kontaktowego gola. Kolejne dwie dobre okazje Stali miały miejsce po godzinie gry. Najpierw po dośrodkowaniu z rzutu

roznego głową uderzał Oleksy, ale piłka po koźle minimalnie minęła poprzeczkę bramki Podbeskidzia. Po chwili mocny strzał Prokicia z kilku metrów został zablokowany na linii przez Mikołajewskiego.

Goście do remisu doprowadzili w 68 minucie. Po dośrodkowaniu z rzutu różnego Marko Martinagi najwyżej w polu karnym wyskoczył Bartosz Bida, który głową skierował piłkę do bramki. Do końca spotkania przewagę na murawie posiadali zawodnicy trenera Jarosława Skrobacza, ale mimo kilku prób nie byli w stanie doprowadzić do wygranej. W końcówce drugą żółtą kartkę zobaczył Jesus Diaz, który utrudniał przeciwnikowi wznowienie gry ze stałego fragmentu.

(gru)

OCENA MECZU ★ ★ ★

Stal Rzeszów
- **Podbeskidzie Bielsko-Biała**
2:2 (2:0)

1:0 - Bukowski, 5 min (karny), **2:0** - Oleksy, 15 min, **2:1** - Mikołajewski, 55 min, **2:2** - Bida, 68 min (głową)

STAL: Wrąbel - Waraczak, Kościelny, Oleksy, Simcak - Łyczko (78. Wachowiak), Łysiak (90. Salomon), Bukowski, Kądziołka (68. Danielewicz), Prokić (90. Hrosu) - Diaz. **Trener** Marek ZUB.

PODBESKIDZIE: Krzepisz - Senić, Tomasik, Mikołajewski - Martinaga, Misztal (56. Bida), Kolenc (65. Małachowski), Willmann - Sitek (56. Zajac), Ilicic (90. Stempniewicz), Banaszewski. **Trener** Jarosław SKROBACZ.

Sędziował Piotr Rzucidło (Warszawa). **Widzów** 2678. **Żółte kartki:** Oleksy, Diaz, Wrąbel - Senić, Mikołajewski, Tomasik, Willmann. **Czerwona kartka** Diaz (85, druga żółta).

Piłkarz meczu - Daniel MIKOŁAJEWSKI

Sarmiento na fali

Kolumbijski napastnik Odry w dwóch ostatnich meczach opolan strzelił 3 gole.

Wypożyczony z Radomiaka 27-letni napastnik Jean Franco Sarmiento bardzo długo „milkczą”. Od debiutanckiego występu w Odrze 12 sierpnia ubiegłego roku wprowadził częściej grał w roli zmiennika niż w wyjściowym składzie, ale dopiero w 14. występie w niebiesko-czerwonych barwach zdobył swoją pierwszą bramkę. Zanołował ją, stawiając pieczęć na zwycięstwie 3:1 opolan w Katowicach i nabrał pewności siebie.

Zauważył to Adam Nocoń i na mecz z Chrobrym wystawił Kolumbijczyka w wyjściowym składzie. To był strzał w... 3 punkty. Wprawdzie opolanie od początku meczu mieli przewagę, ale nie potrafili jej udokumentować. Nawet gdy w 21 minucie do piłki ustawionej na „wapnie”

(Szymon Lewkot zablokował ręką strzał Jakuba Antczaka) podszedł etatowy i skuteczny do tej pory egzekutor Rafał Niziołek; Damian Węglarz obronił jego strzał.

Jednak w 36 minucie bramkarz głogowian nie był w stanie nic zrobić, gdy Antczak podaniem ze swojej połowy uruchomił Sarmiento. Ten nie tylko uciekł Michałowi Michalcowi i Natanowi Malczukowi, ale jeszcze w polu karnym z zimną krwią posłał piłkę do siatki.

Na 2:0 rozpuśczonego napastnika podwyższył w 60 minucie, wykonując skuteczną dobitkę, po rzucie wolnym, którego z 30. metra wykonywał Borja Galan. A w 65 minucie upadł w polu karnym po starciu z Robertem Mandryszem i choć arbitrowi w pierwszej chwili nie zauważył faulu, to

OCENA MECZU ★ ★ ★

Odra Opole
- **Chrobry Głogów**
3:0 (1:0)

1:0 - Sarmiento, 36 min, **2:0** - Sarmiento, 60 min, **3:0** - Galan, 71 min (karny)

ODRA: Haluch - Spychała (50. Pikk), M. Kamiński, Piroch, Szrek - Antczak (85. Surzyn), Purzycki (77. Continella), Niziołek, Czaplinski (85. Hebel), Galan - Sarmiento (85. Nowak). **Trener** Adam NOCÓN.

CHROBRY: Węglarz - Tabis, Malczuk, Michalec (41. Bougaidis), Lewkot, Hanc - Ozimek (66. Tupaj), Mucha (66. Bogusz), Mandrysz, Bartlewicz (80. Biel) - Lebedyński (66. Szczutowski). **Trener** Piotr PLEWNIA.

Sędziował Łukasz Szczech (Warszawa). **Widzów** 2500. **Żółte kartki:** Purzycki, Piroch - Malczuk, Bougaidis.

Piłkarz meczu - Jean Franco SARMIENTO

po analizie VAR zmienił decyzję. Gdy drugi raz w tym meczu Łukasz Szczech nakazał ustawić piłkę 11 metrów przed bramkarzem głogowian, do futbolówki podszedł Galan i pewnym strzałem, myląc bramkarza, ustalił rezultat.

Drugie z rzędu zwycięstwo opolan oznacza, że Odra nie zrezygnowała z walki o miejsce w strefie barażowej. Niebiesko-czerwoni pokazali dużą jakość, o czym świadczy ich przewaga w celnych strzałach 6:1! Nato-

miast dla Chrobrego, który w marcu zdobył w 4 meczach 10 punktów i spoczął na laurach, bo w kwietniowych 3 spotkaniach dopisał do swojego dorobku tylko 1 „oczko”, zapaliło się już żółte światło. Granica bezpieczeństwa znajduje się tylko 5 punktów niżej, więc piłkarze zespołu Piotra Plewni muszą się zacząć oglądać za siebie, uważnie spoglądać w terminarz i zacząć pracować nad finalizacją akcji.

Jerzy Dusik

OCENA MECZU ★ ★ ★

Górniki Łęczna
- **Lechia Gdańsk**
0:1 (0:0)

0:1 - Kapić, 84 min

GÓRNIK: Gostomski - Bednarczyk, Cisse, Klemenz, Durmus - Mtyński (90. Starzyński), Deja, Łukasiak, Żyra (83. Podliński), Gaska - Roginić (73. Warchot). **Trener** Paweł STANO.

LECHIA: Sarnawskij - Bugaj, Chindris, Olsson, Kałahur - Mena, Kapić, D'Arrigo (63. Gueho), Neugebauer, Chtari (90. Sezonienko) - Bobczek (81. Zjawiański). **Trener** Szymon GRABOWSKI.

Sędziował Paweł Malec (Łódź). **Widzów** 2069. **Żółte kartki:** Bednarczyk - Bobczek, Neugebauer, Bugaj, Olsson.

Piłkarz meczu - Rifet KAPIC

OCENA MECZU ★ ★ ★

Arka Gdynia
- **Wisła Płock**
2:0 (1:0)

1:0 - Kobacki, 26 min, **2:0** - Skóra, 68 min

ARKA: Lenarcik - Navarro, Marcjanik, Dobrotka, Stolec - Skóra (83. Staniszewski), Gol (8. Borecki), Adamczyk (46. Gapińdaszwili), Sidibe (83. Hafez), Kobacki - Czubak (89. Turski). **Trener** Wojciech ŁOBODZIŃSKI.

WISŁA: Gradecki - Niepsuj (77. Thiakane), Haglind-Sangre, Biernat (46. Chrzanowski), Jach, Hiszpański - Kocyła (58. Westermarck), Grić, Szwoch, Gerbowski (77. Drapiński) - Sekulski (82. Lewandowski). **Trener** Dariusz ŻURAW.

Sędziował Paweł Raczkowski (Warszawa). **Widzów** 6779. **Żółte kartki:** Dobrotka, Sidibe, Gapińdaszwili - Chrzanowski, Grić, Drapiński, Thiakane, Hiszpański.

Piłkarz meczu - Kacper SKÓRA

Patent na Motor

Miedź Legnica po raz drugi w sezonie pokonała drużynę z Lublina, ale nie poprawiła swojej lokaty w tabeli.

W rundzie jesiennej legniczanie wywieźli komplet punktów z Lublina, pokonując Motor 3:1. Gole dla gości w tamtym spotkaniu zdobyli Kamil Drygas (1 i 59 min) oraz Marcel Mansfeld (71 min). Bramka najlepszego snajpera Piotra Ceglarza w 74 minucie nie osłodziła gospodarzom goryczy porażki.

W niedzielę drużyna znad Kaczawy ponownie okazała się lepsza od Motoru, wygrywając 2:0. Zwycięstwo bardzo ważne dla trenera Ireneusza Mamrota (debiut przed legnicką publicznością) i jego podopiecznych, ale nie poprawiło to notowań zielono-niebiesko-czerwonych, którzy zajmują dopiero 10. miejsce w tabeli.

Lepszego otwarcia gospodarze nie mogli sobie wymarzyć. W 2 minucie w znakomitej sytuacji znalazł się Wiktor Bogacz, ale jego strzał obronił Kacper Rosa, parując futbolówkę na rzut rożny. Po dośrodkowaniu spod chorągiewki na przedpolu bramki Motoru powstało ogromne zamieszanie, obrońcy gości zablokowali 4 strzały rywali, ale w końcu po dosyć przypadkowym uderzeniu Holendra Rubena Hoogenhouta futbolówka wylądowała w siatce.



OCENA MECZU ★ ★ ★

Miedź Legnica
- **Motor Lublin**
2:0 (1:0)



1:0 - Hoogenhout, 3 min, **2:0** - Mijusković, 66 min (karny)

MIEDŹ: Mądryk - Hoogenhout, Mijusković, Niewulis, Carolina - Kostka, Aguado, Kaczmarek (89. Pierzak), Salvador (76. Lehaire), Antonik (76. Zalewski) - Bogacz (55. Drzazga). **Trener** Ireneusz MAMROT.

MOTOR: Rosa - P. Stolarski, Rudol (58. Szarek), Najemski (70. Rybicki), Luberecki - M. Król (83. J. Lis), Wolski, Gąsior, Wetniak (58. Wojtkowski), Ceglarz - Mraz (69. Żebrakowski). **Trener** Mateusz STOLARSKI.

Sędziował Marcin Kochanek (Tarnów Opolski). **Widzów** 3347. **Żółte kartki:** Niewulis, Kaczmarek - Rudol, Gąsior, Najemski. **Czerwona kartka** Luberecki (88. foul).

Piłkarz meczu Jakub MĄDRZYK

Lublinianie odpowiedzieli w 15 minucie, ale znakomitą interwencją po strzale Bartosza Wolskiego popisał się Jakub Mądryk. Dwie minuty później w sytuacji sam na sam z golkeeperem żółto-biało-niebieskich znalazł się Bogacz, jednak przestrzelił. Niewiele brakowało, by goście w 32 minucie w identycznych okolicznościach do tych, gdy bramkę strzeliła Miedź, doprowadzili do wyrównania. Po dośrodkowaniu z rzutu rożnego Wolskiego Słowak Samuel Mraz strzelał z 4 metrów, ale futbolówkę posłał nad poprzeczką.

Pięć minut po przerwie w polu karnym gospodarzy groźnie strzelał Kacper Wetniak, ale bramkarz był na posterunku. W 64 minucie Iban Salvador Edu zwiódł na pra-

wej stronie Arkadiusza Najemskiego, który już w polu karnym ratował się faulem. Sędzia Marcin Kochanek z Tarnowa Opolskiego bez wahania wskazał na jedenasty metr. Pewnym egzekutorem rzutu karnego okazał się Nemanja Mijusković.

Mimo dwubramkowego manka goście nie złożyli broni. Z rzutu wolnego groźnie strzelał między innymi Kamil Wojtkowski (73 min), ale nie zaskoczył golkipera Miedzi. Kilka minut przed zakończeniem spotkania żółtą kartką za faul na Michale Kostce został upomniany Filip Luberecki, ale arbiter po analizie VAR zamienił kartkę na czerwoną i odesłał 19-letniego obrońcę gości pod prysznic.

Bogdan Nather



Michał Żyro (w środku) długo był kontuzjowany i czekał na gola od czerwca 2023.

Z piekła do nieba

Piłkarze Wisły wygrali ze Zniczem, odrabiając dwubramkową stratę.

Do przerwy zespół z Pruszkowa wykorzystał dwa momenty gapiotstwa krakowian w obronie i zanosilo się na szóste domowe zwycięstwo, które mocno przybliżyło go do utrzymania. Po raz setny Znicz prowadził trener Mariusz Misiura, który przed rozpoczęciem spotkania został uhonorowany przez władze klubu.

Asysty radnego

Kluczowe podania przy obu bramkach dla beniaminka zaliczył najstarszy na boisku Radosław Majewski, który na zakończenie kariery wrócił do rodzinnego Pruszkowa. Dwa tygodnie wcześniej zebrał 256 głosów w wyborach samorządowych i przez kolejne pięć lat będzie pracował na rzecz mieszkańców jako radny miasta. Przy pierwszym голу 37-latek przejął w środku pola piłkę wybitą przez swojego bramkarza i wprowadził Krystiana Ta-



OCENA MECZU ★ ★ ★

Znicz Pruszków
- **Wisła Kraków** **2:3 (2:0)**



1:0 - Tabara, 5 min, **2:0** - Moskwik, 22 min, **2:1** - Żyro, 53 min, **2:2** - Uryga, 70 min (głową), **2:3** - Rodado, 78 min (karny)

ZNICZ: Mleczek - Krajewski (81. Imai), Juchymowicz, Kendzia, Grudziński, Moskwik (81. Wawaszczuk) - Nowak (62. Proczek), Tkaczuk, Majewski (74. Wójcicki), Nagamatsu - Tabara (62. Stanclik). **Trener** Mariusz MISIURA.

WISŁA: Raton - Łasicki (46. Junca), Uryga, Colley, Szot - Duda (90+2. Kutwa), Carbo - Villar (46. Żyro), Rodado, Alfaro (85. Gogół) - Sobczak (65. Bregu). **Trener** Albert RUDE.

Sędziował Patryk Gryckiewicz (Toruń). **Widzów:** 1672. **Żółte kartki:** Nowak, Kendzia, Imai - Uryga.

Piłkarz meczu - David JUNCA

barę sam na sam z Alvaro Ratonem. Paweł Moskwik podwyższył wynik po rzucie z autu i zagranu pomocnika na dalszy słup. Wisła miała ogromną przewagę w posiadaniu piłki, dochodząc do 80 proc., ale Miłosz Mleczek nie musiał się wysilać, by piłka nie wpadła do jego bramki. Najlepszą, ale nie stuprocentową, okazję przy wyniku 1:0 miał Alan Uryga, który strzelał głową.

Hiszpańsko-polski duet

„Białej gwiazdzie” trudno gra się na wyjazdach, bo bramki nie straciła tylko w Gdańsku. Znicz był szóstym zespołem, który zdobył co najmniej dwie. W przerwie trener Albert Rude wpuścił na boisko Davida Juncę i Michała Żyro, którzy szybko wypracowali kontaktowego gola. Hiszpan idealnie dośrodkował z lewej strony, a Polak wyskoczył zza pleców obrońcy. Ta para jeszcze kilka razy zagrażała bramce Mleczi, jakby łączyła ich niewidzialna nić. Drugą asystę Junca zanotował ze stojącej piłki, posyłając ją na głowę Urygi. Goście trzy razy domagali się podyktowania rzutu karnego za zagrągnięcia ręką i w końcu sędzia ich „posłuchał”. Po dośrodkowaniu z różnego i uderzeniu głową Angela Rodado piłka trafiła w rękę Daniela Stanclika. „Jedenastkę” wykorzystał najlepszy strzelec drużyny i zapewnił Wiśle ważne zwycięstwo.

Michał Knura



Kapitan Miedzi Nemanja Mijusković, skutecznie egzekwując rzut karny, przypieczętował zwycięstwo swojej drużyny.



Trener Girony Michel jest gotowy na grę w europejskich pucharach.

Historyczny sukces

Girona po raz pierwszy w swoich dziejach zagra w europejskich pucharach.

HISZPANIA

Miniony weekend w Hiszpanii rozpoczął się od meczu, w którym mieliśmy okazję oglądać na boisku Polaka. I nie chodzi o Roberta Lewandowskiego, a grającego w Granadzie - Kamila Jóźwiaka. Jego (i Kamila Piątkowskiego) zespół wyjechał na niezwykle trudny teren do Kraju Basków, żeby stoczyć batalię z Athletic Bilbao. I udało się mu urwać punkt. Faktem jest, że Baskowie pomogli przyjezdnym, bo pierwszego gola zdobył Inaki Williams, który pokonał... własnego bramkarza. - Jesteśmy sfrustrowani, ponieważ graliśmy u siebie i chcieliśmy wygrać. Próbowaliśmy wszystkiego, ale przeciwnicy dobrze się bronili. Trudno było nam generować sytuacje. Widzieliśmy, że jeśli uda nam się ruszyć, bramka będzie blisko. Granada zagrała jednak dobrze, a nam brakowało możliwości, żeby pozytywnie zakończyć mecz - stwierdził po spotkaniu opiekun Athleticu Ernesto Valverde. W piątkowym meczu od pierwszego gwizdka na boisku przebywał Jóźwiak, natomiast Piątkowski po raz kolejny oglądał rywalizację z ławki rezerwowych.

Bardzo dobry mecz rozegrała Girona. Katalończycy, którzy są na 3. miejscu, grają ostatnio w krótką. Przeplatają zwycięstwa z przegranymi. Tym

razem byli pewni swego i od początku do końca spotkania z Cadizem robili wszystko, żeby zapewnić radość swoim kibicom. Swoim przeciwnikom, którzy walczą o utrzymanie, wymierzyli okrutną karę, wygrywając 4:1. Tym samym Girona zapewniła sobie udział w europejskich pucharach. - Dziś jest dzień, kiedy możemy celebrować. Widzimy projekt, który wyrastał w ostatnich latach. Moi zawodnicy przeszli już do historii i muszą to uczcić. Osiągnięcie jest historyczne, ale chcemy pójść o krok dalej - stwierdził trener zespołu Michel, który marzy o występach w Lidze Mistrzów.

To najprawdopodobniej mu się uda z uwagi na to, że 4. w tabeli Atletico nie jest w najlepszej formie. Udowodniło to w niedzielny wieczór, gdy przegrało na wyjeździe z Deportivo Alaves. Gospodarze już w pierwszej połowie wyszli na prowadzenie, a drużyna Diego Simeone nie potrafiła odpowiedzieć. Dlatego Alaves jeszcze na sam koniec postanowiło dobić przyjezdnych ze stolicy, strzelając gola w doliczonym czasie.

Kacper Janoszka

Athletic - Granada 1:1 (1:1)
0:1 - I. Williams (6, samobójcza), 1:1 - Guruzeta (24)
Celta - Las Palmas 4:1 (2:1)
0:1 - Herzog (11), 1:1 - Aspas (37), 2:1 - Swedberg (39), 3:1 - Douvikas (71), 4:1 - Aspas (76)

Rayo - Osasuna 2:1 (0:1)
0:1 - Gomez (29), 1:1 - Chavarria (80), 2:1 - Palazon (84)
Valencia - Betis 1:2 (0:1)
0:1 - Perez (19), 1:1 - Pepelu (66, karny), 1:2 - Perez (77)
Girona - Cadiz 4:1 (2:0)
1:0 - Garcia (9), 2:0 - Martin (22), 3:0 - Dowbyk (71), 3:1 - Escalante (81), 4:1 - Portu (82)
Getafe - Sociedad 1:1 (1:1)
0:1 - Barrenetxea (13), 1:1 - Rodriguez (29)
Almeria - Villarreal 1:2 (1:1)
0:1 - Akhomach (25), 1:1 - Lozano (30), 1:2 - Sorloth (90+2)
Alaves - Atletico 2:0 (1:0)
1:0 - Benavidez (15), 2:0 - Rioja (90+2)
Mecz Real - Barcelona zakończył się po zamknięciu numeru.

1. Real M	31	78	67:20
2. Barcelona	31	69	62:34
3. Girona	32	68	67:40
4. Atletico	32	61	59:38
5. Athletic	32	58	52:30
6. Sociedad	32	51	46:34
7. Betis	32	48	40:38
8. Valencia	32	47	35:34
9. Villarreal	32	42	51:55
10. Getafe	32	40	38:44
11. Osasuna	32	39	37:46
12. Las Palmas	32	37	30:39
13. Alaves	32	35	28:38
14. Sevilla	31	34	39:44
15. Rayo	32	34	27:39
16. Mallorca	31	31	25:36
17. Celta	32	31	37:47
18. Cadiz	32	25	22:45
19. Granada	32	18	33:61
20. Almeria	32	14	31:64

1-4 - LM, 5 - LE, 6 - LKE, 18-20 - spadek

Strzelcy

18 - Dowbyk (Girona), 16 - Bellingham (Real M.), 15 - Mayoral (Getafe), Sorloth (Villarreal).

Nowy wicelider

Monaco zwyciężyło w starciu z Stade Brest i znajduje się za plecami PSG.

FRANCJA

W ostatnich dwóch meczach drużyna Marcina Bułki musiała pogodzić się z utratą punktów. Remis sprzed dwóch tygodni z Reims był dla OGC Nice bardzo bolesny, więc teraz drużyna Francesco Fariolego chciała jak najszybciej wymazać z pamięci wspomnienia z ostatniej kolejki. Miała do tego świetną okazję, ponieważ nad Lazurówce Wybrzeże przyjechał zespół Lorient, który walczy o utrzymanie. Ekipa z Nicei była bezwzględna dla swoich przeciwników i pokonała ich, kończąc mecz z trzybramkową przewagą. Polski bramkarz może być też zadowolony z tego, że zachował czyste konto. - Potrzebowaliśmy takiego wyniku. Chcieliśmy tego od dawna, bo od końca stycznia nie wygraliśmy spotkania u siebie. Musieliśmy zwyciężyć za wszelką cenę. Zrobiliśmy to w świetnym stylu, strzelając 3 bramki. To zasłużony wynik, a być może mogliśmy zdobyć nawet więcej goli - stwierdził włoski trener.

Zadowolony po weekendzie jest również Franck Haise, opiekun RC Lens. Drużyna, w której na co dzień gra reprezentant Polski Przemysław Frankowski, podobnie jak OGC Nice, zmagająca się w ostatnim czasie z kryzysem. W czterech ostatnich meczach zespół zdobył tylko punkt. W końcu musiało przyjść przełamanie, a ofiarą zespołu, która walczy o udział w europejskich pucharach, stało się powoli zegnające się z Ligue 1 Clermont. Co prawda Lens zdobyło tylko jedną bramkę, ale wystarczyła ona do osiągnięcia komplectu punktów. - Jestem usatysfakcjonowany ze zwycięstwa, bo to jest klucz w piłce nożnej. Czekaliśmy na wygraną od pewnego czasu. Jestem zadowolony z tego, jak zrealizowaliśmy to, co sobie założyliśmy - skomentował starcie



Monaco z Radosławem Majeckim w bramce znalazło się na 2. miejscu ligi francuskiej.

francuski szkoleniowiec, wspominając jedyne goła w meczu, który padł w 3 minucie po rzucie karnym. Sporo działa się podczas niedzielnej wieczoru. Zmierzyły się ze sobą dwa zespoły, które w tym sezonie walczyły o pozycję wicelidera. Brest przyjechał na własnym stadionie Monaco z Radosławem Majeckim między słupkami i poniósł porażkę 0:2, choć przyjezdni w doliczonym czasie zobaczyli dwie czerwone kartki. Tym samym ekipa z Bretanii musiała ustąpić miejsca zespołowi z Księstwa. Zespół z Monako „wskoczył” za plecy PSG i będzie chciał utrzymać tę lokatę do końca rozgrywek.

Ważne zwycięstwo zaliczyła także drużyna Metz. Przed kolejką znajdowała się w strefie spadkowej, ale jednym zwycięstwem znacznie polepszyła swoją pozycję. Ofiarą drużyny padło Le Havre, które jeszcze niedawno mogło z dystansu patrzeć na batalię o utrzymanie. Teraz jednak jest jednym z głównych uczestników walki o to, żeby pozostać w Ligue 1.

Kacper Janoszka

Nice - Lorient 3:0 (1:0)
1:0 - Sanson (22), 2:0 - Toure (53, samobójcza), 3:0 - Guessand (89)
Nantes - Rennes 0:3 (0:0)

0:1 - Kalimuendo (67), 2:0 - Bourigeaud (76, karny), 3:0 - Gouri (90+1)
Lens - Clermont 1:0 (1:0)
1:0 - Sotoca (3, karny)
Le Havre - Metz 0:1 (0:0)
0:1 - Mikautadze (46)
Brest - Monaco 0:1 (0:1)
0:1 - Zakaria (40)
Brest - Monaco 0:2 (0:1)
0:1 - Zakaria (40), 0:2 - Minamino (48)

Mecze Toulouse - Marsylia i PSG - Lyon zakończyły się po zamknięciu numeru.

1. PSG	28	63	65:24
2. Monaco	29	55	55:38
3. Brest	30	53	44:29
4. Lille	29	52	43:25
5. Nice	29	47	31:22
6. Lens	30	46	39:32
7. Rennes	30	42	44:36
8. Lyon	29	41	38:45
9. Reims	30	40	37:41
10. Marsylia	28	39	41:33
11. Toulouse	29	36	34:37
12. Montpellier	30	36	38:42
13. Strasbourg	30	36	33:41
14. Nantes	30	31	28:48
15. Metz	32	29	31:49
16. Le Havre	30	28	27:38
17. Lorient	29	26	35:55
18. Clermont	30	22	21:49

1-3 - LM, 4 - el. LM, 5 - el. LE, 6 - LKE, 16 - baraż o utrzymanie, 17-18 - spadek

Strzelcy

24 - Mbappe (PSG), 17 - David (Lille), 15 - Lacazette (Lyon), 12 - Aubameyang (Marsylia), 11 - Dallinga (Toulouse), Ben Yedder (Monaco).

Derby w finale!

Dwa kluby z Manchesteru zagrają o Puchar Anglii, choć United... byli o krok od kompromitacji!

ANGLIA

Zmierzyliśmy się z Chelsea w ich najlepszym momencie w sezonie – mówił po awansie do finału FA Cup trener Manchesteru City Pep Guardiola. Choć „The Blues” ogólnie rzecz ujmując zawodzą w tym sezonie, postawili „Obywatelom” twarde warunki. Jedyną bramkę stracili w końcówce i pożegnali ostatnią nadzieję na jakiegokolwiek trofeum w bieżącej kampanii.

Otarli się o porażkę

City z kolei szczególnie ucieszyło się z wygranej, mając na uwadze, że kilka dni temu odpadło z Ligi Mistrzów. Teraz pozostaje w grze o dwa trofea, bo wciąż ma szansę na zwycięstwo w Premier League. – Mogliśmy przegrać. Chelsea miała okazję, ale to my mieliśmy szczęśliwą monetę. Nie możemy definiować tego sezonu tylko przez pryzmat odpadnięcia z Ligi Mistrzów. Szczególnie po zdobyciu trypletu w poprzedniej edycji – mówi uradowany Guardiola. Jego piłkarze w finale zagrają z sąsiada-

mi z czerwonej części miasta. Niewiele brakowało, aby United... skompromitowali się w spotkaniu z występującym w Championship Coventry. Prowadzili już na wyjeździe 3:0, by... stracić trzy gole. Drugoligowiec wyszedł nawet na prowadzenie w doliczonym czasie dogrywki, lecz jego trafienie nie zostało uzna-

ne. Finalnie rozstrzygnąć kwestię awansu trzeba było w karnych. Co więcej, pierwszą „jedenastkę” zmarnował Casemiro, ale na szczęście „Czerwonych diabłów” potem mylili się już tylko gracze „Błękitnych”.

Pięć goli „Fabiana”

Pod „nieobecność” City ponownie zmieniła się czołówka Premier League. Arsenal i Liverpool dość spokojnie wygrały swoje spotkania, wyprzedzając „Obywateli”. Mają nad nimi punkt przewagi, ale oczywiście to tylko od ekipy Guardioli zależy, czy wróci na fotel lidera. Zresztą już jutro liga angielska zacznie

nadrabiać liczne zaległości. W weekend końca dobiegła 34. kolejka, ale 34 mecze rozegrało tylko... 7 z 20 zespołów. Reszta ma za sobą 32-33 spotkania, a Chelsea – która grała też w finale Pucharu Ligi Angielskiej – nawet 31. Z tego powodu na boisko nie wybiegł Jakub Moder, którego Brighton miało grać właśnie z „The Blues”. Natomiast pełne mecze zaliczyli Jakub Kiwior, Matty Cash (by być bardzo precyzyjnym – zmieniony w szóstej doliczonej minucie) oraz Łukasz Fabiański. Ten ostatni nie zaliczy do udanych derbów Londynu z Crystal Palace, bo West Ham przegrał aż... 1:5!

Piotr Tubacki



Gdy Bruno Fernandes strzelał na 3:0, raczej nie przypuszczał, jakie kłopoty czeka jeszcze jego zespół.

PÓLFINAL PUCHARU ANGLII

Manchester City – Chelsea 1:0 (0:0)

1:0 – Silva (84)
CITY: Ortega – Walker, Stones (46. Dias), Ake – Rodri, Akanji – Silva, Foden, De Bruyne, Grealish (66. Doku) – Alvarez (88. Bobb).
CHELSEA: Petrović – Gusto (79. Disasi), Chalobah, Silva, Cucurella (88. Chilwell) – Caicedo, Fernandez (88. Sterling) – Malueque (79. Mudryk), Palmer, Gallagher – Jackson.

Coventry – Manchester United 3:3 (0:2, 3:3). 2:4 po karnych

0:1 – McTominay (23), 0:2 – Maguire (45+1), 0:3 – Fernandes (58), 1:3 – Simms (71), 2:3 – O'Hare (79), 3:3 – Wright (90+5).

PREMIER LEAGUE

Sheffield United – Burnley 1:4 (0:2)

0:1 – Larsen (38), 0:2 – Assignon (40), 1:2 – Hamer (52), 1:3 – Foster (58), 1:4 – Gudmundsson (71)

Luton – Brentford 1:5 (0:2)

0:1 – Wissa (24), 0:2 – Wissa (45+1), 0:3 – Pinnock (62), 0:4 – Lewis-Potter (64), 0:5 – Schade (86), 1:5 – Berry (90+2)

Wolverhampton Wanderers – Arsenal 0:2 (0:1)

0:1 – Trossard (45), 0:2 – Odegaard (90+5)

Everton – Nottingham Forest 2:0 (1:0)

1:0 – Gueye (29), 2:0 – McNeil (76)

Crystal Palace – West Ham United 5:2 (4:1)

1:0 – Olise (7), 2:0 – Eze (16), 3:0 – Emerson (20. sam.), 4:0 – Mateta (31), 4:1 – Antonio (40), 5:1 – Mateta (64)

Aston Villa – Bournemouth 3:1 (1:1)

0:1 – Solanke (31), 1:1 – Rogers (45+1), 2:1 – Diaby (57), 3:1 – Bailey (78)

Fulham – Liverpool 1:3 (1:1)

0:1 – Alexander-Arnold (32), 1:1 – Castagne (45+2), 1:2 – Gravenberch (53), 1:3 – Jota (72)

1. Arsenal	33	74	77:26
2. Liverpool	33	74	75:32
3. Man. City	33	73	76:32
4. Aston Villa	34	66	71:50
5. Tottenham	32	60	65:49
6. Newcastle	32	50	69:52
7. Man. Utd.	32	50	47:48
8. West Ham	34	48	54:63
9. Chelsea	31	47	61:52
10. Brighton	32	44	52:50
11. Wolverhampton	33	43	46:53
12. Fulham	34	42	50:54
13. Bournemouth	33	42	48:60
14. Crystal Palace	33	36	42:56
15. Brentford	34	35	52:59

16. Everton	33	30	34:48
17. Nottingham	34	26	42:60
18. Luton	34	25	47:75
19. Burnley	34	23	37:69
20. Sheffield	33	16	31:88

1-4 – LM, 5 – LE, 6 – LKE, 18-20 – spadek

Strzelcy

20 – Haaland (Man. City), Palmer (Chelsea), 19 – Watkins (Aston Villa), 18 – Solanke (Bournemouth)

PROGRAM 34. KOLEJKI

27.04: West Ham – Liverpool (13.30), Fulham – Crystal Palace, Man. Utd. – Burnley, Newcastle – Sheffield, Wolverhampton – Luton (wszystkie 16.00), Everton – Brentford (18.30), Aston Villa – Chelsea (21.00), 28.04: Bournemouth – Brighton, Tottenham – Arsenal (15.00), Nottingham – Man. City (17.30)

Mecze zaległe

23.04: Arsenal – Chelsea (21.00), 24.04: Wolverhampton – Bournemouth (20.45), Everton – Liverpool, Man. Utd. – Sheffield, Crystal Palace – Newcastle (wszystkie 21.00), 25.04: Brighton – Man. City (21.00)

CHAMPIONSHIP

Leicester – West Brom 2:1 (1:0), Rotherham – Birmingham 0:0, Huddersfield

– Swansea 0:4 (0:0), Stoke – Plymouth 3:0 (2:0), Sunderland – Millwall 0:1 (0:0), Watford – Hull 0:0, Norwich – Bristol 1:1 (0:0), Cardiff – Southampton 2:1 (0:1), QPR – Preston 1:0 (1:0), Blackburn – Sheffield Wed. 1:3 (1:1)

Czołówka tabeli

1. Leicester	43	91	81:39
2. Ipswich	43	89	85:53
3. Leeds	43	87	76:34
4. Southampton	43	84	85:56
5. West Brom	44	72	67:44
6. Norwich	44	72	77:61

POLACY NA WYPACH

Premier League

Matty CASH (Aston Villa)

do 90+6 min

Łukasz FABIĄŃSKI (West Ham)

90 min

Jakub KIWIOR (Arsenal)

90 min

Championship

Jan BEDNAREK (Southampton)

90 min, żółta kartka

Bartosz BIAŁKOWSKI (Millwall)

ławka

Krystian BIELIK (Birmingham)

90 min

Michał HELIK (Huddersfield)

90 min, żółta kartka

Przemysław PŁACZETA (Swansea)

poza kadrą (kontuzja)

Jakub STOLARCZYK (Leicester)

ławka



Josip Stanisic (z prawej) oszalał po wyrównującym голу w końcówce

Neverkusen nig

Borussia Dortmund nie przerwała kapitalnej serii Bayeru, tracąc gola w... 97 minucie.

NIEMCY

Mecz numer 45

Przez lata klub z Leverkusen był nazywany pogardliwie „Neverkusen”, w nawiązaniu do wszystkich przegranych przez niego finałów i zmarnowanych okazji na trofea, przede wszystkim z początku XXI wieku. W obecnym sezonie kibice Bayernu mogą z dumą przytaczać to przezwisko, ale w innym kontekście. „Neverkusen” nigdy bowiem nie przegrywa.

Palców w rękach zabraknie temu, kto chciałby zliczyć wszystkie mecze tego sezonu, w którym „Die Werkself” ratowali się przed porażką w ostatnich minutach. W czwartek, kiedy pieczętowali awans do półfinału Ligi Europy, przegrywali długo z West Hamem w Londynie, ale po trafieniu Jeremiego Frimponga w 89 minucie zremisowali 1:1. Wczoraj z kolei w hicie Bundesligi mimo przewagi męczyli się w Dortmundzie. Styl gry Borussia nie sprzyjał widowiskowości

BUNDESLIGA

Borussia Dortmund – Bayer Leverkusen 1:1 (0:0)

1:0 – Fuellkrug (81), 1:1 – Stanisic (90+7)
DORTMUND: Kobel – Ryerson, Hummels, Schlotterbeck, Maatsen (46. Wolf) – Sancho (70. Reus), Sabitzer, Can (70. Nmecha), Brandt (83. Oezcan), Bynoe-Gittens (83. Duranville) – Fuellkrug
LEVERKUSEN: Hradecky – Tapsoba, Tah, Hincapie (83. Boniface) – Stanisic, Khaka, Andrich, Grimaldo – Frimpong, Tella (70. Wirtz), Hofmann (83. Schick)

Eintracht Frankfurt – Augsburg 3:1 (0:1)

0:1 – Vargas (13), 1:1 – Chaibi (55), 2:1 – Ektike (61), 3:1 – Marmoush (90+5)
KOLONIA – Darmstadt 0:2 (0:0)
0:1 – Klarer (57), 0:2 – Wilhelmsson (90)
WOLFSBURG – Bochum 1:0 (1:0)
1:0 – Wind (43)

Hoffenheim – Borussia Moenchengladbach 4:3 (1:1)

1:0 – Weghorst (36), 1:1 – Hack (39), 2:1 – Proemel (58), 3:1 – Kabak (66), 3:2 – Hack (78), 3:3 – Hack (89), 4:3 – Stach (90+1)

Heidenheim – RB Lipsk 1:2 (0:1)

0:1 – Seso (42), 1:1 – Dovedan (69), 1:2 – Openda (85)

Union Berlin – Bayern Monachium 1:5 (0:2)

0:1 – Goretzka (29), 0:2 – Kane (45+1), 0:3

– Mueller (53), 0:4 – Tel (61), 0:5 – Mueller (66), 1:5 – Vertessen (90)

Werder Breme – Stuttgart 2:1 (1:0)

1:0 – Ducksch (28), 2:0 – Ducksch (49), 2:1 – Undav (71)

Mecz Freiburg – Mainz zakończony po zamknięciu.

1. Leverkusen	30	80	75:20
2. Bayern	30	66	87:37
3. Stuttgart	30	63	68:36
4. Lipsk	30	59	69:34
5. Dortmund	30	57	58:35
6. Eintracht	30	45	46:40
7. Augsburg	30	39	48:49
8. Hoffenheim	30	39	53:60
9. Freiburg	29	39	41:52
10. Heidenheim	30	34	43:52
11. Werder	30	34	38:50
12. Gladbach	30	31	53:60
13. Wolfsburg	30	31	35:50
14. Union	30	29	26:50
15. Bochum	30	27	34:60
16. Mainz	29	26	30:47
17. Kolonia	30	22	23:53
18. Darmstadt	30	17	30:72

1-4 – LM, 5-6 – LE, 7 – LK, 16 – baraż, 17-18 – spadek

Strzelcy

33 – Kane (Bayern), 25 – Guirassy (Stuttgart), 23 – Openda (Lipsk)



Nigdy nie przegra

spotkania, ale wydawało się, że po serii 44 gier bez przegranej Bayer w końcu polegnie. W 81 minucie prowadzenie BVB dał bowiem mocnym wolejem Niklas Fuellkrug, a graczom Leverkusen zaczęły lekko puszczać nerwy. Doszło do przepychanki, która była na rękę gospodarzom. Nowy mistrz Niemiec jednak nigdy nie odpuszcza. Wypożyczony z Monachium Josip Stanisić w siódmej doliczonej minucie skutecznie główkował po rożnym i podtrzymał rekordową serię do 45 meczów! Piłkarze Borussii byli wściekli i sfrustrowani, a gracze z Leverkusen znowu to zrobili! Ba, krótko po wyrównaniu... mogli nawet strzelić na 2:1. Wszystko udało się, mimo że trener Xabi Alonso dopiero w 83 minucie wprowadził na murawę nominalnych napastników,

a w 70 minucie największą gwiazdę – asystującego Florian Wirtza.

Jednak nie Nagelsmann

Niespodziewanie ze słabym Werderem przegrał w Bremie Stuttgart, oddalając się tym samym od Bayernu na 3 punkty. Monachijczycy bowiem „przejechali” się po Unii Berlin 5:1, ale nie to było w Niemczech tematem numer jeden w ich kontekście. Wciąż bowiem nie wiadomo, kto poprowadzi Bawarczyków w nowym sezonie. Główny kandydat Julian Nagelsmann przedłużył kontrakt z reprezentacją Niemiec, a media zaczęły przekrzykiwać się kolejnymi nazwiskami. Chyba nikt tak naprawdę nie wie, co siedzi w głowach monachijskich działaczy.

Piotr Tubacki

PROGRAM 31. KOLEJKI

26.04: Bochum – Hoffenheim (20.30); 27.04: Lipsk – Dortmund, Bayern – Eintracht, Freiburg – Wolfsburg, Augsburg – Werder (wszystkie 15.30), Leverkusen – Stuttgart (18.30); 28.04: Gladbach – Union (15.30), Mainz – Kolonia (17.30), Darmstadt – Heidenheim (19.30)

2. BUNDESLIGA

- **Norymberga – Paderborn 0:2 (0:1):** Grimaldi (10), Musliu (61)
- **Elversberg – Schalke 1:1 (1:0):** Joncour (18) – Topp (58)
- **Osnabrueck – Eintracht Brunszwik 0:3 (0:2):** Donkor (8), Philippe (40), Gomez (59)
- **Kaiserslautern – Wehen Wiesbaden 1:1 (1:0):** Kaloc (30) – Prtajin (74)
- **Fortuna Duesseldorf – Greuther Fuerth 1:0 (0:0):** Vermeij (69)
- **HSV – Holstein Kiel 0:1 (0:0):** Roth (59)
- **Hansa Rostock – Magdeburg 0:2 (0:2):** Schuler (18), Heber (40)
- **Karlsruhe – Hertha Berlin 3:2 (2:1):** Thiede (16), Matanović (45), Wanitzek (77) – Tabaković (23, 87)
- **Hannover – St. Pauli 1:2 (1:1):** Gindorf (45) – Afolayan (41), Eggestein (65)

1. Holstein	30	61	60:34
2. St. Pauli	30	60	56:33
3. Fortuna	30	55	64:35

4. HSV	30	49	55:42
5. Karlsruhe	30	46	61:45
6. Hannover	30	45	52:38
7. Hertha	30	44	62:51
8. Paderborn	30	43	46:49
9. Greuther	30	42	40:43
10. Elversberg	30	40	44:52
11. Norymberga	30	37	38:56
12. Magdeburg	30	36	42:46
13. Schalke	30	36	46:56
14. Brunszwik	30	34	33:41
15. Wehen	30	32	32:41
16. Hansa	30	31	27:50
17. Kaiserslautern	30	30	46:59
18. Osnabrueck	30	24	27:60

1-2 – awans, 3 – baraże o awans, 16 – baraże o utrzymanie, 17-18 – spadek

POLACY W NIEMCZECH

Bundesliga
Robert GUMNY (Augsburg) poza kadrą (kontuzja)
Jakub KAMIŃSKI (Wolfsburg) od 75 min
Dawid KOWNACKI (Werder) od 83 min
2. Bundesliga
Adam DZWIGAŁA (St. Pauli) od 77 min
Dennis JASTRZEMBSKI (Fortuna) do 60 min
Marcin KAMIŃSKI (Schalke) 90 min
Michał KAROWNIK (Hertha) 90 min
Damian MICHAŁSKI (Greuther) od 87 min
Karol NIEMCZYCKI (Fortuna) ławka
Łukasz PORĘBA (HSV) poza kadrą
Tymoteusz PUCHACZ (Kaiserslautern) 90 min

Zmieniłby wszystkich!

Po remisie z Cagliari trener Juventusu nie ukrywał swojego niezadowolenia.

WŁOCHY

Wminiony weekend Juventus zagrał fatalne spotkanie. Przede wszystkim źle wyglądała pierwsza połowa. Turyńczycy wtedy właściwie nie istnieli na boisku. Nie potrafili stworzyć zagrożenia w przeciwieństwie do przeciwników. Cagliari co prawda miało problemy z pokonaniem Wojciecha Szczęsnego (Polak wystąpił w meczu pomimo że w poprzedniej kolejce złamał nos), ale „Stara dama” postanowiła mu pomóc. Najpierw w 27 minucie piłkę ręką w polu karnym dotknął Gleison Bremer i z „prezentu” skorzystał Gianluca Gaietano. Natomiast kilka minut później polski golkeeper faulował napastnika Cagliari i znów gospodarze mieli okazję do strzelenia gola z 11 metra. Tym razem do piłki podszedł Yerry Mina i także się nie pomylił. – Po pierwszej połowie powinienem był zmienić wszystkich, także samego siebie – stwierdził Massimiliano Allegri, komentując te zdarzenia.

Milik wrócił

Juventus podniósł się po zmianie stron, ale udało mu się jedynie wyrównać. Najpierw gola zdobył niezawodny Dusan Vlahović, a pod koniec meczu do własnej bramki piłkę skierował Alberto Dossena. – Trudno mi było karcie chłopaków, bo oni sami zdali sobie sprawę z tego, jak zła była pierwsza połowa. W drugiej części gry zareagowaliśmy inaczej – zaznaczył włoski szkoleniowiec. – Zdobyty punkt traktuję jak zbawienie – stwierdził Allegri. Dla polskich kibiców dobrą

informacją z pewnością jest powrót do zdrowia Arkadiusza Milika, który pojawił się w piątek na murawie, na ostatni kwadrans spotkania.

Moja wina...

Punkty znów zgubiła drużyna Napoli. Zespół Francesco Calzona tym razem przegrał z Empoli po tym, jak jego przeciwnicy zdobyli bramkę w 4 minucie. Ekipa z Kampanii miała więc mnóstwo czasu, żeby odrobić jednobramkową stratę, ale to się nie udało. Mistrzowie Włoch kilkakrotnie zmusili bramkarza Elię Caprilę do interwencji, ale ten za każdym razem był nieomylny. 22-latek świetnie spisywał się między słupkami, gdy zaskoczyć próbowali go Victor Osimhen czy Kwacza Kwaracchelia. – Mocno pracujemy z taktycznego punktu widzenia, ale jeśli nie zrozumiemy, że są pewne rzeczy do poprawy, wykraczające poza taktykę, nie zajdziemy daleko. Potrzebujemy chęci zwycięstwa, agresji... – zauważył opiekun Napoli, który grzmiał podczas konferencji prasowej. – Brakuje nam śmiałości, szczególnie w pierwszych połowach. Brak złości podczas odzyskiwania piłki to coś, co jest w drużynie, odkąd tylko do niej dołączyłem. Wina leży po mojej stronie, bo nie jestem w stanie zaszcześcić piłkarzom myśli o odbieraniu piłki wysoko i agresywnym graniu – zauważył Calzona, który trenerem Napoli jest od połowy lutego, gdy zastąpił Waltera Mazzarriego.

W sobotnim starciu od pierwszego do ostatniego gwizdka – po raz pierwszy od września 2023! – grał Piotr Zieliński. Natomiast w zwycięskiej drużynie w wyjściu-

wej „11” znalazło się miejsce dla Sebastiana Walukiewicza oraz Bartosza Bereszyskiego. Z ławki na boisko wszedł Szymon Żurkowski.

Znów na ławce

Po raz kolejny w wyjściowym składzie Hellasu Werona nie znalazł się Karol Świdzki. Do tej pory zdobył on w Serie A jedną bramkę, ale nie dostaje zbyt wielu szans, żeby poprawić bilans. W sobotę pojawił się na murawie podczas domowego meczu z Udinese dopiero w 59 minucie. Nie miał zbyt wielu okazji do zabłyśnięcia, choć jego wejście miało dać Hellasowi możliwość zwycięstwa. W końcu jego zespołowi udało się zdobyć gola na wagę 3 punktów, ale Świdzki nie brał w nim udziału. W 3 minucie doliczonego czasu gola głową zdobył stoper Diego Coppola.

Pokaz charakteru

Dziś niezwykle ważny mecz na włoskich boiskach. Starcie Interu z Milanem to nie tylko derby, lecz przede wszystkim walka o mistrzostwo kraju. Jeśli podopieczni Simone Inzaghiego wygrają, mogą zacząć świętowanie scudetto. Zdecydowanie w lepszym nastroju do spotkania podejść ci, którzy są o krok od zdobycia trofeum. W zespole Milanu występuje spory niepokój i chaos związany z posadą trenera. Stefano Pioli po odpadnięciu z Ligi Europy znalazł się na celowniku kibiców, którzy głośno wyrażają swoje niezadowolenie z wyników drużyny. – Mecz będzie okazją, przy której można używać wielkich słów. Duma, odkupienie, odpowiedzialność, przynależ-

ność. Mamy świetną okazję do zaprezentowania naszego charakteru. Najważniejsze jest to, że na stadionie będzie 70 tysięcy ludzi, którzy będą kibicować Milanowi – stwierdził szkoleniowiec wicelidera, którego szansę na dogonienie Interu są tylko matematyczne.

Kacper Janoszka

- **Genoa – Lazio 0:1 (0:0)**
0:1 – L. Alberto (67)
- **Cagliari – Juventus 2:2 (2:0)**
1:0 – Gaetano (30, karny), 2:0 – Mina (36, karny), 2:1 – Vlahović (61), 2:2 – Dossena (87, samobójcza)
- **Empoli – Napoli 1:0 (1:0)**
1:0 – Cerri (4)
- **Hellas – Udinese 1:0 (0:0)**
1:0 – Coppola (90+3)
- **Sassuolo – Lecce 0:3 (0:2)**
0:1 – Gendrey (11), 0:2 – Dorgu (15), 0:3 – Piccoli (61)
- **Torino – Frosinone 0:0**
- **Salernitana – Fiorentina 0:2 (0:0)**
0:1 – Kouame (80), 0:2 – Ikone (90+5)

Mecz Monza – Atalanta zakończył się po zamknięciu numeru.

1. Inter	32	83	77:17
2. Milan	32	69	63:37
3. Juventus	33	64	47:26
4. Bologna	32	59	45:25
5. Roma	31	55	56:35
6. Lazio	33	52	42:35
7. Atalanta	31	51	57:36
8. Napoli	33	49	50:40
9. Fiorentina	32	47	45:36
10. Torino	33	46	31:29
11. Monza	32	43	34:41
12. Genoa	33	39	35:40
13. Lecce	33	35	30:48
14. Cagliari	33	32	36:56
15. Hellas	33	31	31:44
16. Empoli	33	31	26:48
17. Udinese	32	28	30:48
18. Frosinone	33	27	40:63
19. Sassuolo	33	26	39:65
20. Salernitana	33	15	26:70

1-4 – LM, 5 – el. LE, 6 – LKE, 18-20 – spadek

Strzelcy

23 – Martinez (Inter), 16 – Vlahović (Juventus), 13 – Giroud (Milan), Osimhen (Napoli), Gudmundsson (Genoa), 12 – Dybala (Roma), Zapata (Torino)



Bramkarz Wojciech Szczęsny musiał grać w specjalnym opatrunku na nosie.

TABELA PO 29. KOLEJCE

1. Pogoń	29	52	47:35	14	10	5
2. Kalisz	29	48	42:27	13	9	7
3. Kotwica	29	46	53:41	13	7	9
4. ŁKS II (b)	29	43	43:39	12	7	10
5. Radunia	29	43	39:36	11	10	8
6. Zagłębie II	29	42	44:40	12	6	11
7. Chojniczanka (s)	29	42	37:35	11	9	9
8. Hutnik	29	42	39:38	11	9	9
9. Polonia (b)	29	41	42:40	10	11	8
10. Stal (b)	29	41	33:34	11	8	10
11. Lech II	29	38	33:41	10	8	11
12. Skra (s)	29	36	33:33	9	9	11
13. Olimpia E.	28	34	31:39	9	7	12
14. Wista	29	33	42:44	7	12	10
15. Olimpia G. (b)	29	33	30:36	8	9	12
16. Jastrzębie	29	33	33:41	8	9	12
17. Stomil	28	29	24:33	8	5	15
18. Sandecja (s)	29	28	29:42	7	7	15

1-2 - awans, 3-6 - baraże, 15-18 - spadek

STRZELCY

18 - Sobol (Kalisz)	Pawłowski (Lech II), Retlewski (Wista), Wojtyra (Polonia)
17 - Jonathan Junior (Kotwica)	7 - Adamski (Zagłębie II), Biskup (Radunia), Cywiński (Kotwica), Nestor Gordillo (Kalisz), Imiela (Stal), Koprowski (ŁKS II), Sajdak (Skra), Wróbel (Hutnik)
14 - Demianiuk (Pogoń)	
13 - Kuzimski (Radunia)	
11 - Bednarski (Jastrzębie)	
9 - Rakels (Hutnik), Wolny (Polonia)	
8 - Mikotajczak (Chojniczanka),	



Bartosz Boruń (z lewej) w Stężycy sprostował rzut karny dla Raduni.

Czar prysł

Do przerwy GKS Jastrzębie był zespołem nieco lepszym od Raduni, ale w II połowie został zmasakrowany przez gospodarzy.

Do meczu w Stężycy zespół GKS-u przystąpił „dziesiątkowany”. Goście musieli sobie radzić bez swojego najlepszego snajpera, Michała Bednarskiego. 28-lletniego napastnika z powodu nadmiaru żółtych kartek. W szerokiej kadrze nie pojawił się również Przemysław Lech, który w poprzednim meczu ze Skrą, siedząc na ławce rezerwowych, został upomniany żółtą kartką. To 12. takie ostrzeżenie dla kapitana GKS-u w bieżących rozgrywkach i zabraknie go również w następnej potyczce z rezerwami Zagłę-

bia. Głupota czy premedytacja? Nie uważam Lecha za idiotę, więc raczej było to celowe zachowanie, tym bardziej że i tak zmagają się z kontuzją. Poza wymienionym duetem zabrakło „żelaznego” stopera Pawła Baranowskiego oraz kolejnego napastnika, Kacpra Zycha. Do końca sezonu nie zobaczymy Farida Alego, który ma problemy z kręgosłupem.

W I połowie goście radzili sobie przyzwoicie i pozostawili po sobie korzystniejsze wrażenie niż ich rywale. Najbliższy zdobycia gola dla przyjezdnych był Konrad Kar-

gul-Grobla, ale kapitan Raduni Kacper Tułowicki poradził sobie z uderzeniem wahadłowego GKS-u. Jedyne minusem tej odsłony była kontuzja, jakiej nabawił się środkowy obrońca Jewhenij Zacharczenko. Ukraińiec został przewieziony do szpitala z podejrzeniem złamania kości twarzy.

Po przerwie czar jednak prysł, bo gole dla Raduni sypały się niczym z rogu obfitości. Pierwszego strzelił Wojciech Słomka, który po kombinacyjnej wymianie piłki w polu karnym zmusił do kapitulacji Grzegorza Drazika.

10 minut później Słomka został sfaulowany w polu karnym przez Bartosza Borunię, a podyktowaną „jedenastkę” na drugiego gola dla podopiecznych trenera Szymona Hartmana zamienił doświadczony, niespełna 35-letni Wojciech Łuczak. 5 minut później było już „po zawodach”, gdy trzeciego gola dla Raduni ładnym strzałem z dystansu zdobył 30-letni Chorwat Matej Mršić.

Kolejnym przeciwnikiem drużyny trenera Dawida Pędziałka będą w nadchodzącą sobotę rezerwy Zagłębia. W tym spotkaniu jastrzębianie będą musieli sobie radzić bez Szymona Matuszka, który w Stężycy po raz 8. został upomniany żółtą kartką. Czerwony alarm na Harcerskiej rozbrzmiewa coraz głośniejsze...

Bogdan Nather

WYNIKI 29. KOLEJKI

Skra Częstochowa - Pogoń Siedlce	0:1 (0:0)
Polonia Bytom - KKS 1925 Kalisz	1:1 (0:0)
Olimpia Grudziądz - Wista Puławy	1:0 (0:0)
Sandecja Nowy Sącz - Hutnik Kraków	0:1 (0:1)
Lech II Poznań - Stal Stalowa Wola	0:0
Radunia Stężyca - GKS Jastrzębie	3:0 (0:0)
Zagłębie II Lubin - Chojniczanka	2:1 (0:0)
Kotwica Kołobrzeg - ŁKS II Łódź	0:1 (0:1)
Olimpia Elbląg - Stomil Olsztyn	dziś, 18.15

30. KOLEJKA, 26-29.04.

Chojniczanka - Sandecja, Hutnik - Polonia, Kalisz - Olimpia E., Stomil - Lech II, Stal - Kotwica, ŁKS II - Olimpia G., Wista - Skra, Pogoń - Radunia, Jastrzębie - Zagłębie II.

Lech II Poznań - Stal Stalowa Wola
0:0

LECH II: Stachowiak - Orłowski, Wichtowski, Mońka, Kukutka - Pietrzak (69. Cywka), Brzyski, Nadolski, Dziuba, Kornobis (62. Pawłowski) - Jakóbczyk (62. Paclawski). **Trener** Artur WĘSKA.

STAL: Smytek - Kowalski, Furtak, Oko, Ziarko (63. Zaucha) - Górski (62. Maluga), Sukiennicki, Soszyński, Mydlarz (46. Chelmecki), Imiela (90+2. Pioterczak) - Strózik. **Trener** Ireneusz PIETRZYKOWSKI.

Sędziował Rafał Rokosz (Katowice). **Widzów** 200.
Żółte kartki: Brzyski, Wichtowski - Sukiennicki.

Skra Częstochowa - Pogoń Siedlce
0:1 (0:0)

0:1 - Karwot, 62 min (wolny)

SKRA: Rajczykowski - Kubik (80. Kaczmarek), Nawrocki (80. O. Kucharczyk), P. Kucharczyk, Wypart, Maćkowiak - Sajdak, Ławrynów (80. Bartosiak), Łabojko, Niedbała (71. Winciersz) - Mas (64. Dziegielewski). **Trener** Konrad GERGA.

POGÓŃ: Burek - Milaszius, Misiak, Burka, Dzieciot, Miś - Karwot, Senior, Szuprytowski (90+5. Derlatka) - Pyrdot, Demianiuk. **Trener** Marek BRZOWSKI.

Sędziował Aleksander Koziet (Kielce). Mecz bez udziału publiczności
Żółte kartki: Niedbała, Łabojko, Kubik, Sajdak - Milaszius, Burek, czerwona Milaszius (74, druga żółta).

Radunia Stężyca - GKS Jastrzębie
3:0 (0:0)

1:0 - Słomka, 47 min, 2:0 - Łuczak, 57 min (karny), 3:0 - Mršić, 62 min

RADUNIA: Tułowicki - Zwoźny, Bogusławski, Kurtović, Straus - Mršić (90. Furman), Czajkowski, Zieliński (73. Kwiatkowski), Łuczak (77. Mularczyk), Słomka (90. Potrac) - Biskup (90. Płotka). **Trener** Szymon HARTMAN.

JASTRZĘBIE: Drazik - Rogala, Matuszek (67. Mucha), Zacharczenko (31. Ziewiec) - Boruń, Maszkowski (67. Jadach), Joao Guilherme, Fietz, Kargul-Grobla (59. Chmarek) - Kiezbak (59. Iskra), Gołuch. **Trener** Dawid PĘDZIAŁEK.

Sędziował Damian Gawęcki (Kielce). **Widzów** 350. **Żółte kartki:** Straus, Zwoźny, Biskup, Kurtović, Mularczyk - Joao Guilherme, Matuszek,

Piłkarz meczu - Wojciech SŁOMKA

Kotwica Kołobrzeg - ŁKS II Łódź
0:1 (0:1)

0:1 - Śliwa, 30 min

KOTWICA: Kozioł - Kozajda, Witasik, Welna, Polak - Pytlewski (74. Bykowski), Filipe Oliveira (84. Cywiński), Murawski (46. Kort), Stasiak (69. Kozłowski), Nowak (69. Kaczmarek) - Jonathan Junior. **Trener** Ryszard TARASIEWICZ.

ŁKS II: Kucharski - Bąkowicz, Ślęzak, Tutyszkinas, Zajac - Śliwa (83. Marciniak), Kuźma, Letniowski (63. Dynel), Łabędzki (76. Lipień), Ricardo (76. Kamon) - Siwek (46. Iwańczyk). **Trener** Marcin POGORZAŁA.

Sędziował Kornel Paszkiewicz (Wrocław). **Widzów** 700.
Żółte kartki: Murawski - Letniowski, Dynel.

Olimpia Grudziądz - Wista Puławy
1:0 (0:0)

1:0 - Kroc, 67 min

OLIMPIA: Górski - Kobryń, Sikorski, Kostkowski, Ciupa - Głapka (68. Kurowski), Frelek, Cichoń, Kroc, Ry-chert - Czarnowski (79. Rabet). **Trener** Mariusz PAWLAK.

WISŁA: Mielcarz - Flak, Wiech, Tkocz, Seweryś, Kargulewicz - Ponce Garcia (66. Nojszewski), Kumoch (46. Skatecki), Puton (7. Nojszewski), Klichowicz - Bortniczuk (66. Giel). **Trener** Mikołaj RACZYŃSKI.

Sędziował Łukasz Ostrowski (Szczecin). **Widzów** 600.
Żółte kartki: Ciupa, Frelek, Kurowski - Wiech, Kumoch, Seweryś, Bortniczuk, Nojszewski, Kargulewicz.

Zagłębie II Lubin - Chojniczanka
2:1 (0:0)

1:0 - Adamski, 68 min (karny), 2:0 - Kruszelnicki, 90 min, 2:1 - Vitalucci, 90+3 min

ZAGŁĘBIE II: Burić - Kłudka (77. Sochań), Lepczyński, Orlikowski, Kolan - Terlecki (77. Reguła), Kocaba, Dzie-wiatowski (63. Dudziński), Kuształ (77. Kizyma), Kruszelnicki - Adamski. **Trener** Paweł SOCHACKI.

CHOJNICZANKA: Antkowiak - Szymusik, Goliński, Edmundsson, Banach (76. Raburski) - Kolesar (68. Szu-milas), Nowacki (82. Skiba), Szczepa-nek, Vitalucci, Prałat (82. Kozina) - Szabala. **Trener** Krzysztof BREDE.

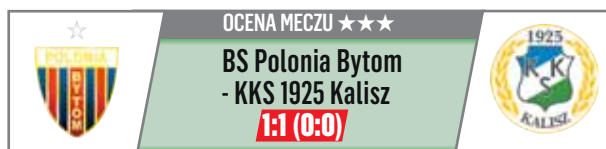
Sędziował Piotr Szypuła (Bielsko-Biała). **Widzów** 300.
Żółte kartki: Edmundsson, Vitalucci, Goliński, czerwona Szczepanek (15, foul).

Sekundy od wygranej

W Bytomiu przypomniano o zasadzie, że przed końcowym gwizdkiem nie warto opuszczać obiektu przy Piłkarskiej.

Bytomianie byli dosłownie krok od 4. zwycięstwa z rzędu. Do celu zabrakło im dosłownie kilku dziesięciu sekund. Nie po raz pierwszy w tym sezonie brak koncentracji spowodował stratę punktów. Goście przyjechali do Bytomia po dwóch porażkach z rzędu i w meczu z Polonią, mającą serię 11 meczów bez porażki, faworytami nie byli. Zaczęli jednak odważnie, a kilka stałych fragmentów gry przełożyło się na niecelną „główkę” Adriana Cierpki. W kolejnych minutach skupiali się głównie na przeszkadzaniu polonistom, ale ci zdołali wypracować niezłe okazje. Najbliżej ich sfinalizowania był Tomasz Gajda, lecz naj-

pierw zablokował go Jakub Staszak, a dwa strzały z dystansu ze sporymi problemami obronił Maciej Krakowiak. Nastawieni na defensywę przyjezdni długo realizowali plan i dopiero w 71 min ich bramkarz musiał się wykazać, gdy uderzeniem głową próbował go pokonać Jakub Pochciot. Niebiesko-czerwonym zależało na zwycięstwie i w 85 min „złamali” rywala. Na płaski strzał z wysokości pola karnego zdecydował się Patryk Stefański, a stojący na 5. metrze Adrian Piekarski lekko trącił piłkę, która wpadła do siatki. Radość z tego gola trwała do 4 min doliczonego czasu gry. Wrzuconą na „aferę” futbolówkę wybił głową Bartosz Farbiszewski. Dotarła ona



1:0 - Piekarski, 85 min, 1:1 - Żebrowski, 90+4 min

POLONIA: Szymkowiak - Pochciot, Piekarski, Farbiszewski - Szmigiel, Krzemień (70. Ściślak), Gajda, Romanowski (70. Stefański) - Zieliński (70. Andrzejczak), Wojtyra (77. Wolny), Steblecki (77. Żagiel). **Trener** Łukasz TOMCZYK.

KALISZ: Krakowiak - Smoliński, Cierpka (78. Koczy), Gawlik, J. Staszak - Białczyk, Wysokiński, Bednarski, Putno (74. Żebrowski) - Szewczyk (66. Nestor Gordillo), Sobol. **Trener** Paweł OZGA.

Sędziował Karol Iwanowicz (Lublin). **Widzów** 800.

Żółte kartki: Steblecki, Pochciot, Gajda - Gawlik, Wysokiński, J. Staszak.

Piłkarz meczu - Mateusz ŻEBROWSKI

do stojącego 20 m przed bramką rezerwowego Mateusza Żebrowskiego, który kropnął bez zastanowienia, wrzucając ją za „kołnierza”

Karola Szymkowiaka i ratując swą drużynę punkt.

- Spotkali się godni siebie i dobrze przygotowani rywale. Nie chcieliśmy iść do wysokiego pressingu, tylko od razu przejść do obrony 5-4-1. Myślę, że nam się to udało, bo Polonia była groźna jedynie po stałych fragmentach - ocenił trener gości, **Paweł Ozga**. Z kolei na twarzach polonistów można było dostrzec żal straconych punktów, ale i poczucie siły, jakiej w tym sezonie jeszcze nie było. - Czuliśmy, że mamy wszystko pod kontrolą. Od początku do końca graliśmy konsekwentnie, czekając na odpowiednią okazję. Szkoda, że nie udało nam się utrzymać korzystnego wyniku, jednak mamy świadomość, że z taką grą możemy zdziałać jeszcze wiele dobrego - stwierdził kapitan gospodarzy, **Dawid Krzemień**.

Mateusz Skutnik



Fot. Polonia Bytom

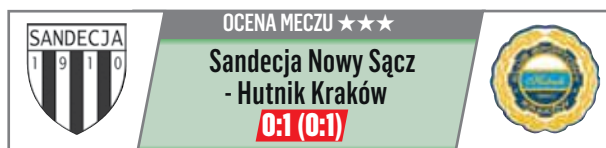
Ekstaza po голу dającym prowadzenie niebiesko-czerwonym została przerwana niemal w ostatniej sekundzie.

Wróbel załatwił punkty

Hutnik doczekał się pierwszego wyjazdowego zwycięstwa w rundzie, ogrywając na stadionie w Niepołomicach rozpaczliwie walczącą o utrzymanie Sandecję. Goście w derbach Małopolski mieli sporo szczęścia, bo na zbyt wiele pozwalali rywalom w środku pola i pod bramką. Ostoję mieli jednak między słupkami - bramkarz Dorian Frątczak kilka razy ratował zespół przed stratą gola. Cenne punkty zapewnił Hutnikowi Marcin Wróbel, czekający na 7. trafienie od pięciu spotkań. Dużą pracę w akcji zapo-

czątkowanej wyrzutem z autu wykonał Krystian Lelek. W 37 min będący ostatnio w wysokiej formie pomocnik świetnie się zastawił, wygrał pojedynek z obrońcą i wyłożył piłkę napastnikowi, który tak ją trącił, że pokonał Martina Polaczka.

Michał Knura



0:1 - Wróbel, 37 min

SANDECJA: Polaczek - Nawotka, Kowalik, Buchta, Staby, Sobczak (58. Talar) - Wilczyński (88. Marcinho), Potoma, Kołbon, Kwietniewski (76. Golebiowski) - Wolsztyński. **Trener** Robert KASPERCZYK.

HUTNIK: Frątczak - Kiełsi, Tarasovs, K. Głogowski, Marcinkowski (79. Jania) - Lelek (88. M. Głogowski), Budziński, Zawadzki, Świętek (73. Szabłowski), Rakels - Wróbel. **Trener** Maciej MUSIAŁ.

Sędziował Patryk Świerczek (Brzesko). **Widzów** 608.

Żółte kartki: Nawotka, Staby, Kwietniewski, Kowalik, Buchta - Marcinkowski.

Piłkarz meczu - Dorian FRĄTCZAK

GŁOS TRENERÓW

■ **Maciej MUSIAŁ:** - Byłbym nieuczciwy, gdybym powiedział, że jestem w pełni usatysfakcjonowany meczem, bo był on daleki od tego, co sobie zakładaliśmy. Cieszy wywalczony wynik. Było dużo determinacji, która

miała znaczenie, ale będę oceniał od zespołu innej gry, zdecydowanie większej kontroli.

■ **Robert KASPERCZYK:** - Nie można wygrać, jeżeli do 20 minut nie wykorzystuje się czterech sytuacji. Dochodziliśmy

do nich z łatwością, a mimo to bramki nie zdobyliśmy. Nie pamiętam takiego spotkania w tej rundzie. Już do przerwy powinno być 4:1. Nie znajduję słów, żeby wyrazić swoją gorycz po tej porażce.

III LIGA

GRUPA I

Pogoń Grodzisk Maz. - Olimpia Zambrów 4:1, ŁKS 1926 Łomża - GKS Betchatów 3:0, Unia Skierniewice - Legia II Warszawa 4:0, Pilica Białobrzegi - Pelikan Łowicz 1:1, Mławianka - Concordia Elbląg 2:0, Lechia Tomaszów Maz. - GKS Wiekielec 3:0, Warta Sieradz - Legionovia 2:2, Świt Nowy Dwór Maz. - Broń Radom 0:0, Victoria Sulejówek - Jagiellonia II Białystok 1:0.

1. Pogoń	26	57	69:23
2. Legia II	26	52	56:29
3. Pelikan	26	46	43:20
4. Unia	26	46	52:34
5. Betchatów (b)	26	45	46:34
6. Świt	26	41	48:36
7. Lechia	26	41	42:38
8. Broń	26	36	28:32
9. Victoria (b)	26	33	31:37
10. Wiekielec (b)	26	31	26:36
11. Olimpia	26	30	38:38
12. Łomża (b)	26	30	32:41
13. Mławianka	26	29	31:36
14. Warta	26	29	31:39
15. Jagiellonia II	26	27	34:44
16. Concordia	26	24	33:61
17. Legionovia	26	22	30:54
18. Pilica	26	19	25:63

GRUPA II

Wikęd Luzino - Unia Solec Kuj. 0:1, Gedania Gdańsk - Unia Swarzędz 1:2, Vineta Wolin - KP Starogard Gd. 0:0, Noteć Czarnków - Flota Świnoujście 2:3, Zawisza Bydgoszcz - Pogoń Nowe Skalmierzyce 3:1, Błękitni Stargard - Stolem Gniewino 2:2, Sokół Kleczew - Elana Toruń 0:1, Świt Skolwin - Cartusia 2:0, Polonia Środa Wlkp. - Pogoń II Szczecin 1:2.

1. Świt	26	61	50:12
2. Elana (b)	26	51	39:17
3. Zawisza	26	47	56:27
4. Pogoń II	26	44	58:45
5. Swarzędz	26	44	46:36
6. Błękitni	26	43	56:47
7. Vineta	26	43	33:38
8. Polonia	26	40	42:42
9. Cartusia	26	39	50:34
10. Noteć (b)	26	38	54:47
11. Pogoń	26	36	41:43
12. Sokół	26	33	42:44
13. Gedania	26	32	41:45
14. Flota (b)	26	32	33:47
15. Stolem	26	28	29:45
16. Solec Kuj.	26	21	32:60
17. Wikęd (b)	26	17	32:64
18. Starogard Gd.	26	13	31:72

Przesądził rezerwowi

GRUPA IV

Wieczysta drugi raz w tym roku musiała gonić wynik. Zanim straciła gola, miała przewagę. Po krótko rozegranym rożnym blisko 3. bramki w 3. z rzędu meczu z KSZO był Denys Faworow. W 8 min goście wyprowadzili kontratak, z prawej zagrał Maciej Kołoczek i piłka - mimo obecności w polu karnym obrońców - trafiła do Łukasza Mazurka II, który strzelił między rywalami. W bramce gości świetnie spisywał się Oskar Klon, ale w 38 min był bezradny, gdy jego partner zagrał głową do Tomasza Swędrowskiego. Po голу z bliska pomocnik mógł uczcić z kolegami narodziny córki. W II połowie szanse miały obie drużyny. W rzęście padającym deszczu lepszą skutecznością wykazali się rezerwowi żółto-czarnych, którzy w krótkim odstępie czasu zadali trzy ciosy.

■ **Wieczysta Kraków - KSZO 1929 Ostrowiec Świętokrzyski 4:1 (1:1)**

0:1 - Mazurek II, 8 min, **1:1 - Swędrowski**, 38 min, **2:1 - Mak**, 77 min, **3:1 - Danielak**, 80 min, **4:1 - Fidziukiewicz**, 84 min

WIECZYSTA: Letkiewicz - Faworow, Kasolik, Pazdan, Pietrzak - Torres (75. Mak), Pakulski (75. Stawczew), Łysiak (65. Fidziukiewicz), Swędrowski, Kiedrowicz (75. Danielak) - Jankowski (85. Zivec). **Trener** Stawomir PESZKO.

1. Wieczysta	26	63	74:24
2. Siarka (s)	26	53	49:22
3. Star (b)	26	47	41:22
4. Avia	26	46	48:30
5. Podlasie	26	42	39:24
6. KSZO	26	41	41:33
7. Chetmianka	26	40	46:46
8. Wiślanie (b)	26	38	44:34
9. Unia	26	35	43:42
10. Garbarnia (s)	26	35	39:43
11. Świdniczanka (b)	26	34	34:40
12. Czarni	26	30	42:46
13. Wistoka	26	30	31:43
14. Wiązownica	26	28	36:60
15. Podhale	26	25	28:34
16. Orleń	26	23	27:45
17. Karpaty (b)	26	19	17:50
18. Sokół	26	17	27:68

(g)

TABELA PO 26. KOLEJCE

1. Śląsk II (s)	26	58	60:26	17	7	2
2. Rekord	26	58	61:27	18	4	4
3. Kluczbork	26	54	47:24	16	6	4
4. Górnik II	26	40	44:37	12	4	10
5. Polkowice (s)	26	39	40:41	11	6	9
6. Goczałkowice	26	37	37:28	10	7	9
7. Pniówek	26	37	41:41	9	10	7
8. Śleza	26	36	51:49	10	6	10
9. Stilon	26	36	38:33	10	6	10
10. Karkonosze (b)	26	35	34:39	10	5	11
11. Lechia	26	35	39:44	10	5	11
12. Carina	26	30	35:46	9	3	14
13. Odra (b)	26	28	30:35	6	10	10
14. Unia (b)	26	27	36:46	7	6	13
15. Gwarek	26	27	32:42	7	6	13
16. Warta	26	27	31:49	6	9	11
17. Raków II	26	23	35:54	5	8	13
18. Starowice Dln. (b)	26	17	28:58	3	8	15

1 - awans, 16-18 - spadek.

STRZELCY

17 - Świdzki (Rekord)

14 - Hanzel (Pniówek)

13 - Lutostański (Śląsk II), Matuszewski (Carina)

11 - Nagrodzki (Goczałkowice)

10 - Kaczor (Stilon), Kiklaisz (Goczałkowice), Pisarczuk (Śleza), Przybylski (Kluczbork), Wodecki (Górnik II)

POZOSTAŁE WYNIKI

■ Śląsk II Wrocław - Górnik II Zabrze 2:0 (1:0)

1:0 - Szwedzik, 39 min, 2:0 - Lutostański, 82 min

■ Raków II Częstochowa - Odra Bytom Odrzański 0:0

■ Pniówek 74 Pawłowice - Warta Gorzów Wielkopolski 2:1 (0:1)

0:1 - Lewandowski, 44 min, 1:1 - Skrzyniarz, 64 min, 2:1 - Hanzel, 88 min

■ Górnik Polkowice - Gwarek Tarnowskie Góry 2:1 (2:0)

1:0 - Baranowski, 16 min, 2:0 - Drewniak, 45+3 min (karny), 2:1 - Flak, 90+3 min

■ Stilon Gorzów Wielkopolski - LZS Starowice Dolne 4:1 (1:1)

0:1 - Setla, 3 min, 1:1 - Łuszkiewicz, 27 min (karny), 2:1 - Maczyński, 57 min,

3:1 - Drozdowicz, 80 min (głową), 4:1 - Bohdanow, 90+4 min (karny)

■ MKS Kluczbork - Carina Gubin 1:2 (1:1)

1:0 - Płonka, 15 min, 1:1 - Matuszewski, 33 min (karny), 1:2 - Więcek, 82 min

27. KOLEJKA, 26-28.04.

Polkowice - Kluczbork, Gwarek - Śląsk II, Górnik II - Pniówek, Warta - Raków II, Odra - Lechia, Goczałkowice - Stilon, Starowice Dln. - Karkonosze, Unia - Rekord, Śleza - Carina.

Efekt nowej miotły

Po siedmiu kolejnych porażkach działacze Karkonoszy nie wytrzymali, odsuwając od prowadzenia zespołu Jacka Kołodziejczyka. By ratować sezon (jeleńogórzanie z miejsca pod podium osunęli się w dolne rejony tabeli), postanowili zatrudnić trenera z zewnątrz. Wybór padł na Zbigniewa Świątkę, szkoleniowca doświadczonego, z charakterem, mającego za sobą pracę na wielu poziomach, ale bez znaczących sukcesów. On też poprowadził zespół do przetamania i liczy na kolejne zwycięstwa. To sobotnie nie

przyszło łatwo, bo na trafienie Dominika Radziemskiego po stałym fragmencie gry i zamieszaniu w polu karnym szybko odpowiedział Michał Gatecki, korzystając z zagrania Piotra Strączka. Smółka szalał przy ławce, kierował zespołem, krzykiem ustawiał zawodników i po końcowym gwizdku wyściskał się z każdym ze swych podopiecznych. Miał po zwycięstwach, bo jedną z ostatnich akcji meczu płaskim uderzeniem wykończył rezerwowi Kacper Dudek. Unia zanotowała drugą porażkę z rzędu i znajduje się w coraz gorszym położeniu.

(m)

■ Karkonosze Jelenia Góra - Unia Turza Śląska 2:1 (1:1)

1:0 - Radziemski, 33 min, 1:1 - Gatecki, 36 min, 2:1 - Dudek, 90+1 min

KARKONOSZE: Fościak - Pojasek (64. Posacki), Klimek, Kuźniewski, Firman - ty - Pałaszewski, Kocot, Broniawski (85. Milewski), Radziemski (85. Dudek), Chmielewski (71. Jaros) - Firtbacher. Trener Zbigniew SMÓŁKA.

UNIA: Musioł - Orzeł, Bodzioch, Wramba - Klimkiewicz (89. Wala), Witkowski, Gatecki (77. Brychlik), Groborz - Musiolik (75. Code), Strączek, Wysiniński. Trener Dariusz KLUS.

Sędziował Maciej Dudek (Żagań). Widzów 500.

Żółte kartki: Klimek, Radziemski - Klimkiewicz, Szelong (rezerwowi), Witkowski.

Młodość ma swoje prawa

Było to jedno z lepszych spotkań, jakie rozegraliśmy w tej rundzie - ocenił trener Dariusz Klacza.

Nie ma najmniej-szego sensu liczyć średnią wieku zespołu z Wrocławia, ale jeśli w podstawowym składzie wystąpiło... pięciu juniorów (w meczowym składzie było ich siedmiu), to musiała być ona niska. Tytułowe powiedzenie można rozumieć dwojako, bo z jednej strony jest młodość charakterna, waleczna i potrafiąca przenosić góry, a z drugiej młodość, bojaźliwa, pozbawiona jaj. Grzegorz Kowalski tak ostry w swej ocenie nie był, a komentarz do spotkania ograniczył do jednego zdania. - Graliśmy naiwną piłkę dlatego przegraliśmy - powiedział doświadczony szkoleniowiec, a naiwność to również jedna z cech młodości. Na wszystkie wymienione bołaczki wrocławian sposób znaleźli bielszczanie. By mieć tyle samo punktów co rezerwy Śląska (gdy rozpoczynał się mecz biało-zieloni znali wynik spotkania z udziałem lidera), na żadną stratę nie mogli sobie pozwolić. Skoncentrowani na poczynaniach ofensywnych dominowali od początku i już w I połowie wypracowali dwubramkową zaliczkę. W roli głównej wystąpił Daniel Świdzki, który najpierw uderzeniem z bliska sfinalizował akcję Daniela Kamińskiego z Szymonem Noconiem, a następnie, wykorzystując rzut karny za faul Błażeja Jakóbczyka na Krystianie Wronie, umocnił się na czele klasyfikacji strzelców. Tuż przed zejściem na przerwę goście mogli złapać kontakt, ale



Fot. Paweł Mruczek/Rekord Bielsko-Biała

Mimo asysty rywali, Daniel Świdzki nie miał problemów z powiększeniem konta bramkowego.

■ Rekord Bielsko-Biała - Śleza Wrocław 3:0 (2:0)

1:0 - Świdzki, 19 min, 2:0 - Świdzki, 43 min (karny), 3:0 - Waluś, 74 min

REKORD: Żerdka - Madzia (49. Pańkowski), Kareta, Wrona - Nocoń, Wyroba (78. Twarkowski), Nowak, Kasprzak (78. Mańka), Kamiński (61. Waluś) - Śliwka (78. Kempny), Świdzki. Trener Dariusz KLACZA.

ŚLEZA: Sobolewski - Bieńkowski (61. Olek), Kifert, Kozik, Jakóbczyk (46. Jabłoński) - Wawrzyniak, Pisarczuk, Kluzek, Murat (46. Hampel) - Marcan (61. Jakuć), Michalski (61. Zawadzki). Trener Grzegorz KOWALSKI.

Sędziował Maciej Górski (Kraków). Widzów 100.

Żółte kartki: Wrona, Twarkowski - Bieńkowski, Olek.

Krzysztof Żerdka nie miał problemów z zatrzymaniem Błażeja Jakóbczyka.

Mający dwubramkowe prowadzenie rekordziści

po zmianie stron nie forsowali zbyt tempa, ale dysponujący olbrzymimi chęciami Tomasz Nowak chciał więcej i co rusz uruchamiał

kolegów. Jedno z wielu z jego podań wykorzystał rezerwowi Filip Waluś, pokonując Sebastiana Sobolewskiego w sytuacji sam na sam. Gdyby nie kilka interwencji golkipera, Śleza wyjechałaby ze Startowej z pokazniejszym bagażem.

Było to jedno z lepszych spotkań, jakie rozegraliśmy w tej rundzie, ale też mieliśmy ogromny szacunek do przeciwnika, który jesienią powalczył bardzo ambitnie, remisując 2:2. Wypracowaliśmy więcej sytuacji i cieszymy się z tego zwycięstwa - powiedział trener zwycięzców, Dariusz Klacza. (mha)

Dwie szarże Łukasza Piszczka

Porażka i dwa remisy - tak przedstawiał się bilans ostatnich meczów „Goczałów”. By poprawić sobie nastroje, musiały wygrać w Zielonej Górze. Zadanie to zostało wykonane, a Lechia jeszcze bardziej pogłębiła kryzys, notując trzecią z rzędu porażkę. - Nie ma zwieszać głów, nie ma co panikować. Niektórzy zawodnicy wkrótce wrócą do gry i myślę, że wyjdziemy z dołka - uspakaja trener Andrzej Sawicki, ale fani jego zespołu nazywają wuefistą i machają do niego białymi chusteczkami. Trudno powiedzieć, co wprawia szkoleniowca w tak dobry nastrój, ale twierdzi, że był to najlepszy

występ jego podopiecznych w tym roku, a zwłaszcza jego I połowa. Problem w tym, iż właśnie w tej połowie... Lechia straciła oba gole. Przy obu spor udział miał Łukasz Piszczek. Grający trener LKS-u włączył się bowiem do akcji. Za pierwszym razem wykre-

ował kontrę, którą zakończył dokładnym podaniem do Krzysztofa Wiekłajsz, a ten doskonale wiedział, co zrobić z piłką. Z kolei do drugiej akcji „wmieszał się” Jan Borek. Chciał sfinalizować zgranie swego szkoleniowca, lecz trafił w słupek. W momencie strzału został

jednak powalony, zaś poddyktowane „wapno” na gola zamienił Kiklaisz. - Nam też należało się karny po faulu na Embalo - powiedział trener Sawicki, chcąc tłumaczyć kolejne niepowodzenie. Jego podopieczni mieli jeszcze sporo czasu, ale w II odsłonie tylko raz poważnie zagrozili Klaudiuszowi Mazurowi. - Odrobiliśmy pracę domową, bardzo dobrze zachowując się przy stałych fragmentach gry rywali. Moim zawodnikom należy się pochwała. Zdobycie bramki bardzo nam pomogło, bo mogliśmy się bronić w średnim pressingu, w czym czujemy się dobrze - analizował były reprezentant Polski. (mar)

■ Lechia Zielona Góra - LKS Goczałkowice 0:2 (0:2)

0:1 - Kiklaisz, 26 min, 0:2 - Kiklaisz, 37 min (karny)

LECHIA: Fabisiak - Tumala (39. Osirski), Sylwestrzak, Zientarski - Babij, Embalo, Matuszewski (77. Dzidek), Iwanowicz (77. Bambecki), Dębski (49. Kołodenny), Górski (77. Guder) - Surożyński. Trener Andrzej SAWICKI.

GOCZAŁKOWICE: Mazur - Piszczek, Zięba, Domagała (60. Gajda) - Flasz, Danch, Wuwer, Nagrodzki (86. Nadolski), Borek (90. Lipniak), Komandera - Kiklaisz. Trener Łukasz PISZCZEK.

Sędziował Paweł Wrzeszczyński (Kalisz). Widzów 300.

Żółte kartki: Iwanowicz, Nieśpiat (kierownik drużyny), Matuszewski - Komandera.



Daria Przywara swobodnie „weszła w buty” Karoliny Kochaniak-Sali.

Mistrzyni w blasku złota

Już na 5 kolejek przed końcem sezonu wiadomo, że na 1. miejscu zakończy go ekipa z Lubina. To jej 4. tytuł z rzędu!

ORLEN SUPERLIGA KOBIEC

Walka trwa. Wygrana w Lublinie może nam praktycznie dać mistrzostwo, ale wiemy też, że dla MKS-u to spotkanie na przedłużenie nadziei i dlatego spodziewam się u rywalek ogromnej determinacji. Jedziemy do jaskini lwa, gdzie czeka nas bardzo trudny mecz. Musimy zagrać bardzo dobrze w obronie i wykorzystać każdą sytuację w ataku. W zespole może nie ma spokoju, ale nie ma niepotrzebnego niepokoju. A to duża różnica - mówiła dwa dni przed meczem trenerka Zagłębia, **Bożena Karkut**. Jej obawy wynikały również z poważnej kontuzji kolana, jakiej podczas meczu reprezentacji z Kosowem, doznała Karolina Kochaniak-Sala. Prowadząca od ponad dwóch dekad ekipę „miedziowych” Karkut zdołała znaleźć antidotum. Na prawym rozegraniu wystąpiła **Daria Przywara** i ten manewr okazał się strzałem w dziesiątkę. 22-latką grała bez kompleksów, nie bała się podejmować ryzyka w ofensywie, wspomagała koleżanki w obronie i zasłużyła otrzymać tytuł MVP. Zdziwiła również 75-procentową skutecznością, a 12 bramek jej autorstwa i to na terenie odwiecznego ry-

wala Zagłębia to wyczyn nie lada. - Cieszę się, że trenerka na mnie postawiła, jestem zadowolona ze swojej skuteczności, ale gratulacje należą się całej drużynie. Gdyby nie moje koleżanki, moich bramek by nie było - mówiła skromnie Przywara do kamery Polsatu Sport, która po odbiór wspomnianej nagrody została wniesiona przez koleżanki, które podczas wywiadu porwały ją do wspólnego zdjęcia, ale zdążyła jeszcze krzyknąć: „Karo, to złoto jest dla ciebie”! Takie zachowanie najlepiej świadczy, jak wiele dla Zagłębia znaczą Kochaniak-Sala, która przed tygodniem przeszła rekonstrukcję więzadeł.

Lublinianki nie zagrały źle. Przez długi czas starały się kąsać mistrzynię (w 9 min prowadziły 6:3), lecz te szybko zorientowały się w ich sposobie na grę (w 19 min 8:10). O ile do przerwy toczyły w miarę wyrównany bój, o tyle po zmianie stron obrończyni tytułu sukcesywnie powiększały przewagę. Spora w tym zasługa Moniki Malickiewicz, która mogła się pochwalić 44-procentową skutecznością. Edyta Majdzińska próbowała wszystkiego, ale jej podopieczne nie były w stanie dogonić świetnie dysponowanych rywalek. Teraz drużynie z Koziego Grodu - wciąż najlepszą pod względem liczby tytułów (22) - przy-

dzie się skupić na obronie 2. miejsca, a lubinianki mogą świętować. Próbkę umiejętności wokalnych (Daria Michalak niemal zdarła gardło) dały w drodze powrotnej. Znając ich trenerkę, na prawdziwą balangę pozwoli dopiero na koniec sezonu.

■ MKS FunFloor Lublin - KGHM MKS Zagłębie Lubin 23:27 (13:14)
LUBLIN: Gawlik, Wdowiak - Daria Szykaruk 3/2, Posavec 4, Tomczyk 3, Olek 1, M. Więckowska 3, Balsam 4/2, Achruk, Turkoglu 1, Płomińska 1, Roszak 3, Masna, Wicik, D. Więckowska. Kary: 4 min. Trener Edyta MAJDZIŃSKA.

ZAGŁĘBIE: Zima, Malickiewicz - Górna 3, Przywara 12/5, Matieli 5, Drabik 3, Bujnochova 1, Michalak 1, Jureńczyk 2, Zych, Milojević, Grzyb, Promis. Kary: 8 min. Trener Bożena KARKUT.

■ Młyny Stoisław Koszalin - MKS Piotrcovia 29:25 (17:11)
KOSZALIN: Filańczuk, Iwanysia - Urbaniak 2, Żmijewska, Polańska 7/2, Rycharska 3, Haric 5, Szajek, Kubisova 1, Nowicka, Zalesny 5, Mączka 4/1, Dominika Szykaruk, Choromańska 2, Koper, Jura. Kary: 10 min. Trener Krzysztof PRZYBYLSKI.

PIOTRCOVIA: Suliga, Sarnecka - Królikowska 3, Sobiecka, Waga 3/2, Radusko 3, Martins-Schneider 1, Szczepanek 4, Trbović, Mokrzka 7/2, Polaskova 1, Grobelna 2, Szczukoc-ka 1. Kary: 6 min. Trener Agata CECOTKA.

■ MKS Urbis Gniezno - KPR Gminy Kobierzyce 32:30 (15:15)
GNIEZNO: Hypka, Konieczna, Hoffman - Szczepanik 3, Nurska 6/1, Hartman 6/2, K. Chojnacka, Łęgowska 5, Siwka, Kuriata 4, Giszczynska, Wi-

duch, Lipok 8, Bartkowiak, Schlabs. Kary: 8 min. Trener Robert POPEK.
KOBIERZYCE: Saltaniuk, Kowalczyk, Chojnacka - Janas 3, Buklarczyk 1, Drażyk 2, Ważna 2, Cygan 1, Wiertelak 11, Kucharska, Despodowska 4/2, Meleketcewa 2, Smolin 3, Domagalska, Kozioł 1. Kary: 8 min. Trener Marcin PALICA.

■ JKS Jarosław - Sart Elbląg 32:17 (18:8)
JAROSŁAW: Kordowiecka, Musakowa - Kostuch 5/3, Guzewicz 2, Byzdra 2, Matuszczyk 7, W. Kozimur 6, Skubacz 2, Stróziak, Leśniak 4/1, Szczotka, K. Kozimur 3, Galas 1, Luberecka. Kary: 6 min. Trener Michał KUBISZTAŁ.

START: Ciągła, Pentek - Pahrabicka 2, Stapurewicz 2, Macedo 4, Głębocka, Novais-Bancilon 1, Weber 3/1, Grabińska 2, Tarczyluk, Kuźmińska 1, Owczarek 1, Costa-Pereira 1, Wiśniewska. Kary: 12 min. Trener Roman MONT.

■ Galiczanek Lwów - AWS Energa Szczepiorn Kalisz dziś, 18.00

1. Zagłębie	23	67	748:521
2. Lublin	23	52	700:549
3. Kobierzyce	23	50	666:614
4. Gniezno	23	43	629:634
5. Koszalin	23	26	587:612
6. Piotrcovia	23	24	622:667

7. Jarosław	22	24	524:551
8. Start	22	23	580:666
9. Kalisz	21	15	525:645
10. Galiczanek	21	12	526:648

1-6 - play off, 7-10 - play out

24. seria, grupa mistrzowska, 24.04.: Kobierzyce - Zagłębie, Lublin - Piotrcovia, Koszalin - Gniezno;
23. seria, grupa spadkowa, 30.04.2.05.: Kalisz - Start, Galiczanek - Jarosław (mha)

Sensacji być nie mogło

ORLEN SUPERLIGA MĘŻCZYN

Opromienieni wyeliminowaniem Azotów głogowianie w półfinale trafili na broń złotą Industrię. - Dla nas o zaszczytę zmierzyć się z takim zespołem - uśmiechali się zawodnicy Chrobrego i przez niespełna trzy kwadranse dzielnie stawiali opór kielczanom. Wynik był wtedy na styku (17:18), ale trener Witalij Nat... chciał więcej. Poprosił o czas, który jednak lepiej spożytkował szkoleniowiec gości, bo kolejne 7 minut jego zawodnicy wygrali 8:0 i przesądzi o wyniku. Raczej nie ma co liczyć na doprowadzenie do trzeciego meczu, choć mistrzowie Polski będą po środowym meczu z Magdeburgiem w 1/4 finału Ligi Mistrzów.

Pierwsze spotkanie drugiej pary półfinałowej zapowiada się ekscytująco. Zabrzań zrealizowali już plan na ten sezon, jakim było miejsce w czwórce, ale pragną pokrzyżować szyki „nafcierzom”. Kluczem do sukcesu będzie poniedziałkowy mecz w ich hali.

PÓŁFINAŁY

■ KGHM Chrobry Głogów - Industria Kielce 22:30 (10:11) stan rywalizacji 0-1

CHROBRY: Stachera, Derewiankin - Kosznik, Matuszak 5, Paterek 1, Skiba, Dadej 1, Styrzyc 2/1, Grabowski 3, Jamioł 2, Orpik 4, Zieniewicz, Strelnikow, Wrona 4, Hajnos. Kary: 6 min. Trener Witalij NAT.

KIELCE: Wolff, Wałach, Meściński - Moryto, Olejniczak 1, Karacić 3, Karalek 4, Thra-starson 4, Kounkoud 2, Wiaderny 6/3, Nahi 3, D. Duj-sze-bajew 3, Paczkowski, A. Duj-sze-bajew 2, Surgiel 2/1. Kary: 14 min. Trener Tatant DUJ-SZEBAJEW.

■ Górnik Zabrze - Orlen Wisła Płock dziś, 18.00

O MIEJSCA 5-8

■ Azoty Puławy - MMTS Kwidzyn 35:35 (17:18) rzuty karne 2:1

AZOTY: Borucki, Zembrzycki, Canidze - M. Marciniak 1, Fedeńczak 2, Burzak 5, Kacper Adamski 4, R. Przybylski 4, Janikowski 3, Ostrowsko 1, Górski 2, Jarosiewicz 4/1, Gogoła 6/4, Zarzycki 3. Kary: 0 min. Trener Siergiej BE-BESZKO.

KWIDZYN: Zakreta 1, Matłega 1 - Czerkaszczenko 6, Grzenkowicz 6/1, W. Jan-kowski 1, Jarosz 1 (CZK, 60 min - rzut w głowę), Potoczny 7, Kamyszek 6, Guzewicz 1, Landzwojczak 3, Malczak 2, Welcz. Kary: 8 min. Trener Bartłomiej JASZKA.

■ Energa MKS Kalisz - Arged Rebud KPR Ostrowia Ostrów Wielkopolski 27:22 (14:11)

KALISZ: Szczecina, Hrdliczka - Miłosz Bekisz 4, Starce-więc 10/4, Kowalczyk 4/2, Kus 2, K. Piłkowski 1, Biernacki 1, Molski, Karpiński, Kucharzyk, Drej 1, Antolak, Komarzewski 4, Wróbel. Kary: 12 min. Trener Rafał KUPTTEL.

OSTROWIA: Krekora, Balce-rek - Urbaniak 4, Gajek 3, Re-znicki 3, Kamil Adamski 4/1, Szpera, Wojciechowski, Mi-siejuk 1, P. Marciniak 3/2, Tomczak 1, Szych 1, Krivoka-pic 2, Łyżwa, Klopsteg. Kary: 10 min. Trener Kim RASMUS-SEN.

GRUPA SPADKOWA

■ Grupa Azoty Unia Tarnów - Energa Wybrzeże Gdańsk 25:33 (14:15)

UNIA: Matecki, Wysocki - Buszkow 2, Sanek, Sikora 2, J. Adamski 4, Mrozowicz 1, Parowiczak 8, Podsiadło 2/1, Słupski 1, Matek 2, Tokarz 2, Wątroba, Smolikow 1. Kary: 4 min. Trener Marcin JANAS.

WYBRZEŻE: Bedoui - Jachlewski 2, Stępień 4, Papina 4, Zmawc 2, Pieczonka 2, Milicević 5, Góralski 4, Domagała, Peret 3, Tomczak 1, Niedozielanko 3, Będzikowski 1, Papaj, Powarzyński 1. Kary: 8 min. Trener Patryk ROMBEL.

■ Piotrkowianin - Zepher KPR Legionowo 28:27 (18:13)

PIOTRKOWIANIN: Chmurski, Kot - Żyszkiewicz 5, T. Wawrzyniak, Mo-siołek 6, Kowalski (CZK, 49 min - gradacja kar), Marcin Matyjasik, Makowiec, Pożarek 1, Szopa 6/5, K. Krajewski 4, Surosz 4, Wadowski 2, Drózd, Runowski. Kary: 18 min. Trener Michał MATYJASIK.

LEGIONOWO: Liljestrand, Szatkuc-ki - Wotowiec 8/4, Fafara 2, Lewan-dowski 1, Ciok 5/1, Maksymczuk 2, Brzeziński 3, Pawelec 2, Tyłut-ki (CZK, 35 min - foul), Laskowski 2, Bogudziński 2, Kostro. Kary: 14 min. Trener Michał PRĄTNICKI.

■ Corotop Gwardia Opole - MKS Zagłębie Lubin 27:28 (10:12)

GWARDIA: Alaj, Malcher - Wojdan 4, Widomski 3, Kawka 4, Wandzel, Łangowski 8, Jendryca 2, Sosna, Stempin 4, Milewski 1, Zawadzki 1, Koprek. Kary: 6 min. Trener Bartosz JURECKI.

9. Unia	29	33	757:861
10. Gwardia	29	32	782:830
11. Wybrzeże	29	29	850:887
12. Piotrkowianin	29	29	772:900
13. Zagłębie	29	28	762:882
14. Legionowo	29	14	773:912

13 - baraż o utrzymanie z wicemistrzem Ligi Centralnej, 14 - spadek Półfinały, 27-28.04.: Kielce - Chrobry, Wisła - Górnik; **o 5. miejsce, 28.04.:** Azoty - Kalisz; **o 7. miejsce, 27.04.:** Ostrowia - Kwidzyn; **grupa spadkowa, 27-28.04.:** Legionowo - Unia, Gwardia - Piotrkowianin, Zagłębie - Wybrzeże. (mha)

Legia bije faworytów

Trzech z rzędu ligowych mocarzy rozbił zespół z Warszawy.

ORLEN BASKET LIGA

Mecz kolejki odbył się tym razem w Warszawie. Legia, która w ostatnim spotkaniach spisuje się znakomicie (wyjazdowe wygrane ze Śląskiem i Kingiem) podejmowała lidera z Włocławka. I znowu sprawiła sensację! Warszawianie po słabym początku potem kontrolowali przebieg gry. - Mieliliśmy słabą skuteczność spod samej obręczy. Legia była mocniejsza od nas fizycznie. To główna przyczyna porażki - tłumaczył trener Anwilu Przemysław Frasunkiewicz.

Bardzo dobrze zagrał Christian Vital, na którego goście nie potrafili znaleźć recepty. Amerykanin zdobył 30 punktów, rzadko się mylił (9 z 13 z gry), dodał do tego 6 zbiórek, 3 asysty i 2 przechwyty. Vital pretenduje do tytułu gracza kolejki Orlen Basket Ligi. To szósta wygrana Legii z rzędu, która po niespodziewanym zdobyciu Pucharu Polski w lutym, teraz wyrasta na czarnego konia fazy play off. Legioniści są blisko zajęcia czwartego miejsca przed decydującą częścią sezonu.

- Wygrana z liderem tabeli cieszy. Patrząc na to jak na kolejne wydarzenie, na którym możemy ten zespół budować. To ważne przed play offem. Mam grupę

charakternych, ambitnych zawodników. doszliśmy do takiego etapu, że rozumiemy, co trzeba robić, by wygrywać spotkania. Jak tylko będziemy zdrowi, to będziemy groźni dla każdego w play offie - zapowiada trener Marek Popiołek.

MKS Dąbrowa Górnicza zrobił duży postęp w stosunku do poprzedniego sezonu. Przed rokiem dąbrowianie sezon zasadniczy zakończyli z jedenastoma wygranymi, teraz - kolejkę przed końcem - uzbierali już 15 zwycięstw. Wciąż jednak nie są pewni, czy zagrają w fazie play off. W sobotę rozbili na własnym boisku Arkę Gdynia. Rywale grali bez Andrzeja Pluty, 24-letni rozgrywający odniósł kontuzję (złamanie nosa) w meczu w Zielonej Górze, mimo to zawodnik chciał grać przeciw MKS-owi. Ostatecznie jednak sztab medyczny Arki zdecydował, że zawodnik będzie pauzować już do końca sezonu.

Bez swojego lidera i czołowego strzelca gdynianie w Dąbrowie Górniczej nie mieli większych szans. Gospodarze, którzy aby wywalczyć awans do play offu, nie mogą już sobie pozwolić na porażki. Byli skoncentrowani i zdeterminowani. Miejscowi przede wszystkim byli tego dnia znakomicie usposobieni strzelecko - niemal co drugi ich rzut wpadał do kosza (48.7 pro-



Trener Marek Popiołek oraz Christian Vital odebrali właśnie punkty kolejnemu faworytowi

cent skuteczności z gry), a z rzutów wolnych prawie się nie mylili (23/25). Pod tablicami Arka też nie miała nic do powiedzenia - 45 do 31 w zbiórkach! Indywidualnie bardzo dobre występy zaliczyli Nicolas Carvacho (16 punktów, 10 zbiórek), Lovell Cabbil (15 punktów, 10 asyst), Tayler Persons (16 punktów, 8 asyst) oraz Marc Garcia (22 punkty).

■ **Legia Warszawa - Anwil Włocławek 96:87 (23:26, 25:14, 28:29, 20:18)**
WARSZAWA: Vital 30 (5x3), Sobin 6, Cowsels 8 (2x3), Holman 13 (2x3), Ponitka 11 - Jackson 8 (2x3), Kulka 7 (1x3), De Lattibeaudiere 8, Wyka 5. Trener Marek POPIOŁEK.
WŁOCŁAWEK: Bell 10 (2x3), Łączyński 3 (1x3), Petrusek 29 (4x3), Joesaar 9 (1x3), Dimec - Sanders 13 (3x3), Garbacz 3 (1x3), Kostrzewski, Kyzlink 20

(3x3). Trener Przemysław FRASUNKIEWICZ.

■ **MKS Dąbrowa Górnicza - Krajowa Grupa Spożywcza Arka Gdynia 107:86 (22:16, 27:20, 33:19, 25:31)**
DĄBROWA GÓRNICZA: Carvacho 16, Persons 16 (2x3), Wilczek 12 (2x3), Williams 9 (1x3), Piechowicz 2 - Garcia 22 (2x3), Cabbil 15 (3x3), Stupski 12, Wojciechowski 2, Kucharek 1, Wojdała, Kuroski. Trener Boris BALIBREA.
GDYNIA: Szumert 16 (1x3), Alford 15 (2x3), Hrycaniuk 13, Kamiński 10 (1x3), Wilczek 2 - Ledy 10, Kenic 8, Marchewka 6, Matczak 2, Czoska 2, Nagel 2, Wołoszyn. Trener Wojciech BYCHAWSKI.

■ **PGE Spółnia Stargard - Enea Stelmet Zastal Zielona Góra 94:72 (27:15, 24:25, 21:13, 22:19)**
STARGARD: Gordon 15, Langović 13 (1x3), Gruszecki 11 (1x3), Brown 10, Daniels 9 (1x3) - Stein 19 (2x3), Grudziński 7 (1x3), Krużyński 5, Simons 5 (1x3), Łapeta, Kowalczyk. Trener Sebastian MACHOWSKI.

ZIELONA GÓRA: Kikowski 12 (4x3), Hall 11 (1x3), Kołodziej 10 (1x3), Musić 6, Wójcik 2 - Horne 22 (2x3), Woronicki 6 (2x3), Lewandowski 2, Górecki. Trener Virginijus SIRVYDIS.
 ■ **Arged BM Stal Ostrów Wielkopolski - Polski Cukier Start Lublin 96:93 (27:27, 29:16, 24:22, 16:28)**
OSTRÓW WLKP: Bremby 9, Gielo 12 (3x3), Silins 18 (2x3), Skele 10, Durić 6 - Chatman 15 (1x3), Sewiot, Sulima 13 (1x3), Chyliński 2, Beliauskas 11 (3x3). Trener Andrzej URBAN.
LUBLIN: Durham 22 (3x3), O'Reilly 17 (4x3), Gabrić 15 (5x3), Karolak 10 (1x3), Benson 17 - Krasuski 2, Wade 8, Pelczar 2, Szymański, Put. Trener Artur GRONEK.

■ **Icon Sea Czarni Słupsk - Dzik Warszawa 59:66 (9:25, 10:13, 23:15, 17:13)**
SŁUPSK: Dziemba, Caffey 27, Gričunas 2, Kols 3 (1x3), Teague 9 - Jankowski 2, Wójcik 4, Tomczak 4, Leonczyk 8. Trener Mantas CE-SNAUSKIS.

WARSZAWA: Green 27 (1x3), Coleman 14 (2x3), Aleksandrowicz 7, Czujkowski 1, Bartosz 4 - Grochowski, Pamiuta 2, McGlynn 7, Crawley 4. Trener Krzysztof SZABŁOWSKI.

■ **Muszynianka Domelo Sokół Łańcut - Tauron GTK Gliwice 71:96 (15:20, 24:33, 15:25, 17:18)**

ŁAŃCUT: Cheese 16 (2x3), Mijović 25 (1x3), Struski 9 (1x3), Kemp 9, Nowakowski 3 (1x3) - Płowy 2, Dobrzański, Krocak 7 (1x3). Trener Marek ŁUKOMSKI.

GLIWICE: Gray 12 (2x3), Laksa 10 (2x3), McEwen 22 (3x3), Czerapowicz 4 (1x3), Frąckiewicz 10 - Busz 8 (2x3), Samsonowicz 7 (1x3), Śnieg 2, Bender 6, Henderson 15 (2x3). Trener Paweł TURKIEWICZ.

■ **Trefl Sopot - Śląsk Wrocław 79:82 (23:27, 22:11, 18:27, 16:17)**

SOPOT: Scruggs 14 (3x3), Barnes 6, Best 12 (1x3), Witliński 13, Schenk 9 (1x3) - Musiał, Zyskowski 10 (1x3), Groselle 6, Van Vliet 9 (1x3). Trener Jan TABAK.

WROCŁAW: Nunez 3, Gravett 15 (4x3), Klassen 13 (2x3), Gołębowski 13 (1x3), Parachowski 6 - Wiśniewski, Zębski, Miletić 23 (2x3), Kulvietis 5 (1x3), Nizioł 4 (1x3). Trener Miodrag RAJKOVIĆ.

1. Włocławek	29	51	2494:2242
2. Sopot	29	50	2478:2287
3. Legia	29	47	2475:2381
4. Ostrów Wlkp.	29	47	2515:2357
5. Szczecin	28	46	2515:2350
6. Lublin	29	45	2628:2595
7. Stargard	29	45	2386:2263
8. Wrocław	29	45	2295:2390
9. Dąbrowa G.	29	44	2777:2682
10. Dzik	29	44	2277:2315
11. Słupsk	29	42	2239:2313
12. Toruń	28	40	2264:2341
13. Gdynia	29	38	2370:2660
14. Gliwice	29	38	2504:2615
15. Zielona G.	29	37	2408:2611
16. Łańcut	29	34	2334:2555

Najbliższe mecze: Słupsk - Gdynia, Dzik - Stargard, Ostrów Wielkopolski - Zielona Góra, Lublin - Legia, Włocławek - Toruń, Sopot - Szczecin, Wrocław - Łańcut, Gliwice - Dąbrowa Górnicza

Zmarł Ksawery Fojcik

W wieku zaledwie 55 lat zmarł były koszykarz, trener, nauczyciel z Rybnika.

Zogromnym smutkiem i żalem przyjęliśmy informację o nagłym odejściu naszego byłego Trenera i Zawodnika, a przede wszystkim Serdecznego Przyjaciela całego koszykarskiego środowiska, Ksawerego Fojcika - napisano na facebookowym profilu klubu MKKS Rybnik.

Ksawery Fojcik pierwsze kroki jako zawodnik stawiał w rodzinnym Wodzisławiu Śląskim, a następnie po przeprowadzce do Rybnika w tamtejszym ROW-ie Rybnik.

Grał potem w Starcie Lublin i Unii Tarnów, gdzie był czołowym zawodnikiem. W 1997 roku z klubem z Tarnowa wywalczył awans do najwyższej klasy rozgrywek w Polsce. Po powrocie na Śląsk występował jeszcze w pierwszej lidze w Piastie Cieszyń, a później jako grający trener w Rybniku.

W ostatnich latach zawodowo związany był z Technikum Mechanicznym w Rybniku, z które-

go reprezentacją jeszcze w tym tygodniu zdobył brązowy medal Licealii w koszykówce. Współpracował także z MOSiR-em, współorganizując coroczny turniej Rynek Basket.

Uroczystości pogrzebowe rozpoczną się we wtorek o godzinie 10.00 w Kościele Św. Katarzyny i Matki Bożej Różańcowej w Rybniku Wielopolu, skąd kondukt wyruszy na cmentarz (wjazd od ul. Jaskółczej).

(pp)

Desperaci w akcji

NBA

Ruszył play off. W pierwszym dniu nie było niespodzianek, ale skończyła się dobra pasja Lakers. Drużyna z Los Angeles grała w Ball Arenie w Denver, w siedzibie obrońców tytułu. Pierwszą kwartę wygrali co prawda goście, którzy prowadzili także do przerwy (60:57). Potem gospodarze odjechali. Nuggets wygrały trzecią kwartę 14 "oczkami" (32:18) i od tego momentu kontrolowały przebieg spotkania. Jasno świeciła gwiazda Nikoli Jokicia. Serbski środkowy Denver zdobył 32 pkt, miał 12 zbiórek, 7 asyst i 2 przechwyty. Dwaj jego koledzy z drużyny także zaliczyli double double - Aaron Gordon miał 12 pkt i 11 zbiórek,

a Jamal Murray 22 pkt, 10 asyst. Jesteśmy zdesperowani, by play offie nie przegrać we własnej hali - zapowiedział Jokic. W ekipie gości tradycyjnie najlepiej grali LeBron James (27 pkt, 6 zbiórek, 8 asyst) oraz Anthony Davis (32 pkt, 14 zbiórek, 5 asyst, 4 bloki). Lakers nie potrafili wygrać z Nuggets od grudnia 2022 roku! Kolejne spotkanie tej pary w poniedziałek także w Denver. Ciekawie miało być w Minneapolis, gdzie przyjechały pełne gwiazd "Słońca" z Phoenix, ale Kevin Durant, Bradley Beal i Devin Booker nie znaleźli sposobu na "Leśne wilki". Gospodarze bardzo wyraźnie wygrali drugą i trzecią kwartę. Nie do utrzymania był Anthony Edwards (33 pkt, 9 zbiórek, 6 asyst, 2 prze-

chwyty). Rudy Gobert z kolei wykonał robotę pod tablicami (14 pkt, 16 zbiórek). Powracający po kontuzji Karl-Anthony Towns dodał 19 pkt i 7 zbiórek. - Chcielibyśmy pokazać, że jesteśmy zdesperowanym zespołem. Zdesperowanym, by wygrywać - komentował Edwards. W ekipie gości jedynie Durant nie zawiodł (31 pkt). Booker miał optakaną skuteczność (5 z 16 z gry). Mecz numer dwa we wtorek w Minneapolis.

Piątek: Miami - Chicago 112:91, New Orleans - Sacramento 105:98
Sobota: Cleveland - Orlando 97:83 (stan rywalizacji: 1-0), Minnesota - Phoenix 120:95 (1-0), New York - Philadelphia 111:104 (1-0), Denver - LA Lakers 114:103 (1-0)

(pp)

TAURON I LIGA MĘŻCZYN

BLISKO FINAŁU

n Siatkarski duet z naszego regionu MKS Będzin – BBTS Bielsko-Biała jest blisko finału I-ligowego play offu. Siatkarze z Będzina w półfinale pewnie wygrali na własnym parkiecie z Vistą Pro-line Bydgoszcz 3:0 (25:14, 25:23, 25:15). Natomiast BBTS postarał się o sporą niespodziankę, w meczu wyjazdowym pokonał Bogdanek Arkę Chełm również 3:0 (25:20, 27:25, 25:23). Siatkarze z Będzina byli świetnie przygotowani taktycznie i niezwykle skutecznie w ataku. W 1. secie szybko objęli prowadzenie 14:7 i w tym okresie brylował Brendan Koppers, który miał trzy asy, dwa bloki i raz atakował. Gospodarze nie mieli problemu z wygraniem, ale w kolejnej odsonie gra już się wyrównała. Jej losy rozstrzygnęły się w ostatnich akcjach seta. A kolejny był znów pod dyktando gospodarzy. Zespół trenera Wojciecha Serafina pewnie zmierza do finału. Arka Chełm, ligowy beniaminek, była rewelacją sezonu i uchodziła za faworyta w starciu z BBTS-em. A tymczasem zespół Sergija Kapełusa zaprezentował niestychanie dojrzłą grę w końcówkach każdego seta. We wszystkich odsonach Arka prowadziła i to nawet kilkoma punktami (21:18, 23:20), ale goście konsekwentną grą doprowadzali do remisu i potrafili zdobyć decydujące punkty. Teraz na własnym parkiecie stoją przed szansą awansu do finału.

(ws)

SIATKÓWKA PLAŻOWA

KONIEC W ĆWIERĆFINALE

■ Michał Bryl i Bartosz Łosiak odpadli w ćwierćfinale turnieju elity Beach Pro Tour w meksykańskim Tepic. Polacy przegrali ze Szwedami Davidem Ahmanem i Jonatanem Hellvigiem 0:2 (16:21, 21:23). Ostatecznie zostali sklasyfikowani na piątej pozycji. Wcześniej w grupie nasi zawodnicy przegrali dwa mecze i wygrali jeden. Zajęli trzecie miejsce i o awans do ćwierćfinału musieli rywalizować w barażu. W nim pokonali Amerykanów Milesa Partaina i Andy'ego Benesha 2:0 (21:17, 21:18). W ćwierćfinale nie mieli jednak większych szans przeciwko aktualnym mistrzom Europy i wicemistrzom świata ze Szwecji. Turniej w Tepic ma najwyższą kategorię Elite 16.

(mic)

Mistrz zostanie w regimencie

Giampaolo Medei, trener Asseco Resovii, po meczu z Jastrzębskim Węglem długo siedział w fotelu i rozmyślał jak można było przegrać czwartego seta, prowadząc 21:15!

PLUSLIGA

Tabela po sezonie zasadniczym nie kłamała. Dwa najlepsze zespoły, Jastrzębski Węgiel i Aluron CMC Warta Zawiercie, awansowały do finału i będą walczyły o złoty medal. Dla siatkarzy z Jastrzębia to nie nowość, po raz drugi z rzędu będą brać udział w decydującej rozgrywce, choć w sobotę musieli się sporo napracować, by w nim się znaleźć. Ich awans wisiał na „włosku”, bowiem rzeszowianie postawili twarde warunki i byli bliscy wygranej. Siła podopiecznych Marcelo Mendez wzięła ostatecznie górę. Zawiercie z kolei na finiszu sezonu prezentują wysoką formę i górowali nad Projektem Warszawa, choć zaczęli dość niemrawo.

Siła mentalna

Jastrzębianie nie kryją wysokich aspiracji i pragną ponownie sięgnąć po mistrzostwo kraju oraz zwyciężyć w Lidze Mistrzów.

Plany są ambitne, ale mają ku temu podstawy. Prezentują nie tylko wysokie umiejętności, ale też niezwykłą siłę mentalną. W starciu z Asseco Resovią w setach przegrywali 1:2, a w czwartym już 15:21. Byli bliscy wyeliminowania z gry o złoto. A tymczasem w jednym ustawieniu, przy skutecznej grze Tomasza Fornala oraz precyzyjnej zagrywce Jurija Gładry, odrobili straty. Potem goście mieli jeszcze dwie piłki meczowe, ale i z tych problemów miejscowi wyszli obronną ręką. Po ataku Jeana Patry'ego i skutecznym serwisie wyszli na prowadzenie 26:25. Ostatecznie ten niecodzienny set zakończył się autowym atakiem Toreya DeFalco. Amerykanin w ostatnich akcjach tie-breaka także się nie popisał. Zaliczył kolejne pomyłki i w rezultacie Asseco Resovia będzie grała o brązowy medal.

Nim doszło do tej emocjonującej końcówki obserwowaliśmy twardą walkę i siatkarze prześcigali się nie tylko w silnych atakach,

ale również znakomitych obronach. Obaj libero, Jakub Popiwczak oraz Paweł Zatorski, wręcz „fruwali” nad parkietem, by podbić niewiarygodne piłki. Z kolei Norbert Huber, wprawdzie poniżej oczekiwań spisywał się w polu zagrywki (8 błędów bez asa), ale za to nadrabiał w bloku. Imponował znakomitą wyczuciem i sześć razy zatrzymał rywala. Do tej pory ma 137 punktowych bloków i śmiało możemy go okrzyknąć „królem” siatki!

W dwumeczu z Asseco Resovią na wyżyny umiejętności wznosił się Patry, co zaowocowało zdobyciem statuetki MVP. W sobotę wywalczył 26 pkt, serwując dwa asy i miał pięć bloków. Wielka szkoda, że francuski atakujący odchodzi z zespołu, bo w tym sezonie był niezwykle ważnym ogniwem i pewnie by takim pozostał.

Gospodarze zaczęli z wysokiego „C”. Szybko objęli prowadzenie (8:3) i potem je powiększyli. Przy stanie 17:10 goście

w jednym ustawieniu zdobyli jednak pięć punktów. Ich grę odmienił Klemen Cebulj, który na pozycji atakującego zastąpił Jakuba Buckiego. Jastrzębianie na zapędy przyjezdnych jednak skutecznie odpowiedzieli.

W kolejnej partii rolę się odwróciły. Cebulj wszedł na wyższy poziom. Nie tylko atakował z siłą wodospadu, ale również wspierał kolegów w przyjęciu. Nieźle prezentowali się też Yacine Louati oraz wspomniany DeFalco. Początek seta był wyrównany, ale w miarę upływu czasu goście powiększali przewagę. Od stanu 17:13 trzymali poziom i pewnie wygrali.

W trzecim secie trwała wyrównana walka i wynik oscylował wokół remisu. W końcu gospodarze wyszli na prowadzenie 22:19 i wydawało się, że przełamał rywali. Nic z tego. Po autowym ataku Fornala znów był remis (23:23). Podczas gry na przewagi Resovia wygrała, bo błędy przytrafiły się Fornalowi i Huberowi. A potem był wspomniany horror. Mecz w sumie trwał 149 minut i był niezwykle wyczerpujący dla obu stron. Radość w ekipie gospodarzy była uzasadniona, zaś trener Resovii Giampaolo Medei długo nie mógł zrozumieć, jak jego zespół zmarnował szansę na wyeliminowanie mistrzów Polski.

Cudze chwalicie...

...swojego nie znacie – to porzekadło pasuje jak ulał do Michała Winiarskiego, swego czasu znakomitego zawodnika, mistrza świata, zaś dzisiaj wyrastającego na czołowego rodzimego trenera. Winiarski po udanym pobycie w Gdańsku, za namową prezesa Krzyszpina Barana, przeniósł się do Zawiercia i wraz z zespołem sięga po nowe trofea. Nie tak dawno Aluron CMC Warta zdobył Puchar Polski, zaś w sobotę awansował do finału i ma spore szanse zdobycia mistrzostwa!

Ekipa z Zawiercia prezentuje się od początku sezonu rewelacyjnie i finał zapowiada się niezwykle ciekawie. W półfinale podopieczni Winiarskiego nie dali większych szans Projektowi, pewnie wygrywając 3:0 w stolicy oraz 3:1 na własnym parkiecie. W rewanżu tylko w pierwszym secie goście, głównie za sprawą skutecznego Bartłomieja Boładzia, dominowali. Karol Butryn wraz z kolegami nie mogli złapać właściwego rytmu i stąd też przegrali tę partię.

Brak nominacji do kadry wyzwolił u Bartosza Kwołka dodatkowe pokłady energii. On i jego dwaj koledzy na skrzydłach, Butryn i Trevor Clevenot, zaczęli solidnie punktować i już gospodarze nie mieli problemów z odniesieniem zwycięstwa w kolejnych partiach. Owszem, warszawianie w trzecim secie próbowali nawiązać walkę, ale „Jurajscy rycerze” w końcówce wyraźnie ich ostudzili. Mecz nie był takim tasemcem jak ten w Jastrzębiu i trwał zaledwie 88 minut.

Siatkarze czasu na odpoczynek nie mają. Pierwsze finałowe spotkanie już w środę, zaś zakończenie sezonu w najbliższy weekend. Ten play off jest rozgrywany w iście sprinterskim tempie i nie jest adekwatny do nazwy.

PÓŁFINAŁY (MECZ I REWANŻ)

■ Jastrzębski Węgiel – Asseco Resovia 3:2 (25:20, 20:25, 25:27, 29:27, 15:13)

JASTRZĘBIE: Toniutti (1), Fornal (23), Gładyr (5), Patry (25), Szymura (18), Huber (12), Popiwczak (libero) oraz Maciejczyk, Sclater (1). Trener Marcelo MENDEZ.

RZESZÓW: Drzyzga (1), Louati (15), Kłós (9), Bucki, DeFalco (19), Kochanowski (7), Zatorski (libero) oraz Cebulj (22), Mordyl, Kozub. Trener Giampaolo MEDEI.

Sędziowali: Tomasz Janik i Marcin Herbiak (obaj Warszawa). Widzów 3200.

Przebieg meczu

I: 10:4, 15:7, 20:16, 25:20.

II: 8:10, 13:15, 17:20, 20:25.

III: 10:9, 15:14, 20:18, 25:27.

IV: 8:10, 11:15, 15:20, 29:27.

V: 5:3, 10:8, 15:13.

Bohater – Jean PATRY.



Jean Patry był niemal nieuchwytny dla siatkarzy z Rzeszowa.

Fot. PAP/Jarek Praszewicz

ionie!

■ **Aluron CMC Warta Zawiercie – Projekt Warszawa 3:1 (22:25, 25:18, 25:22, 25:17)**

ZAWIERCIE: Tavares (1), Kwolek (17), Zniszczot (3), Butryn (13), Clevenot (11), Bieniek (8), Perry (libero) oraz Gąsior (3), Rossard (3), Kozłowski (1), Łaba (5), Szalacha (1), Schamlewski (3), Gregorowicz (libero). Trener Michał WINIARSKI.

WARSZAWA: Firlej, Tillie (6), Wrona (10), Bołdż (16) Szalpak (8), Averill (2), Wojtaszek (libero) oraz Borkowski (2), Weber (6), Semeniuk (2), Grobelny (4), Kowalczyk, Gruszczynski (libero). Trener Piotr GRABAN.

Sędziowali: Bartłomiej Adamczyk i Szymon Pindral (obaj Kielce). Widzów 1500.

Przebieg meczu

I: 7:10, 10:15, 16:20, 22:25.

II: 10:6, 15:10, 20:14, 25:18.

III: 10:8, 15:10, 20:15, 25:22.

IV: 10:9, 15:12, 20:15, 25:17.

Bohater – Bartosz KWOLEK.

0 5. MIEJSCE (MECZ I REWANŻ)

■ **Bogdanka LUK Lublin – Trefl Gdańsk 3:0 (25:19, 25:19, 25:14)**

LUBLIN: Komenda (3), Ferreira (14), Nowakowski (5), Schulz (12), Brand (13), Kania (9), Hoss (libero) oraz Wachnik, Malinowski. Trener Massimo BOTTI.

GDĄSK: Kampa (1), Martinez (7), Niemiec (2), Sasak (11), Sawicki (6), Gałzka (7), Koykka (libero) oraz Orczyk (2), Pawlun, Pruszkowski (libero). Trener Igor JURICIC.

Sędziowali: Tomasz Flis (Kraków) i Piotr Kasprzyk (Libiąż). Widzów 3005.

Przebieg meczu

I: 10:7, 15:10, 20:13, 25:19.

II: 10:7, 15:10, 20:17, 25:19.

III: 10:4, 15:6, 20:10, 25:14.

Bohater – Marcin KOMENDA.

0 7. MIEJSCE (MECZ I REWANŻ)

■ **PSG Stal Nysa – Indykpol AZS Olsztyn 3:1 (27:25, 24:26, 25:16, 26:24, złoty set 15:13). Pierwszy mecz 1:3. PSG Stal zajęła 7. miejsce.**

NYSA: Żukouski (6), Gierżot (29), El Graoui (8), Kapica (21), Jankowski (10), Kramczyński (3), Dembiec (libero) oraz Szczurek, Włodarczyk (8), Zebra (10). Trener Daniel PLIŃSKI.

OLSZTYN: Jankiewicz (10, Armoa (22), Sapiński (12), Souza (24), Janikowski (12), Siwczyk (12), Hawryluk (libero) oraz Tuaniga, Sienkiwicz, Majchrzak, Jakubiszak (1). Trener Javier WEBER. Sędziowali: Piotr Król (Katowice) i Marek Budzik (Rybnik). Widzów 1808.

Przebieg meczu

I: 10:9, 15:12, 20:17, 24:25, 27:25.

II: 10:9, 14:15, 19:20, 24:26.

III: 10:8, 15:8, 20:11, 25:16.

IV: 5:10, 11:15, 16:20, 26:24.

Złoty set: 5:4, 10:8, 15:13.

Bohater – Michał GIERŻOT.

Barkom Każany Łwów – Ślepsk Małow Suwałki zakończył się po zamknięciu wydania.

(sow)



Po zdobyciu mistrzostwa Polski drużyna Chemika przeszła do historii.

Mistrzowskie pożegnanie

Policzanki po roku przerwy odzyskały mistrzostwo Polski. To już ich jedenasty tytuł w historii. W finale z PGE Rysicami Rzeszów w trzech meczach straciły tylko seta.

TAURON LIGA

Ekipy z Polic i Rzeszowa już po raz trzeci rywalizowały w decydującej rozgrywce. We wcześniejszych finałach górą był Chemik, który triumfował w latach 2020-22. Przed rokiem, gdy zabrakło go w finale, rzeszowianki także nie zdołały zdobyć mistrzostwa. Wówczas lepszy okazał się ŁKS Commercecon Łódź.

Jedenasty tytuł

Tegoroczny finał był jednostronny. W dwóch pierwszych spotkaniach policzanki wygrywały do zera. W trzecim rzeszowianki, mając nóż na gardle, zaprezentowały się dużo lepiej. Podjęły walkę. Pierwszy set wreszcie przyniósł emocje godne finału. Pierwszy punkt wywalczyły Rysice. Ann Kalandadze popisała się efektywnym atakiem. Potem serię udanych zagrywek zaprezentowała Katarzyna Wenerska, a w ślady Kalandadze poszły Gabriela Orvosova oraz Weronika Centka. Miejscowe też nie były dłużne, więc kibice oglądali wymianę ciosów. Przyjezdne cały czas jednak utrzymywały dwa, trzy punkty przewagi. I okazała się ona wystarczająca.

Pierwszy, wygrany set w finale dodał animuszu rzeszowiankom. Nie miały jednak zbyt wielu argumentów, by przeciwstawić się coraz lepiej radzącym sobie rywalkom. Te z każdą kolejną akcją napierały coraz mocniej. Trudna zagrywka, mocne ataki, zwłaszcza w wyko-

naniu Elizabet Inneh-Vargi, świetna postawa w obronie oraz wsparcie rezerwowych okazały się kluczowe. W drugim secie Rysice potrafiły dotrzymać kroku miejscowym jedynie do stanu 5:5, a w trzecim do 10:10. Potem nastąpił koncert Chemika. Odsakował na trzy, cztery punkty i pilnował przewagi.

Najbardziej zacięty był czwarty set. Rzeszowianki prowadziły w nim jeszcze 20:18, ale w końcówce doskonale zagrały Saliha Sahin i Martyna Łukasik. W dużej mierze dzięki nim miejscowe odmieniły losy tej części i po ostatniej piłce mogły świętować mistrzowski tytuł.

Już wiadomo jednak, że złota drużyna się rozpadnie. Powodem jest wycofanie się głównego sponsora Grupy Azoty. Ważne kontrakty na przyszły sezon mają tylko trzy siatkarki; Iga Wasilewska, Dominika Pierzchała

i Martyna Grajber-Nowakowska. Pozostałe znalazły innych pracodawców. Prawdopodobnie aż cztery mają trafić do drużyny z Rzeszowa.

Raz góra, raz dół

BKS Bostik ZGO Bielsko-Biała bliżej brązu. W trzecim meczu pokonał Grot Budowlanych Łódź i do wywalczenia trzeciego miejsca potrzebuje jeszcze tylko jednej wygranej. Czwarte spotkanie odbędzie się we wtorek w Łodzi, a ewentualnie piąte 26 kwietnia w Bielsku-Białej.

Bielszczanki w trzecim starciu zagrały bardzo dobrze. Zaczęły od prowadzenia 9:3 i trener łodzianek Maciej Biernat poprosił o przerwę. Reprimenda była na tyle skuteczna, że jego zawodniczki zaczęły grać lepiej. W końcówce, po udanym ataku Mackenzie May przegrywały zaledwie 22:23. Ostatnie piłki należały jednak do miejscowych. Piłkę setową wywalczyła Kertu

Laak. Pierwszej nie wykorzystała. W kolejnej Martyna Borowczak oblała blok rywalek i BKS prowadził.

Kolejny set znów przyniósł emocje. Łodzianki, w dużej mierze dzięki świetnej grze blokiem, prowadziły 17:11. Wydawało się, że doprowadzą do wyrównania w meczu. Trener BKS-u Bartłomiej Piekarczyk sięgnął wtedy po asa. Wprowadził na parkiet Regiane Bidias. Doświadczona Brazylijka odmieniła drużynę. Po jej zagrywkach był remis 17:17. Bielszczanki poszły za ciosem i końcówkę rozstrzygnęły na swoją stronę. Nie dały się już zatrzymać, choć trzecią partię przegrały, a czwartej o mało nie roztrwoniły 9-punktowej przewagi. - Od początku mecz nie układał się tak, jak byśmy sobie tego życzyli. Jednak po raz kolejny, jak przez cały sezon, pokazaliśmy, że potrafimy walczyć. Na koniec zgotowaliśmy sobie horror. W nasze szeregi wkradła się

niemoc. Przez dłuższy czas nie potrafiliśmy dobrze skończyć akcji. Mogło być różnie – powiedział opiekun BKS-u. (mic)

FINAŁ (DO 3. ZWYCIĘSTW)

■ **Grupa Azoty Chemik Police – PGE Rysice Rzeszów 3:1 (20:25, 25:18, 25:16, 25:23). Stan rywalizacji 3-0. Chemik mistrzem Polski.**

POLICE: Kowalewska (4), Fedusio (3), Korneluk (11), Inneh-Varga (23) Mędrzyk (2), Wasilewska (1), Grajber-Nowakowska (libero) oraz Honorio Marques, Sahin (13), Jagła (libero), Łukasik (13), Pierzchała (4). Trener Marco FENOGLIO.

RZESZÓW: Wenerska, Coneo (23), Centka (6), Orvosova (14), Kalandadze (18), Jurczyk, Szczygłowska (libero) oraz Kowalska (1), Makarowska-Kulej, Obiata (3). Trener Stephane ANTIGA.

Sędziowali: Agnieszka Michlic (Bydgoszcz), Maciej Maciejewski (Szczecin). Widzów 3820.

Przebieg meczu

I: 7:10, 12:15, 17:20, 20:25.

II: 10:6, 15:11, 20:15, 25:18.

III: 10:9, 15:10, 20:14, 25:16.

IV: 10:9, 15:14, 18:20, 25:23.

Bohaterka – Elizabet INNEH-VARGA.

0 3. MIEJSCE (DO 3. ZWYCIĘSTW)

■ **BKS Bostik ZGO Bielsko-Biała – Grot Budowlani Łódź 3:1 (25:23, 25:23, 24:26, 25:23). Stan rywalizacji 2-1.**

BIELSKO-BIAŁA: Nowicka (3), Borowczak (5), Pacak (10), Laak (19), Damaske (21), Majkowska (5), Mazur (libero) oraz Bidias (19), Szczepańska-Pogoda, Abramajtyś (3). Trener Bartłomiej PIEKARCZYK.

ŁÓDŹ: Wilińska (1), May (7), Różyńska (8), Bjelica (14), Blagojević (12) Lisiak (15), Łysiak (libero) oraz Mitrović (12), Łazowska, Pol. Trener Maciej BIERNAT.

Sędziowali: Maciej Kolendowski i Paweł Burkwicz (obaj Kraków). Widzów 2185.

Przebieg meczu

I: 10:4, 15:11, 20:17, 25:23.

II: 8:10, 9:15, 18:20, 25:23.

III: 7:10, 12:15, 18:20, 24:26.

IV: 10:5, 15:9, 20:11, 25:23.

Bohaterka – Regiane BIDIAS.

Następny mecz 23 kwietnia.

POD SZATNIĄ

■ Natalia MĘDRZYK:

- To już mój czwarty tytuł mistrzowski z Chemikiem. Każdy smakował inaczej. Najbardziej chyba ten pierwszy, w 2018 roku, bo był to przetom w mojej karierze. Ten obecny był dla mnie opłacony bardzo ciężką pracą po powrocie na boisko w ubiegłym roku. Mimo kłopotów, jakie spotkały klub, za nami bardzo fajny sezon. Mialiśmy cudowny zespół. Uwielbiam te dziewczyny.

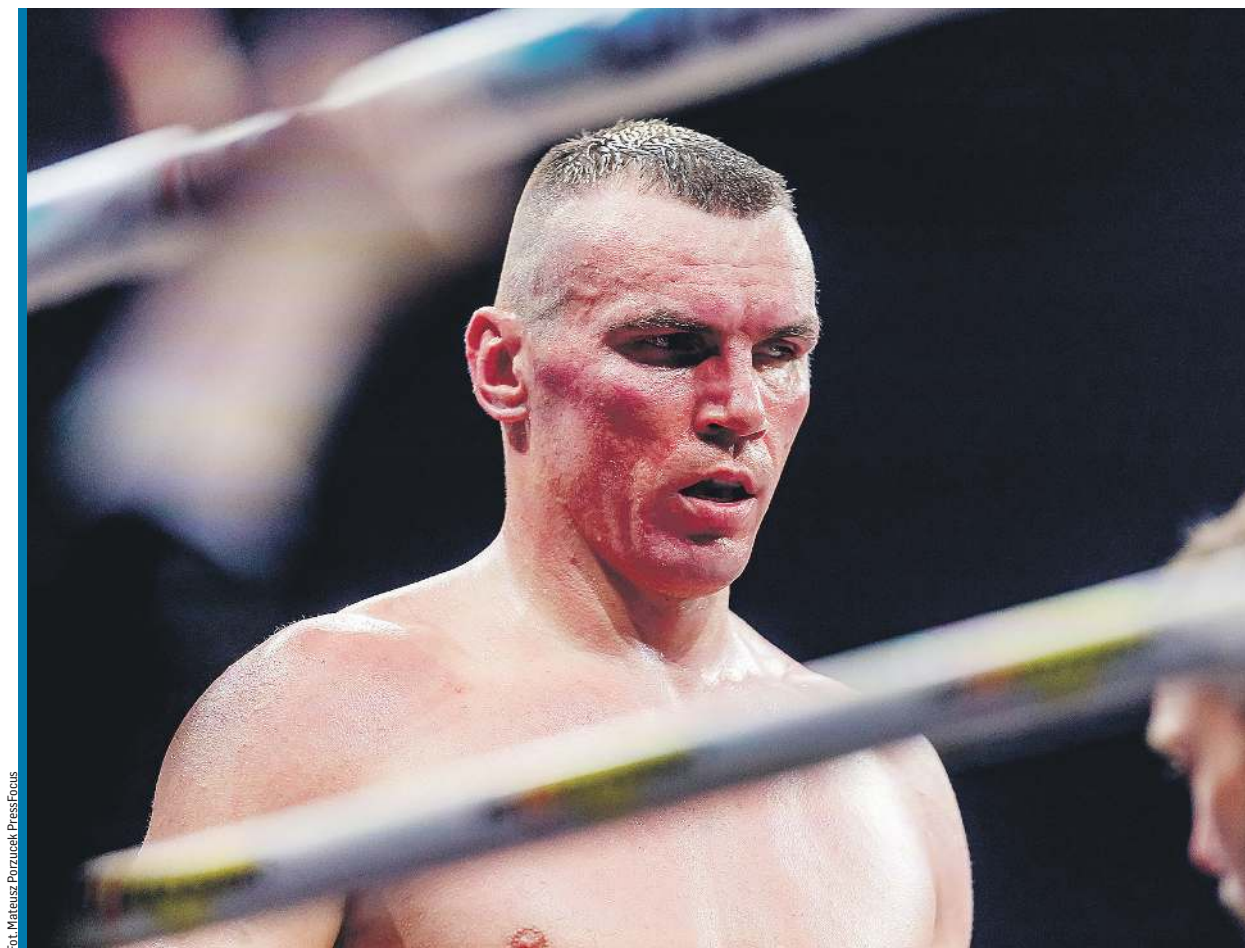
■ Martyna ŁUKASIK:

- Zdecydowanie trzeci mecz finału był najtrudniejszy. Po przegranym pierwszym secie wiedziałyśmy, że musimy być cierpliwe, zagrać dobrze w obronie i ponawiać ataki z kontry. Cieszę się, że to ja zakończyłam spotkanie atakiem dającym nam złoto. Zanim to się jednak stało cały zespół pracował, by być mistrzem. Spełniłyśmy to, czego od siebie oczekowałyśmy. Teraz klub przeżywa trudne

chwile, ale wierzę, że sobie poradzi i w przyszłości jeszcze nie raz zdobędzie tytuł mistrzowski.

■ Anna OBIALA:

- Nie ulega wątpliwości, że w tej finałowej rywalizacji zagrałyśmy najlepiej trzeci mecz. Wynik nie oddaje tego, co się działo na boisku. Pamiętam nasze finały z Chemikiem z poprzednich lat. Zawsze była to zacięta rywalizacja. Bardziej niż tegoroczna. Więc czujemy zawód, bo nie tego się spodziewałyśmy po naszej grze.



Fot. Mateusz Porzucek PressFocus

Mateusz Masternak wrócił do ringu po czterech miesiącach. We Wrocławiu pokonał Francuza Jeana Jacquesa Oliviera

Zwycięski powrót „Mastera”

Po czterech miesiącach od przegranej walki z Brytyjczykiem Chrisem Billem-Smithem Mateusz Masternak (48 zw. - 32 KO, 6 por.) wrócił do ringu. 10 grudnia ubiegłego roku w Bournemouth Polak nie wyszedł do 8. rundy, gdyż doznał bolesnej kontuzji żeber. Był bardzo rozczarowany, gdyż prowadził na punkty i był blisko zdobycia pasa mistrza świata federacji WBO.

W sobotę we Wrocławiu Masternak, były mistrz Eu-

ropy w junior ciężkiej, zmierzył się z Francuzem Jeanem Jacquesem Olivierem (15 zw. - 10 KO, 3 por., 2 rem.). „Master” pokazał się z dobrej strony, ale przez cztery rundy pojedynek był wyrównany. Dopiero od 5. starcia uwidoczniła się przewaga naszego pięściarza. Częściej i mocniej trafiał rywala, który musiał się bronić przed kombinacjami ciosów. W ósmej rundzie po mocnym prawym w głowę Francuz przykleknął, a w trakcie liczenia z jego narożnika poleciał ręcznik na znak poddania.

Podczas tej samej gali również Michał Cieślak (26 zw. - 20 KO, 2 por.) wygrał swój pojedynek przed czasem. Aktualny mistrz Europy w junior ciężkiej wygrał przez techniczny nokaut z niepokonanym dotąd Wenezuelczykiem Juanem Diazem (10 zw. - 10 KO, 1 por.), który nie wyszedł do czwartej rundy. W innych ciekawszych walkach we Wrocławiu Rafał Wołczecki (12 zw. - 8 KO) wygrał przez TKO w 6. rundzie z Argentyńczykiem Damianem Bonnellim (24 zw. - 20 KO, 14

por.). Kamil Ślenda (1 zw., 1 por.) wygrał jednogłośnie na punkty z mieszkającym w Polsce Kubańczykiem Cristianem Lopezem (4 zw. - 1 KO, 2 por.), rewanżując się za porażkę w debiucie w styczniu. Kamil Bednarek (15 zw. - 9 KO) przez TKO w 3. rundzie wygrał z Adamem Koprowskim (4 zw., 5 por., 2 rem.), a Kamil Gardzielik (18 zw. - 4 KO) wypunktował Estończyka Pavla Semjonova (26 zw. - 10 KO, 26 por., 2 rem.).

(a)

Wygrał, mistrzem nie został

W Barclays Center na Brooklynie w Nowym Jorku Amerykanin Ryan Garcia (25 zw. - 20 KO, 1 por.) pokonał swojego rodaka, mistrza świata WBC w superlekkiej, Devina Haneya (31 zw. - 25 KO, 1 por.), który poniósł pierwszą porażkę. Po dwunastu rundach sędziowie punktowali niejednogłośnie - 115:109, 114:110 oraz 112:112. 25-letni zwycięzca nie odebrał jednak mistrzostwa tytułu ze względu na brak regulaminowej wagi.

Na dodatek musiał oddać rywalowi 1,5 miliona dolarów ze swojej gaży.

W maju 2023 roku Haney obronił tytuły WBA, WBC, WBO i IBF w wadze lekkiej, pokonując w Las Vegas na punkty byłego mistrza świata w tej kategorii Ukraińca Wasyla Łomaczenkę. Potem przeszedł do kategorii superlekkiej i w San Francisco 9 grudnia ubiegłego roku po wygranej z Amerykaninem Regisem Prograisem zdobył w niej pas WBC.

Wiecej strat niż zysków

Wtrwających w Belgradzie mistrzostwach Europy nasi reprezentanci walczyli ze zmiennym szczęściem. W piątek Michał Jarliński (75 kg) pokonał brązowego medalistę olimpijskiego z Rio de Janeiro Azera Kamrana Shakhshuvarly'ego i awansował do ćwierćfinału. W środę w walce o awans do strefy medalowej zmierzył się z Bułgarem Ramim Mofidem Kiwanem. Pierwszą rundę Polak przegrał 0:5, drugą 5:0 wygrał, a w trzeciej czterech sędziów widziało w nim

zwycięzcę, a tylko jeden postawił na Azera. W piątek Jakub Sulęcki (60 kg) przegrał po wyrównanej walce ze Szkotem Akramem Isą.

Również sobotnie pojedynki nie były pomyślne dla Polaków. Mateusz Urban (71 kg) przegrał niejednogłośnie na punkty z Irlandczykiem Eugenem McKeeverem. Po trzech rundach był remis, ale sędziowie wskazali na rywala naszego pięściarza. Jednogłośnie porażkę z Węgrem Marko Simonem poniósł Mukhamed Ali Romański (80 kg).

Gukesh i Zhongyi na czele

Hindus Dommaraju Gukesh został samodzielnym liderem po 13 rundach szachowego turnieju kandydatów w Toronto, ale szansę na końcowy triumf w rywalizacji open ma jeszcze trzech innych arcymistrzów.

SZACHY

Po raz pierwszy w historii tej imprezy w jednym miejscu grają mężczyźni i kobiety. Zmagania wyłonią rywali reprezentantów Chin Dinga Lirena i Ju Wenjun w meczach o mistrzostwo świata.

Wyniki 13., przedostatniej rundy turnieju mężczyzn sprawiły, że miłośników szachów czekają w jego końcówce emocje niespotykane w dotychczasowej historii imprezy. Aż czterech uczestników, czyli połowa stawki, wciąż pozostaje z szansami na końcowy triumf, a bardzo prawdopodobne jest, że o definitywnym rozstrzygnięciu przesądzi dogrywka w szachach szybkich.

W sobotnim pojedynku dwóch z trójki współliderów po 12 rundach grający pod flagą FIDE Rosjanin Jan Niepomniaszczi zremisował z Amerykaninem Hikaru Nakamurą. W efekcie na samodzielne prowadzenie wyszedł trzeci w prowadzących, 17-letni Gukesh, który zrewanżował się za jedyną porażkę w Toronto pokonując białymi reprezentanta Francji Alirezę Firouzję i ma obecnie 8,5 pkt.

Grono wiceliderów do trzech powiększył natomiast reprezentant USA Fabiano Caruana, wygrywając czarnymi z indyjskim arcymistrzem Rameshbabu Praggnanandhaą. Grupa pościgowa ma po 8 pkt. W czwartej partii dnia Hindus Santosh Gujrathi Vidit zremisował z Nicatem Abasovem z Azerbejdżanu.

Rewelacyjny lider z Indii, najmłodszy w stawce Gukesh (pięć zwycięstw, sie-

dem remisów, jedna porażka), mający pół punktu przewagi nad najgroźniejszymi rywalami, zmierzy się w ostatniej rundzie czarnymi z jednym z nich - Nakamurą. Gdyby udało mu się zwyciężyć w klasyfikacji końcowej, zostałby najmłodszym w historii triumfator turnieju kandydatów i pierwszym od 10 lat zwycięzcą z Indii, po Viswanathanie Anandzie, który był najlepszy w Chanty-Mansyjsku (2014).

Równie intrygujący będzie w niedzielę bezpośredni pojedynek zwycięzców trzech poprzednich turniejów kandydatów - Caruany z Niepomniaszczim (dwa ostatnie triumfy).

W rywalizacji kobiet prowadzenie do całego punktu powiększyła liderka Zhongyi, która zremisowała z Rosjanką Aleksandrą Goriaczkiną, gdyż druga w klasyfikacji Chinka Lei Tingjie przegrała białymi z Rameshbabu Vaishali z Indii. Podziałem punktu zakończyły się partie Bułgarki Nurgiuł Salimowej z grającą po flagą FIDE Rosjanką Kateryną Łachno i Hinduski Humpy Koneru z Ukrainką Anną Muzyczuk.

Ostatnią serię gier w 14-rundowym turnieju zaplanowano na niedzielę. W poniedziałek odbędą się ewentualne dogrywki oraz ceremonia zakończenia.

KOLEJNOŚĆ PO 13 RUNDACH:

Turniej open: 1. Gukesh 8,5 pkt; 2. Caruana, Nakamura, Niepomniaszczi - po 8; 5. Praggnanandhaa 6; 6. Vidit 5,5; 7. Firouzja 4,5; 8. Abasov 3,5. Turniej kobiet: 1. Lei Tingjie 8,5; 2. Tan Zhongyi 7,5; 3. Goriaczkina, Koneru, Łachno, Vaishali - po 6,5; 7. Muzyczuk, 8. Salimowa - po 5.

(PAP)

SUKCES POLAKÓW W HISPANII

ZAPASY

■ Sukcesem zakończył się start polskich zapasników w hiszpańskim mieście La Nuncia w międzynarodowym turnieju w stylu klasycznym w kategorii do lat 23. Polacy zajęli trzy pierwsze, jedno drugie i dwa trzecie miejsca. Rywalizację wygrali: Oliwier Skrzypczak (Akademia Zapasów Nowy Tomiśł/waga 60 kg) Adam Gardziola (AZS AWF Warszawa/82 kg) oraz jego kolega klubowy Iłam Alitew (87

kg). Na drugim miejscu sklasyfikowany został Igor Szeptun (Cement Gryf Chełm/97 kg), natomiast na najniższym stopniu podium stanęli Grzegorz Kunkel (RCS Radom/60 kg) i Piotr Lewandowski (Cement Gryf Chełm/72 kg). Udały start podopiecznych trenerów Andrzeja Jaworskiego oraz Seweryna Szredra to dobry prognostyk przed zbliżającymi się mistrzostwami Europy U-23 w stolicy Azerbejdżanu Baku, które rozpoczyna się 20 maja.

(PAP)

Pokazówka Pogacara

Słoweniec Tadej Pogacar (UAE Team Emirates) wygrał najstarszy z klasyków kolarskich Liege-Bastogne-Liege, jeden z pięciu tzw. monumentów.

Rozgrywany na górzystych szosach Ardenów wyścig Liege-Bastogne-Liege nazywany jest „Dziekanką” bądź „Staruszką”. To bowiem najstarszy jednodniowy klasyk, organizowany od 1892 roku. To jeden z pięciu najważniejszych monumentów w sezonie. Eksperci typowali, że o wygraną będą walczyć dwaj wielcy - Słoweniec Tadej Pogacar i Holender Mathieu van der Poel.

Tym razem nie było mocnych na tego pierwszego. Słoweniec zwyciężył po samotnej ucieczce, uzyskując na mecie największą przewagę w tym stuleciu. W kluczowym fragmencie 254-kilometrowej trasy, na La Redoute, podkręcił tempo i tylko mistrz olimpijski z Tokio, Ekwadorczyk Richard Carapaz próbował „utrzymać” jego koło, ale po paruset metrach się poddał. Przewaga Słowenica rosła i rosła, przekraczając dwie minuty. Jeszcze daleko przed metą stało się oczywiste, że nikt go nie dogoni. W końcówce pozwolił sobie nawet na spokojniejszą jazdę i fetowanie sukcesu, a mimo to wyprzedził drugiego Francuza Romaina Bardeta (Team DSM) aż o 1.39. Trzecie miejsce zajął mistrz świata van der Poel (Alpecin-Deceuninck), który finiszował na czele większej grupy, ze stratą 2.02.

Michał Kwiatkowski (Ineos Grenadiers), jeden z dwóch - obok Duńczyka Jakoba Fuglsanga - nestorów w peletonie Liege-Bastogne-Liege (startowali po raz 13.), nie ukończył wyścigu, podobnie jak Łukasz Wiśniowski (Bahrain-Victorious) i ściągający się z polską licencją Danny van der Tuuk (Kern Pharma).

25-letni Pogacar powtórzył w Liege sukces z 2021 roku, a w sumie odniósł szóste zwycięstwo w jednym z monumentów - ma jeszcze w dorobku trzy zwycięstwa w Il Lombardia oraz jedno w Dookoła Flandrii. W ten sposób dołączył do pierwszej dziesiątki kolarzy z największą liczbą triumfów w najbardziej prestiżowych klasykach.

Zwycięstwo w tak długim wyścigu po solowej ucieczce, na dodatek w koszulce mistrza kraju, jest czymś wyjątkowym. Na Cote de la Redoute zrobiłem dokładnie to, co zakładałem i od tego momentu cierpiałem aż do mety - powiedział Pogacar. Za dwa tygodnie Słoweniec zadebiutuje w Giro d'Italia. Przed nim niezwykle ambitny cel - wygrać w jednym sezonie Giro i Tour de France. Ostatnim kolarzem, który tego dokonał, był nieżyjący już Włoch Marco Pantani w 1998 roku.

W wyścigu kobiet Katarzyna Niewiadoma zajęła piąte miejsce. Polka, która kilka dni temu zwyciężyła w Strzale Walońskiej, ponownie zaprezentowała się bardzo dobrze, jeszcze na kilkaset metrów przed metą była na czele! Finisz należał jednak do czołowych sprinterek. Zwyciężyła Australijka, Grace Brown (FDJ-Suez). Druga była Elisa Longo Borghini, a trzecie miejsce przypadło Demi Vollerling, Marta Lach i Marta Jaskulska (obie Ceratizit-WNT) zajęły w Liege, odpowiednio, 44. i 45. miejsce, tracąc do czołówki 3.35.

(PAP, PP)

WYNIKI 110. EDYCJI LIEGE-BASTOGNE-LIEGE (254,5 KM)

Mężczyźni

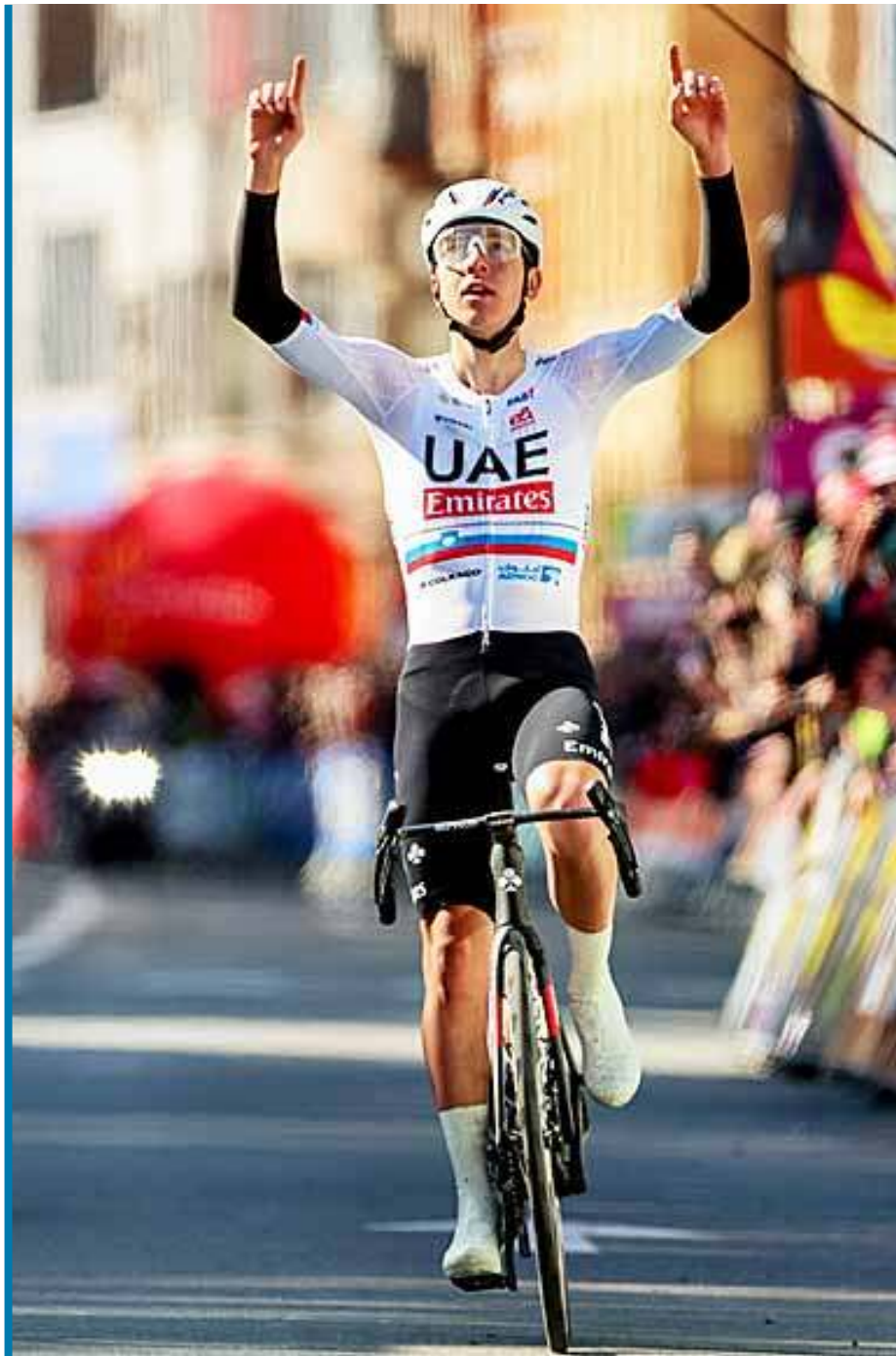
1. Tadej Pogacar (Słowenia/UAE Team Emirates) - **6:13.48**
2. Romain Bardet (Francja/Team DSM) **strata 1.39**
3. Mathieu van der Poel (Holandia/Alpecin-Deceuninck) **2.02**

4. Maxim Van Gils (Belgia/Lotto Dstny)
5. Aurelien Paret-Peintre (Francja/Decathlon-AG2R)
6. Mauri Vansevenant (Belgia/Soudal Quick-Step)
7. Valentin Madouas (Francja/Groupama-FDJ)
8. Aleksiej Łucenko (Kazachstan/Astana)
9. Pello Bilbao (Hiszpania/Bahrain-Victorious)
10. Tom Pidcock (Wielka Brytania/Ineos Grenadiers) **ten sam czas**

- ... Michał Kwiatkowski (Polska/Ineos Grenadiers) nie ukończył
Łukasz Wiśniowski (Polska/Bahrain-Victorious) nie ukończył
Danny van der Tuuk (Polska/Kern Pharma) nie ukończył

Kobiety

1. Grace Brown (FDJ-SUEZ) 04:29:00
2. Elisa Longo Borghini (Lidl Trek) + 00
3. Demi Vollerling (Team SD Worx-Protime) + 00
4. Elise Chabbey (CANYON//SRAM Racing) + 00
5. Katarzyna Niewiadoma (CANYON//SRAM Racing) + 00



Na Tadeja Pogacara nie było mocnych na górzystych szosach Ardenów. Na mecie Słoweniec uzyskał największą przewagę w tym stuleciu.

FOT. PAP/EP

Polskie popisy w Bałkanach

Czteroetapowy wyścig Belgrad-Banja Luka był w tym roku popisem polskich kolarzy.

W sobotę trzeci etap w stacji narciarskiej Jahorina w Górach Dynarskich wygrał Piotr Pękala. Trasa liczyła 180 kilometrów. O tym etapie mówił się jako o królewskim, najtrudniejszym w całym wyścigu. Zawodnik ekipy Santic-Wibatech wyprzedził o 33 sekundy Słowenica Mihaela Stajnara (Sava Kranj). Jednocześnie Pękala objął prowadzenie w klasyfikacji generalnej wyścigu.

W niedzielę znów Polacy mieli wiele powodów do radości. Ostatni etap padł łupem Radosława Frą-

czaka z Voster ATS Team. Dla 21-letniego kolarza to pierwsza seniorska wygrana UCI (Międzynarodowa Unia Kolarska) w karierze. Na koniec 126 kilometrowej trasy na mecie w Banja Luce młody Polak popisał się znakomitą finiszem, wyprzedził Włocha Filippo Fortina.

Prowadzenie w klasyfikacji generalnej utrzymał Pękala, który w niedzielę przyjechał w grupie (zauważono mu 67. pozycję). To oznaczało, że nad drugim Davide Toneattim (młodzięzowa drużyna Astana) miał 31 sekund przewagi.

26-letni Pękala wygrał swój pierwszy wyścig w ramach UCI.

W wyścigu, prowadzącym po drogach Serbii oraz Bośni i Hercegowiny, polscy kolarze w ostatnich latach dominowali. W 2019 roku wygrał go Paweł Franczak, w 2020 najlepszy był Jakub Kaczmarek, w 2021 - Estończyk Mihkel Raim, reprezentujący wówczas drugą HRE Mazowsze Serce Polski, w 2022 - ponownie Kaczmarek, a w 2023 Bartosz Rudyk zajął trzecie miejsce.

(pp)

Duńczyk pierwszym liderem

Duńczyk Fabio Jakobson (Team dsm-firmenich PostNL) wygrał w niedzielę pierwszy etap kolarskiego wyścigu Dookoła Turcji i został jego liderem. Marcin Budziński z ekipy Mazowsze Serce Polski zajmuje czwarte miejsce w klasyfikacji generalnej.

Inauguracyjny etap, rozgrywany na pofałdowanym terenie ze startem i metą w Antalyi, liczył 135 km. Specjalista od finiszowych końcówek Jakobson był najszybszy z peletonu, wyprzedzając na mecie Niemców Saszę Weemasa (Bingoal WB) i Simona Dehairsa (Alpecin-Deceuninck).

Na 16. miejscu, tuż za utytułowanym Brytyjczykiem Markiem Cavendishem (Astana Qazaqstan Team), w tym samym czasie co zwycięzca finiszował Norbert Banaszek (Mazowsze Serce Polski), podobnie jak 68. na mecie Budziński, który czwarte miejsce w klasyfikacji generalnej zawdzięcza bonifikatom zdobytym w pierwszej fazie etapu, gdy znalazł się w grupie

czołowej. Polak ma o osiem sekund słabszy czas od lidera, Banaszek jest 18. i traci 10 s. Marcin Budziński dwa tygodnie temu triumfował w klasyfikacji generalnej wyścigu Tour of Mersin, także w Turcji. Rozpoczęta w Antalyi impreza składa się z ośmiu etapów i zakończy 28 kwietnia w Stambule. Wyścig Dookoła Turcji rozgrywany jest, z przerwami, od 1966 roku. W sezonie 1982 jego zwycięzcą został Zbigniew Szczepkowski.

(PAP)

Etapy wtajemniczenia

Słoweńcy w Bytomiu pokazali się z dobrej strony i ich celem jest odzyskanie miejsca w elicie.

Prawie 89 minut musieliśmy czekać na pierwszego gola biało-czerwonych w towarzyskim dwumeczu ze Słowenią w Bytomiu. W końcu Kamil Wałęga, ku radości kibiców, posłał krążek do siatki rywala. To jednak na nic się zdało, bowiem polscy hokeiści, przygotowujący się do majowych mistrzostw świata w Ostrawie i Pradze, przegrali w rewanżu 1:3. Do najważniejszego turnieju pozostało trochę czasu i sztab szkoleniowy oraz zawodnicy doskonale wiedzą nad czym trzeba jeszcze popracować. Mankamentów jest sporo, ale wszyscy zainteresowani apelują o cierpliwość i przekonują, że w miarę możliwości zostaną usunięte.

Hokeiści obu reprezentacji są na innym etapie wtajemniczenia. Biało-czerwonym do pierwszego spotkania w Ostrawie pozostały niespełna trzy tygodnie, natomiast Słoweńcy, spadkowicze z elity, za kilka dni meczem z Koreą Płd. inaugurują MŚ Dywizji 1A w Bolzano. Nasi hokeiści nadal ciężko pracują nie tylko na lodzie, ale również odwiedzają siłownię. Słoweńcy zeszli z wysokich obciążeń treningowych i „łapią” świeżość niezbędną podczas ich turnieju.

Mecze towarzyskie to rzecz jasna czas, eksperymentów personalnych i trudno się dziwić, że nasi szkoleniowcy dokonali pięciu zmian. W drugim spotkaniu w akcji zobaczyliśmy debiutanta Kacpra Maciasia i drugiego młokosa Igora Smalę oraz Tomasza Fuczika, Grzegorza Pasiutę i Patryka Krężołkę. W poszczególnych formacjach również dokonano roszad, bo ciągle się szuka optymalnych ustawień.

- I tak będzie do samego końca, a po ostatnim meczu z Danią, 6 maja w Sosnowcu, ogłoszę skład - zadeklarował selekcjoner reprezentacji, Robert Kalaber. - Rotacja w kolejnych meczach będzie spora, bo przecież do gry wejdą pozostali finaliści krajowych mistrzostw i wybór będzie jeszcze większy. Takie przyjęliśmy założenia i pragniemy, by ta szeroka grupa trenowała do samego końca.

W rewanżu ze Słoweniami rozgorzała twarda, agresywna walka - i z jednej i drugiej strony obserwowaliśmy wiele dynamicznych akcji. Od początku na taflę iskrzyło, ale nie wynikało to ze złośliwo-



Patryk Wronka starał się jak mógł, ale w bytomskim dwumeczu bramki nie zdobył.

ści. Każdy z zawodników chciał się pokazać z jak najlepszej strony i przekonać trenerów, że dla drużyny jest gotów do największych poświęceń. W 18 min doszło do szarpaniny Pawła Zygmunta i Macieja Urbanowicza z Rokiem Macuhem oraz Kristjanem Ceponek i czupurnych hokeistów trzeba było odesłać do boksów kar. Z kolei w 46 min zobaczyliśmy pięściarski pojedynek pomiędzy Bartoszem Ciurą i Anżem Kuraltem. Obaj dostali po 5 min i kary meczu, zaś nasz obrońca dodatkowo 2 min za atak kijem trzymanym oburącz. Podczas tej kary Blaz Tomazević zdobył gola, jak się później okazało, zwycięskiego.

Rewanż w wykonaniu obu drużyn stał na wyższym poziomie niż pierwsza potyczka (0:2). Nasi hokeiści mieli wiele sytuacji, ale dopiero zmiana w ustawieniu w formacjach zapoczątkowała golem. Po 1. tercji Dominik Paś wrócił do swoich kolegów: Arona Chmielewskiego i Patryka Wronki. Natomiast Pasiut zagrał z Wałęgą i Łyszczarczykiem. Akcja tych dwóch ostatnich sprawiła, że na tablicy wyników pojawił się remis.

Największy mankament naszej reprezentacji jest gra w przewadze. Przez 94 sek. (miało być 114 sek., ale Paś złapał karę) grali-

26
STRZAŁÓW
oddali biało-czerwoni; rywale zrewanżowali się 17 uderzeniami.

42
SEKUNDY
zostały do końca kary Ciury, gdy straciliśmy drugiego gola.

śmy w piątkę przeciwko trójce rywali i niewiele zdziałaliśmy. Jedynie Marcin Kolusz „wypalił” ile sił w rękach, ale krążek minimalnie minął bramkę.

- Na razie nie nowaliśmy gry w formacjach specjalnych ani przewag, ani osłabień - wyjął tyski napastnik, Filip Komorski. - Mieliśmy inne wyczerpujące zajęcia, ale pewnie w tym tygodniu rozpoczniemy ćwiczenie tych ważnych elementów.

Gdy w 57 min Macuh ponownie zasiadł na ławie kar, trener Kalaber wziął czas i rozrysował akcję. W 57:20 min z taflę zjechał Fuczik, a 95 sek. później Robert Sabolic posłał krążek do pustej bramki.

- To był niezwykle wy-
magający rywal i jestem

zadowolony z postawy zawodników - przekonywał po meczu słowacki szkoleniowiec. - Oddaliśmy więcej strzałów, ale nie były one zbyt precyzyjne, zdecydowanie więcej musimy pracować przed bramkarzem rywala. Nieźle sobie radziliśmy w obronie i w strefie neutralnej, ale znacznie gorzej w ataku. Brakowało nam niezbędnej energii, ale to wynikało z tego, że mamy za sobą solidną pracę i hokeiści mają prawo tak właśnie reagować. Cierpliwości idziemy, w moim przekonaniu, w dobrym kierunku.

W reprezentacji zadebiutował 21-letni Kacper Macias, starszy brat Krzysztofa, który również wystąpił w tym spotkaniu. Obrońca GKS-u Katowice zagrał u boku doświadczonego Pawła Droni.

- Gdy przyjechałem na zgrupowanie, trener mnie poinformował, że wystąpię przeciwko Słowenii i mogłem się z tym oswoić - zdradził kulisy debiutu utalentowany obrońca. - Mentalnie byłem przygotowany, ale jak się rano obudziłem, pojawił się stres i dopiero po kilku akcjach na lodzie wszystko minęło. Otrzymaliśmy od Słowenów cenną lekcję, bo to przecież doświadczona drużyna. My z dnia na dzień będziemy coraz

lepsi i jestem mocno o tym przekonany. To dla mnie ważny dzień, bo zagramy wspólnie z Krzyśkiem, a na trybunach obserwowało nas wiele ważnych osób nie tylko z rodziny.

Kacper otworzył nowy rozdział swojej sportowej przygody, ale przed nim i jego kolegami kolejny etap przygotowań. Dwa dni wolnego i dzisiaj kolejne zajęcia do środy. W czwartek wylot na Wyspy i dwumecz towarzyski z Brytyjczykami.

Włodzimierz Sowiński

■ **Polska - Słowenia 1:3 (0:1, 1:0, 0:2)**

0:1 - Mahkovec - Bericic - Tomazevic (15:22), 1:1 - Wałęga - Łyszczarczyk (28:28), 1:2 - Tomazevic - Tigar (46:28, w przewadze), 1:3 - Sabolic - Simsic - Magovac (58:55, do pustej).

Sędziowali: Michał Baca i Patryk Kasprzyk - Igor Dzieciotowski i Andrzej Nenko. Widzów 1500.

POLSKA: Fuczik; Kolusz - Kostek, Bryk - Ciura (27), Dronia - Kacper Macias, Horzelski - Wajda; Wronka - Pasiut - Chmielewski (2), Wałęga - Paś (2) - Łyszczarczyk, Zygmunt (2) - Smal - Urbanowicz (2), Krężołek - Komorski - Krzysztof Macias. Trener Robert KALABER.

SŁOWENIA: Us; Masic - Cosic, Cepon (6) - Magovac, Stebih - Bohinc, Podrekar (2) - Mehle; Torok - Tigar - Sabolic, Drozg - Macuh (4) - Kuralt (25), Maver - Simsic - Ograjensek, Mahkovec - Bericic - Tomazevic. Trener Edo TREGJAV. **Kary:** Polska - 35 (w tym kara meczu dla Ciury) min, Słowenia - 37 (w tym kara meczu dla Kuralta) min.

Nagrodzona dyscyplina

NHL

W meczach w fazie play off najważniejsza jest dyscyplina taktyczna. Nie można sobie pozwolić na frywolną grę, bo grozi to poważnymi konsekwencjami - te słowa powtarzał do znużenia trener Boston Bruins, Jim Montgomery. Jego podopieczni wzięli je sobie do serca i w inauguracyjnym spotkaniu pewnie pokonali Toronto Maple Leafs 5:1 (1:0, 3:0, 1:1). Zwycięstwo „Niedźwiadków” nie podlegało dyskusji, było przesądzone już po 40 minutach. Jake DeBrusk zdobył dwa gole (36 i 37., oba w przewadze) i podawał przy trafieniu Brandona Carlo (26). Ponadto Ilję Samsonowa (19 obron) pokonał John Beecher (3), dla którego to była pierwsza bramka w play offie. Natomiast Trent Frederic posłał krążek do pustej bramki (58). Jeremey Swayman popisał się 35 skutecznymi interwencjami, a pokonał go jedynie David Kampf (42). Przy stanie 1:0 Aston Matthews, najsukuteczniejszy strzelec sezonu zasadniczego, trafił w słupek. Sheldon Keefe, trener pokonanych, nie krył rozczarowania, ale spora liczba błędów, jego zdaniem, nie pozwoliła osiągnąć korzystnego wyniku.

Rada Gubernatorów NHL kilka dni temu zatwierdziła przeniesienie Arizony Coyotes do Salt Lake City. Ryan Smith, nowy właściciel zespołu, musiał wydać 1,2 mld USD. Drużyna w stanie Utah ma zdecydowanie lepsze perspektywy organizacyjne i sportowe. „Kojoty” już nie będą występować przy ledwie 5-tyśięcznej widowni, zagrają w prawie czterokrotnie większej Delta Center.

Wyniki ostatnich meczów w sezonie zasadniczym:

Los Angeles - Chicago 5:4 po dogr., Vegas - Anaheim 1:4, Minnesota - Seattle 3:4, Colorado - Edmonton 5:1, Winnipeg - Vancouver 4:2, Calgary - San Jose 5:1.

KONFERENCJA WSCHODNIA

1. runda play off
Carolina - NY Islanders 3:1, stan rywalizacji 1-0 do czterech wygranych,
Boston - Toronto 5:1, stan rywalizacji 1-0.

(ws)

Kolekcjoner rekordów świata

Natalia Kaczmarek znakomicie rozpoczęła sezon letni. To zapowiedź biegów poniżej rekordu kraju Ireny Szewińskiej sprzed blisko pół wieku!

Dobrze się wyspałem, pogoda była dla idealna i na rozbiegu poczułem ogień – te słowa wypowiedział tyczkarski fenomen Armand Duplantis po ustanowieniu nowego rekordu świata 6,24 podczas pierwszych zawodów z cyklu Diamentowej Ligi w chińskim Xiamen. Rewelacyjnie zaprezentowała się tam wicemistrzyni świata z Budapesztu Natalia Kaczmarek, która na 400 m uzyskała 50,29 sek.

Duplantis lubi robić niespodzianki. We wrześniu ubiegłego roku podczas finałowych zawodów w Eugene pokonał poprzeczkę na wysokości 6,23. Teraz Szwed znowu zadziwił wszystkich, w pierwszym mityngu sezonu ustanawiając kolejny rekord świata. Duplantis, nim pokonał poprzeczkę na wysokości 6,24, zaliczył trzy skoki – na 5,62, 5,82 i 6,00. Aż strach pomyśleć, co będzie się działo w pełni sezonu letniego. Rywale pozostali daleko w tyle. Drugie miejsce zajął Amerykanin Sam Kendricks – 5,82, a trzecie Chińczyk Bokai Huang – 5,72.

Marek Rożej, trener Kaczmarek, od wielu lat

powtarzał, że w sezon letni trzeba wchodzić ostrożnie i kroku po kroku przygotowywać się do najważniejszego startu. Tym razem jednak zmienił zdanie – sprinterka rodem z Drezdenka po zgrupowaniu w RPA zdecydowała się na start w Xiamen. I wypadła rewelacyjnie, uzyskując znakomity czas – 50,29 i ustępując jedynie mistrzyni świata z Budapesztu Marileidy Paulino (Dominikana) – 50,08. Kaczmarek niebawem poleci do Miami na Florydzie i dołączy do koleżanek, które przygotowują się do mistrzostw świata sztafet w Nassau. Będą one jednocześnie kwalifikacjami do igrzysk olimpijskich. Kaczmarek w tej imprezie jest przewidziana do biegu w sztafecie 4x400 m oraz w mikście.

Patryk Sieradzki był „zajacem” przez pierwsze 400 metrów podczas biegu na dwa okrążenia, trzech zawodników zeszło poniżej 1.44 min. Po zaciętym finiszu triumfował reprezentant Kanady Marco Arop – 1.43,61, wyprzedzając Kenijczyka Wycliffe Kinyamalę zaledwie o 0,05 sek.



Armand Duplantis lubi niespodzianki. Poprzedni sezon zamknął rekordem świata, obecny otworzył znowu z najlepszym wynikiem!

DALEKIE RZUTY

■ Wojciech Nowicki, mistrz olimpijski w rzucie młotem, wynikiem 79,14 zajął trzecie miejsce w mityngu w Nairobi, zaś Paweł Fajdek – 75,82 był czwarty. Zwyciężył Kanadyjczyk Ethan Katzberg, uzyskując najlepszy wynik od ponad 15 lat i dziewiąty w historii – 84,38 m. Wyprzedził Ukraińca Mychajło Kochana – 80,76.

Trzeci Tshepiso Masalela (Botswana) uzyskał czas 1.43,88. Z kolei Aneta Lemiesz dyktowała tempo na 1500 m. Ten dystans

zdominowały zawodniczki z Etiopii, zajmując pięć czołowych miejsc. Gudaf Tsegay osiągnęła trzeci czas w historii światowej lekkoatletyki – 3.50,30.

WYNIKI Kobiety

200 m – 1. Torrie Lewis (Australia) 22,96, 2. Sha'Carri Richardson (USA) 22,99, 3. Tamara Clark (USA) 23,01; 400 m – 1. Marileidy Paulino (Dominikana) 50,08, 2. Natalia Kaczmarek 50,29, 3. Britton Wilson (USA) 51,26; 1500 m – 1. Gudaf Tsegay 3.50,30, 2. Birke Haylom 3.53,22, 3. Worknesh Mesele (wszystkie Etiopia) 3.57,61; 100 m ppt – 1. Jamine Camacho-Quinn (Kuba) 12,45, 2. Devynne Charl-

ton (Bahamy) 12,49, 3. Cyrena Samba-Mayela (Francja) 12,55; 3000 m z przeszk. – 1. Beatrice Chepkoech 8.55,40, 2. Faith Cherotich (obie Kenia) 9.05,49, 3. Peruth Chemutai (Uganda) 9.12,99; kula – 1. Lijiao Gong (Chiny) 19,72, 2. Madison-Lee Wesche (Nowa Zelandia) 19,63, 3. Chase Jackson (USA) 19,62; dysk – 1. Valarie Allman (USA) 69,80, 2. Yaimé Perez (Kuba) 68,83, 3. Bin Feng (Chiny) 67,07.

Mężczyźni

100 m – 1. Christian Coleman 10,13, 2. Fred Kerley (obaj USA) 10,17, 3. Ackeem Blake (Jamajka) 10,20; 800 m – 1. Marco Arop (Kanada) 1.43,61, 2. Wycliffe Kinyamal (Kenia) 1.43,66, 3. Tshepiso Masalela (Botswana) 1.43,88; 5000 m – 1. Lamecha Girma (Etiopia) 12.58,96, 2. Nicholas Kipkorir (Kenia) 12.59,78, 3. Birhanu Balew (Bahrajn) 13.00,47; 110 m ppt – 1. Daniel Roberts (USA) 13,11, 2. Cordell Tinch (USA) 13,16, 3. Shunsuke Izaumiya (Japonia) 13,17; wzwyż – 1. Shelby McEwen (USA) 2,27, 2. Mutaz Essa Barshim (Katar) 2,27, 3. Hamish Kerr (Nowa Zelandia) 2,24; tyczka – 1. Armand Duplantis (Szwecja) 6,24 (RS), 2. Sam Kendricks (USA) 5,82, 3. Bokai Huang (Chiny) 5,72; trójskok – 1. Pedro Pichardo (Portugalia) 17,51, 2. Hugues Fabrice Zango (Burkina Faso) 17,12, 3. Wen Su (Chiny) 16,82.

Kolejne zawody Diamentowej Ligi odbędą się w najbliższą sobotę w Szanghaju. (WS)

W Londynie najszybsi Kenijczycy

Mistrzyni olimpijska z Tokio, Kenijka Peres Jepchirchir, i jej rodak Alexander Mutiso triumfowali w słynnym biegu maratońskim.

W w stolicy Wielkiej Brytanii wystartowali najlepsi biegacze. Pierwsze na trasę maratonu wyruszyły zawodniczki elity. Celem był rekord świata w biegu samych kobiet. 30-letnia Peres Jepchirchir pokonała trasę 44. edycji imprezy w czasie 2.16:16 i poprawiła poprzedni najlepszy rezultat Mary Keitany (2.17:01) z 2017 roku. Druga była Etiopka Tigst Assefa – 2.16:23, a trzecia Kenijka Joyciline Jepkosgei – 2.16:24. Jepchirchir na 300 m przed metą z łatwością wyprzedziła rekordzistkę świata, Assefę i samotnie pokonała ostatni odcinek trasy przed Pałacem Buckingham. Assefa w 2023 roku w Berlinie, biegnąc razem z mężczyznami, osiągnęła rekordowy rezultat – 2.11:53. Pierwszą zawodniczką spoza

Afryki była debiutująca Brytyjka Mhairi MacLenanan, która w 2.29:15 dobiegła na jedenastym miejscu. Elita mężczyzn wystartowała, gdy kobiety były na dwunastym kilometrze, a za najlepszymi maratończykami wystartował bieg masowy. Niesamowite emocje były na ostatnich kilometrach, gdy na czele byli legendarny już Etiopczyk Kenenisa Bekele oraz Kenijczyk Mutiso. Ten drugi jest czternaście lat młodszy i zachował więcej sił, zaatakował na około trzy kilometry przed metą i zostawił wielkiego rywala w tyle. Mutiso uzyskał 2.04:01. To jego pierwszy triumf w maratonie. Powtórzył w Londynie sukces rekordzisty świata w maratonie, swojego rodaka Kelvina Kiptuma, który tragicznie zginął

w wypadku samochodowym w połowie lutego w Kenii. Kiptum miał zaledwie 24 lata, gdy doszło do tragedii. Rekordowy bieg zaliczył w październiku 2023 w Chicago, gdzie uzyskał 2.00:35. Poprawił wtedy osiągnięcie rodaka Eliuda Kipchoge z Berlina z 2022 roku – 2.01:09. Drugi w Londynie był 42-letni Etiopczyk Kenenisa Bekele – 2.04:15, a trzeci Brytyjczyk Emile Cairress – 2.06:46.

WYNIKI

Mężczyźni: 1. Alexander Mutiso (Kenia) 2.04:01, 2. Kenenisa Bekele (Etiopia) 2.04:15, 3. Emile Cairress (W. Brytania) 2.06:46

Kobiety: 1. Peres Jepchirchir (Kenia) 2.16:16, 2. Tigst Assefa (Etiopia) 2.16:23, 3. Joyciline Jepkosgei (Kenia) 2.16:24

(PAP, PP)

Pływaczka w... hibernacji

Dwukrotna mistrzyni olimpijska w pływaniu Ariarne Titmus przyznała, że poza treningami przygotowującymi do igrzysk w Paryżu znajduje się w "hibernacji życiowej". Australijka zamierza w stolicy Francji walczyć o drugie złoto z rzędu na 200 i 400 m stylem dowolnym.

PLYWANIE

Titmus w ostatnich dniach oderwała się od wyczerpującego reżimu treningowego, by wziąć udział w mistrzostwach Australii i sprawdzić swoje postępy.

- Właściwie jestem w stanie hibernacji, kiedy nie pływam. Praktycznie codziennie mam dwie sesje treningowe, jestem na basenie przez 10 godzin, w tym czasie nie tylko pływam, ale też ćwiczę na siłowni, jeżdżę na rowerze, mam fizjoterapię i masaż – przyznała

Titmus w rozmowie z australijskimi mediami.

- Trzeba zrobić wszystko, co się da. Moje ciało to maszyna, a ja staram się, żeby była jak najbardziej wydajna. To najważniejszy czas – podkreśliła pływaczka.

W mistrzostwach kraju wywalczyła złoto na 800 m stylem dowolnym. Na tym dystansie ma też szansę medalową w Paryżu, jednak faworytką będzie rekordzistka świata Amerykanka Katie Ledecky, która zdominowała tę konkurencję w ostatnich latach

i wygrała olimpijską rywalizację podczas trzech ostatnich igrzysk.

Australijka najmocniejsza jest na 200 i 400 m.

Jak przyznała, kiedyś obsesyjnie sprawdzała wyniki każdego zawodnika i śledziła czasy uzyskiwane przez inne zawodniczki. Obecnie mniej interesuje się rezultatami rywali.

- Prawdopodobnie będę przyglądać się temu, co robią dziewczyny, ale to nie zmieni niczego, co sama robię. Może to mi dodać trochę ognia, ale wiem, że robię wszystko, co w mojej mocy. Mogę tylko kontrolować to, co sama robię. Mam nadzieję, że to wystarczy, aby naprawdę dobrze pływać – podsumowała Titmus.

(PAP)

Verstappen najszybszy w Szanghaju

Trzykrotny mistrz świata Formuły 1 i lider tegorocznego cyklu Holender Max Verstappen wygrał w niedzielę w Szanghaju wyścig o Grand Prix Chin, piątą rundę cyklu. To jego czwarte zwycięstwo w sezonie i 58. w karierze.

FORMUŁA 1

Drugie miejsce zajął Brytyjczyk Lando Norris z McLarena, a trzeci był Meksykanin Sergio Perez z Red Bulla. Na dziewiątej pozycji linię mety minął siedmiokrotny mistrz świata Brytyjczyk Lewis Hamilton z Mercedesa.

W niedzielę w Szanghaju na zmodernizowanym torze ponownie odbył się wyścig... jednego aktora. Verstappen prowadził od startu do mety, na czele stawki nie jechał tylko wtedy, gdy musiał zjechać do pit stopu na zmianę opon.

Po starcie nie dał się wyprzedzić żadnemu z rywali, szybko uzyskał ponad sekundę przewagi na drugim Hiszpanem Fernando Alonso z Aston Martina. Słabo rozpoczęli natomiast kierowcy Ferrari. Zarówno Monakijczyk Charles Leclerc, jak i Hiszpan Carlos Sainz Jr. spadli o dwie pozycje. Alonso nie cieszył się jednak długo drugą lokatą, już na piątym okrążeniu



Na Holendra Maxa Verstappena znowu nie było mocnych. Tym razem zdominował wyścig o Grand Prix Chin.

wyprzedził go Perez, który zasnął na starcie.

Później na torze dominował już tylko mistrz świata. Holender już na 6. okrążeniu (w sumie przejechał 56) miał prawie 6 sek. przewagi nad Perezem. Po raz pierwszy "stracił" pozycję lidera na 14. okrążeniu, gdy zjechał na zmianę opon i wrócił na tor na czwartym miejscu. Nie trwało to jednak długo, po wizytach rywali w pit stopie szybko wrócił na prowadzenie.

Na 21. kółku po raz pierwszy na torze pojawiła się zielona flaga, zapalił się bolid Fina Veltteriego Bottasa z Saubera. Wprowadzono wirtualną neutralizację, ale kilka chwil później na tor wjechał samochód bezpieczeństwa, gdyż konieczne było usunięcie bolidu Saubera.

W połowie dystansu prowadził Verstappen, drugi jechał Norris, a za nim Leclerc. Po wznowieniu wyścigu przejechano tylko jedno

okrążenie i ponownie pojawiła się zielona flaga. Japończyk Yuki Tsunoda (Racing Bulls) zderzył się z Duńczykiem Kevinem Magnusem z Haas. Dla kierowcy Azji, któremu pękła opona, to był koniec wyścigu.

Na 35. okrążeniu Daniel Ricciardo, partner Tsunody z zespołu, zjechał do alei serwisowej i już z niej także nie wrócił na tor.

Na dziesięć rund przed końcem Verstappen miał już prawie 10 sek. przewagi

nad Norrisem, trzeci Perez tracił do lidera 12 sek. Za ich plecami walczone natomiast o kolejne pozycje. Nieźle wypadł Alonso, który zdecydował się na kolejną zmianę opon, gdy był 12. Po wyjeździe na tor zaczął "kręcić" coraz lepsze czasy, wyprzedził kilku rywali i ostatecznie uplasował się na siódmej pozycji.

Następną, szóstą rundą mistrzostw świata F1 będzie 5 maja GP USA w Miami na Florydzie. **(PAP)**

Wyniki GP Chin

1. Max Verstappen (Holandia/Red Bull Racing)	1:40:52,554
2. Lando Norris (W. Brytania/McLaren)	strata 13,773 s
3. Sergio Perez (Meksyk/Red Bull Racing)	19,160
4. Charles Leclerc (Monako/Ferrari)	23,623
5. Carlos Sainz (Hiszpania/Ferrari)	33,983
6. George Russell (W. Brytania/Mercedes)	38,724
7. Fernando Alonso (Hiszpania/Aston Martin)	43,414
8. Oscar Piastri (Australia/McLaren)	56,198
9. Lewis Hamilton (W. Brytania/Mercedes)	57,986
10. Nico Hülkenberg (Niemcy/Haas)	1.00,476

Klasyfikacja MŚ kierowców (po 5 z 24 wyścigów)

1. Max Verstappen (Holandia/Red Bull Racing)	110 pkt
2. Sergio Perez (Meksyk/Red Bull Racing)	85
3. Charles Leclerc (Monako/Ferrari)	76
4. Carlos Sainz (Hiszpania/Ferrari)	69
5. Lando Norris (W. Brytania/McLaren)	58
6. Oscar Piastri (Australia/McLaren)	38
7. George Russell (W. Brytania/Mercedes)	33
8. Fernando Alonso (Hiszpania/Aston Martin)	31
9. Lewis Hamilton (W. Brytania/Mercedes)	19
10. Lance Stroll (Kanada/Aston Martin)	9

Ogier zwyciężył w Chorwacji

Ośmiokrotny mistrz świata Francuz Sebastien Ogier (Toyota Yaris Rally1) zwyciężył w Rajdzie Chorwacji, czwartej rundzie samochodowych mistrzostw świata. To jego druga wygrana w tej imprezie, wcześniej triumfował w 2021 roku.

RAJDY SAMOCHODOWE

Drugie miejsce ze stratą 9,7 s wywalczył Brytyjczyk Elfyn Evans (Toyota Yaris Rally1), a trzeci był Belg Thierry Neuville (Hyundai i20 Rally1) - 45,8 s.

Ogier awansował na pozycję lidera rajdu po pierwszym niedzielnej rundzie specjalnym Trakoscan - Vrbno1, długości 13,2 km, na którym "przygody" mieli dwaj prowadzący po drugim etapie Neuville i Evans. Obaj na tym pechowym OS wypadli z drogi na początku przejazdu i sporo stracili

- Belg 23,3, a Brytyjczyk - 19,6 s. Doświadczony Francuz takiej okazji do zwycięstwa nie zmarnował.

Trzy ostatnie odcinki w rajdzie pojechał spokojnie, żadnego nie wygrał, ale cały czas kontrolował wydarzenia na trasie. Nie musiał się bardzo męczyć, gdyż rywale, po tym gdy rankiem zaliczyli pobocze, jechali wolniej niż wcześniej. Chyba zawieszenia w ich samochodach nie były już w najlepszym stanie.

Błąd popełnili także szybki Francuz Adrien Fourmaux (Ford Puma

Rally1), który przed niedzielnym etapem był piąty. Podczas ścinania zakrętu uderzył w pobocze i również uszkodził zawieszenie. Samochód udało się naprawić na trasie i kierowca dojechał do mety, ale strata przekroczyła 15 minut i Francuz przestał się liczyć w walce o podium.

W Chorwacji nie startował broniący tytułu Fin Kalle Rovanpera (Toyota Yaris Rally1), który w tym roku uczestniczy, podobnie jak Ogier, tylko w wybranych rundach mistrzostw świata.

1. Sebastien Ogier (Francja/Toyota Yaris Rally1)	2:40.23,6
2. Elfyn Evans (W. Brytania/Toyota Yaris Rally1)	strata 9,7 s
3. Thierry Neuville (Belgia/Hyundai i20 Rally1)	45,8
4. Ott Tänak (Estonia/Hyundai i20 Rally1)	58,6
5. Takamoto Katsuta (Japonia/Toyota Yaris Rally1)	1.55,5
6. Andreas Mikkelsen (Norwegia/Hyundai i20 Rally1)	4.01,0
...	
8. Nikołaj Giazin (Rosja/Citroen C3 Rally2)	9.21,3 (1. miejsce w WRC2)

Ogier, który odniósł w Chorwacji 59. zwycięstwo w karierze, startował po raz drugi w tym sezonie. W pierwszym występie w styczniu w Monte Carlo był drugi. W klasyfikacji mistrzostw świata prowadzenie utrzymał Neuville, Ogier awansował na piątą lokatę.

Rajd odbył się ponad 12 miesięcy po tragedii sprzed roku. Wówczas to, 13 kwietnia 2023, tydzień przed startem imprezy, podczas testów zginął Irlandczyk Craig Breen, kierowca zespołu Hyundai, który wypadł z drogi i wje-

chał w ogrodzenie posesji. Jeden ze słupków przebił przednią szybę i uderzył 33-letniego kierowcę, który zginął na miejscu. W tym roku trasa była znacznie lepiej zabezpieczona, do tak groźnych wypadków nie dochodziło.

Runda w Chorwacji w kalendarzu mistrzostw świata pojawiła się w 2021 roku. Wcześniej wielokrotnie rozgrywana tam była jedna z eliminacji mistrzostw Europy.

Następną eliminacją MŚ będzie Rajd Portugalii w dniach 9-12 maja. **(PAP)**

POLECAMY IMPREZY SPORTOWE W TV

**PONIEDZIAŁEK
22 KWIETNIA**

TVP 1

20.10 Przegląd wydarzeń

TVP SPORT

18.10 Pn: 2. liga, Olimpia Elbląg - Stomil Olsztyn, 20.25 Gol - mag. piłkarski (na żywo), 22.10 Sportowy wieczór

POLSAT SPORT

20.30 PlusLiga: o 5. miejsce: Trefl Gdańsk - Bogdanka LUK Lublin (na żywo)

POLSAT SPORT EXTRA

17.50 Piłka ręczna: superliga mężczyzn, półfinał Górnik Zabrze - Orlen Wisła Płock (na żywo), 21.30 Mag. Fortuna 1. ligi

POLSAT SPORT PREMIUM 1

17.50 Pn: finał Ligi Młodzieżowej UEFA (na żywo)

EUROSPORT 1

11.00, 15.25, 19.45 Snooker: 3. dzień MŚ w Sheffield (na żywo)

EUROSPORT 2

13.30 Kolarstwo: 2. etap Wyścigu Dookoła Turcji (na żywo)

CANAL+ SPORT

20.55 Pn: liga hiszpańska, Sevilla - Mallorca (na żywo)

CANAL+ SPORT 3

18.30 Pn: PKO BP Ekstraklasa, Warta Poznań - Stal Mielec, 21.00 Ekstraklasa po godzinach (na żywo)

CANAL+ SPORT 5

18.30 Pn: PKO BP Ekstraklasa, Warta Poznań - Stal Mielec, 21.00 Ekstraklasa po godzinach (na żywo)

ELEVEN SPORTS 1

20.00 Pn: liga włoska, Milan - Inter (na żywo)

ELEVEN SPORTS 2

18.25 Pn: liga włoska, Roma - Bologna (na żywo)

ELEVEN SPORTS 3

21.10 Pn: liga portugalska, Farense - Benfica (na żywo)

ELEVEN SPORTS 4

18.25 Pn: liga włoska, Roma - Bologna (na żywo)

Wszystkie telewizje korzystają z prawa do zmian w swoich programach. Powody zmian mogą być również niezależne.

Sport

Adres: 40-013 Katowice, ul. Dyrekcyjna 10/5

Szef redakcji/Redaktor naczelny

Andrzej WASIK

Sekretariat: tel. 32 258 72 07

Redaktor wydania Piotr PLATEK

Sekretariat techniczny 32 258 72 70

Dział pitki nożnej: 32 258 73 18

e-mail: redakcja@dzienniksport.com.pl

Wydawca

Edicom sp. z o.o.

ul. Hagera 41

41-800 Zabrze

Prezes Ryszard Halemba

MŚ JUNIORÓW U-18

WYSOKIE WYGRANE

■ Polska reprezentacja do lat 18 odniosła dwa zwycięstwa w mistrzostwach świata Dywizji 2A na Stadionie Żimowym w Sosnowcu. Podopieczni trenera Andreja Gusowa najpierw rozgromili Serbię 10:1, a potem Rumunię 7:0. Wczoraj wieczorem biało-czerwoni już po zamknięciu wydania zmierzli się z Holandią. To spotkanie zapewne będzie decydowało o awansie jednej z drużyn.

■ Polska - Serbia 10:1 (2:1, 4:0, 4:0)

0:1 - Martinović - Banzić - Pece-rić (5:13, w przewadze), 1:1 - Stolar-ski (13:32), 2:1 - Sawicki (19:04), 3:1 - Niemczyk - Skrzypski (33:00), 4:1 - Stolar-ski - Hanzel - McGovern (33:50), 5:1 - Hanzel (38:21, w przewadze), 6:1 - Zajac - Drabik - Proko-piak (39:33), 7:1 - F. Wojciechowski - Onak (42:41), 8:1 - McGovern - Stolar-ski - Zachariasz (52:37), 9:1 - Sawicki (53:14), 10:1 - Drabik - Zajac (57:09). Kary: Polska - 6 min, Serbia - 8 min

■ Polska - Rumunia 7:0 (0:0, 5:0, 2:0)

1:0 - McGovern - Hanzel (20:32), 2:0 - Drabik - Wojciechowski - Petrażycki (25:08), 3:0 - Petrażycki (31:19, w przewadze), 4:0 - Sawicki - Onak - Wojciechowski (33:00), 5:0 - Onak (37:14), 6:0 - Stolar-ski - Prokopiak (45:22, w podwójnej przewadze), 7:0 - McGovern - Drabik - Majkowski (58:36, w przewadze). Kary: Polska - 2 min, Rumunia - 14 min.

Pozostałe wyniki: Wielka Brytania - Serbia 4:0 (2:0, 1:0, 1:0), Chorwacja - Holandia 3:5 (1:1, 0:3, 2:1), Rumunia - Wielka Brytania 2:9 (1:3, 0:2, 1:4), Serbia - Chorwacja 1:4 (1:1, 0:1, 0:2).

1. Polska	3	9	23:5
2. Holandia	3	9	17:7
3. Wlk. Brytania	4	9	21:10
4. Chorwacja	4	3	11:13
5. Rumunia	4	3	7:23
6. Serbia	4	0	4:25

Dzisiaj dzień wolny.

[S]

Zmarzlik przegrał pierwszy raz

Bartoszowi Zmarzlikowi (z prawej) łatwiej liczyć porażki niż zwycięstwa!

Druga kolejka sezonu już pokazuje hierarchię w rodzimym speedwayu.

PGE EKSTRA LIGA

Bardzo efektownie wypadł pierwszy w tym sezonie występ zespołu mistrza Polski przed własną publicznością. Po pierwszym remisowym wyścigu gospodarze podwójnie wygrali dwa kolejne i ośmiopunktową różnicę systematycznie powiększali, odnosząc ostatecznie bardzo wysoką wygraną z jednym z najgroźniejszych rywali w walce o obronę mistrzowskiego tytułu. Przypomnijmy, że w pierwszej rundzie oba zespoły odniosły wysokie zwycięstwa. O piątkowej dominacji lublinian najlepiej świadczy to, że goście byli lepsi zespołowo tylko w jednym biegu, w pierwszym nominowanym, kiedy Martin Vaculik z juniorem Oskarem Paluchem pokonali Fredrika Lindgrena i Mateusza Cierniaka, ale losy spotkania były już rozstrzygnięte.

Kapitan Motoru Bartosz Zmarzlik przegrał pierwszy (i jedyny jak dotąd) wyścig w tej edycji rozgrywek przegrywając z Adersem Thomsenem i Cierniakiem w 13. biegu. Najciekawszą walkę stoczyli w 10. gonitwie Jack Holder z Thomsenem, w której Australijczyk goniący Duńczyka wyprzedził go dopiero na mecie o niecałą grubość opony.

Już na początku sezonu Motor potwierdził, iż jest głównym faworytem do zdobycia po raz trzeci z rzędu mistrzowskiej korony, a na własnym torze trudno będzie przeciwnikom o punkty.

■ Orlen Oil Motor Lublin - ebut.pl Stal Gorzów 55:35

MOTOR: Zmarzlik 13 (3, 3, 3, 1, 3), J. Holder 12 (3, 1, 3, 3, 2), Lindgren 10 (2, 3, 1, 3, 1), Cierniak 7 (1, 1, 3, 2, 0), Kubera 5 (0, 2, 1, 2), Przyjemski 5 (3, 2, 0), Bańbor 3 (2, 1, 0). STAL: Thomsen 10 (1, 3, 2, 3, 1), Woźniak 7 (2, 2, 2, 1, 0), Vaculik 7 (1, 2, 1, 0, 3), Paluch 6 (1, 3, 0, 0, 2), Fajfer 2 (0, 0, 0, 2), Miśkowiak 2 (0, 0, 2, 0), Stojanowski 1 (0, -, 1).

Pogoda nie dla kibiców?

Tylko początek spotkania w Toruniu zapowiadał emocje. Patryk Dudek i Wiktor Lampart przegrali 1:5 z parą z Leszna, ale już w wyścigu juniorów torunianie pokonali gości 5:1. W trzecim biegu było 3:3 po spektakularnej pogoni Emila Sajfutdinowa, który wyszedł ostatni spod taśmy, ale na dystansie wyprzedził wszystkich i wygrał przy aplauzie publiczności. Potem już tylko Apator dzielił i rządził. Po pięciu biegach gospodarze prowadzili 18:12, a po dziesięciu 34:26 i powiększali przewagę. Przed biegami nominowanymi było 49:29. Spotkanie w Toruniu nie cieszyło się wielkim zainteresowaniem wśród fanów, bo MotoArena świeciła pustkami.

Sajfutdinow był liderem gospodarzy i przywiózł 14 pkt. Lambert dołożył 11 „oczek”. Patryk Dudek zdobył 10 pkt, a 9 dołożył Lambert. Wśród gości Grzegorz Zengota zdobył 11 pkt.

■ Apator Toruń - Fogo Unia Leszno 59:31

APATOR: Sajfutdinow 14 (3, 3, 2, 3, 3), Lambert 11 (2, 2, 2, 2, 3), Dudek 10 (1, 1, 3, 3, 2), Lampart 9 (0, 3, 2, 2, 2), Lewandowski 6 (3, 0, 3), Affelt 5 (2, 3, 0), Przedpełski 4 (0, 1, 1, 2). UNIA: Zengota 11 (1, 3, 3, 3, 0, 1, 0), Smektała 9 (3, 0, 2, 1, 1, 1, 1), Lebediew 5 (2, 2, 1, 0, w, 0), Rew 4 (1, 2, 1, -, 0, -), Ratajczak 1 (1, 0, 0), Mencil 1 (0, 0, 1).

Już o utrzymanie!

W Zielonej Górze beniaminek wygrał pierwszy mecz po powrocie do elity. Grudziądzan długo przy życiu trzymał Max Fricke, któremu jednak nie pomógł Jason Doyle. Ten mecz już na początku sezonu uważa się z pierwszą odsłone walki o utrzymanie, więc niewątpliwie bardziej zadowoleni są gospodarze, choć mogli wygrać wyżej, ale przespalili końcówkę.

■ Nowyhotel Falubaz Zielona Góra - ZOOLeszcz GKM Grudziądz 48:42

FALUBAZ: Hampel 11 (2, 3, 1, 3, 2), Przemysław Pawlicki 6 (2, 2, 0, 2, 0), Jensen 8 (1, 1, 3, 3, 0), Kvech 5 (1, 2, 2, 0),

Piotr Pawlicki 6 (3, t, 3, 0, 2), Hurysz 5 (2, 3, 0, 0), Sadurski 5 (3, 1, 1). GKM: Fricke 16 (3, 3, 3, 3, 1), Tasienko 10 (2, 2, 1, 2, 2, 1), Lidsey 10 (0, 0, 2, 2, 3, 3), Pludra 4 (3, 1, 0, w), Doyle 4 (0, 1, 1, 1, 1), Łobodziński 1 (0, 1, 0), Matkiewicz 1 (0, 0, 0).

Zaplanowany na niedzielę mecz Tauron Włókniarz Częstochowa - Betard Sparta Wrocław został odwołany z powodu złych warunków atmosferycznych. Nowy termin zawodów nie został jeszcze ustalony.

1. Motor	2	4	+34
2. Apator	2	2	+16
3. Stal	2	2	-8
4. Sparta	1	2	+6
5. Falubaz	2	2	0
6. Unia	2	2	-24
7. Włókniarz	1	0	-4
8. GKM	2	0	-20

W następnej kolejce, 26 kwietnia, jadą: Betard Sparta Wrocław -

ZOOleszcz GKM Grudziądz (18.00), Orlen Oil Motor Lublin - KS Apator Toruń (20.30), a 28.04.: Fogo Unia Leszno - Nowyhotel Falubaz Zielona Góra (16.30), ebut.pl Stal Gorzów - Tauron Włókniarz Częstochowa (19.15).

Kto dba o nawierzchnię, ten jedzie

METALKAS 2. EKSTRA LIGA

Wiemy oczywiście, że sport żużlowy jest dla twardzieli, ale z drugiej jest bardzo delikatny jeśli chodzi o odporność na nieciekawą pogodę, jednak hit drugiej kolejki Metalkas 2. Ekstraligi odbył się zgodnie z planem. Jak poinformowały SportoweFakty krośnianie przez ostatnie dni skutecznie ochraniali tor przed opadami, dzięki czemu nie było w trakcie jazdy problemów z nawierzchnią. I choć ogląd-

daliśmy nawet już w tym sezonie znacznie lepsze widowiska, to ten mecz długo trzymał w napięciu, a o wyniku decydował ostatni bieg. Przed wyścigami nominowanymi krośnianie wygrali 5:1 mieli przewagę do sześciu „oczek” (42:36). Trener gości Tomasz Bajerski po raz szósty posłał do boju z rezerwy taktycznej Kaia Huckenbecka. W duecie z Andreasem Lyagerem wygrali podwójnie i Polonia miała wielką szansę na meczowe punkty. Jednak w ostatnim biegu

zabrakło dobrego tego dnia Krzysztofa Buczkowskiego, który po ostatnich upadkach nie czuł się na siłach, by odjechać swój szósty wyścig. Gospodarze zwiertzyli szansę. Vaclav Milik i Dimitri Berge wygrali podwójnie i dali gospodarzom meczowe zwycięstwo.

■ Cellfast Wilki Krosno - Abramczyk Polonia Bydgoszcz 48:42

WILKI: Milik 14 (2, 3, 3, 3, 3), Berge 10 (3, 2, 1, 2, 2), Seifert-Salk 8 (3, 1, 1, 2, 1), Wojdyło 6 (0, 3, 0, 2, 0), Krakowiak 4 (1, 2, 0, 1), Bańdur 4 (1, 2, 1), Świercz 2 (0, 2, 0).

POLONIA: Huckenbeck 13 (3, 0, 3, 3, 3, 1), Buczkowski 9 (1, 3, 2, 3, 0), Lyager 7 (0, 1, 1, 2, 2, 2), Karczewski 5 (3, 0, 2, 0, 0), Szczepaniak 4 (2, 0, 1, 1), Buszkiewicz 2 (2, 0, 0), Soerensen 2 (1, 1, 1).

Natomiast w Ostrowie rozstrzygnięcie przyszło bardzo szybko. Gospodarze po 5. biegu prowadzili 25:4 i już nic im nie mogło zagrozić. Gdańszczanie ocknęli się i powalczyli dopiero pod koniec, ale już nie było o co.

■ Arged Malesa Ostrów Wlkp. - Energa Wybrzeże Gdańsk 57:32

ARGED: Ch. Holder 12 (2, 3, 3, 1, 3), Czu-

gunow 12 (3, 1, 3, 2, 3), Jakobsen 11 (2, 3, 3, 3, 0), Musielak 9 (3, 2, 1, 3, 0), Szostak 7 (2, 3, 2), Jasiński 3 (2, 1, 0, 0), Szostak 3 (3, 0, 0). WYBRZEŻE: Tonder 8 (0, 3, 1, 2, 2), Klindt 8 (1, 1, 1, 3, 2), Iversen 7 (0, 2, 2, 2, 1), Kasprzak 7 (1, 2, 2, 1, 1), Wysocki 2 (1, 1, 0, 0, 1), Brennan 0 (0, 0, 0), Kamiński 0 (t, 0).

W związku ze stanem torów i niekorzystnymi prognozami pogody już wcześniej odwołane zostały zaplanowane na sobotę mecze INNPRO ROW Rybnik - Texom Stal Rzeszów oraz H.Skrzydłowska Orzeł Łódź - #OrzechowaOsada PSŻ Poznań. Organizator rozgrywek nie podał nowych terminów tych spotkań.

1. Wilki	2	4	+10
2. Stal	1	2	+18
3. Arged	2	2	+12
4. Polonia	2	2	+7
5. ROW	1	2	+6
6. PSŻ	1	0	-6
7. Orzeł	1	0	-18
8. Wybrzeże	2	0	-29

W następnej kolejce, 27.04., jadą: #OrzechowaOsada PSŻ Poznań - Energa Wybrzeże Gdańsk (16.30), INNPRO ROW Rybnik - Arged Malesa Ostrów Wlkp. (19.00), a 28.04.: Abramczyk Polonia Bydgoszcz - H.Skrzydłowska Orzeł Łódź (14.00), Texom Stal Rzeszów - Cellfast Wilki Krosno (14.00).

Cztery półfinały, dwa finały i...

Nie Iga Świątek tylko Magda Linette była w weekend najbliższej turniejowego zwycięstwa - podobnie jak Jan Zieliński.

WTA W ROUEN

We francuskim finale 60. w rankingu WTA polznanianka przegrała z Amerykanką Sloane Stephens 1:6, 6:2, 2:6, jednak rywalka do zwycięstwa parła przez dwie godziny i 12 minut.

To najlepszy tegoroczny turniej w wykonaniu Magdy Linette, półfinalistki Australian Open 2023. W drodze do finału zajmująca 60. miejsce w rankingu WTA Polka najpierw wyeliminowała niżej notowane rywalki - Francuzkę Else Jacquemot i Serbkę Nataliję Stevanović, a następnie wyżej klasyfikowane, 50. w rankingu Holenderkę Arantę Rus 7:6 (11-9), 6:1 i teoretycznie najmocniejszą z nich, rozstawioną z numerem trze-

cim (32. na świecie) Ukrainkę Anhelinę Kalininę 6:1, 4:6, 6:2.

Finałowa przeciwniczka Polki zajmuje 39. miejsce na liście WTA, a w Rouen była rozstawiona z numerem szóstym. Wcześniej wyeliminowała tam m.in. turniejową „dwójkę” Francuzkę Caroline Garcia.

Pierwszy set to była całkowita dominacja Amerykanki. Polznanianka wygrała tylko pierwszego gema przy swoim podaniu, a sześć kolejnych padło łupem rywalki. Linette nie miała w tej partii ani jednego break-pointa. W drugiej odsłonie Polka zaczęła grać znacznie lepiej, poziom obniżyła natomiast Stephens, co poskutkowało dwoma przełamaniami i przewagą 5:1. Amerykanka zdołała jeszcze utrzymać podanie, ale polznanianka przypie-



Magda Linette nie odpuszcza żadnej piłki.

czętowała zwycięstwo, wykorzystując czwartą piłkę setową, a prowadziła już 40:0.

Decydujący set od początku do końca należał do wyżej notowanej zawodniczki. Linette wygrała co prawda pierwszego gema przy swoim podaniu, jednak Stephens triumfowała w czterech kolejnych i serwowała po tytuł. Prowadziła już 40:0, ale w jej grę

wkładała się nerwowość, co wykorzystała Polka przełamując ją. Tenistka z Florydy jednak w kolejnym gemie zakończyła mecz przełamaniem.

- To mój pierwszy finał na korcie ziemnym. Ta nawierzchnia nie należy do moich ulubionych i sama jestem zaskoczona, że tak dobrze mi szło. To było naprawdę wspaniałe doświadczenie. Podziękowa-

nia i gratulacje dla organizatorów - jak na pierwszy turniej rangi WTA 250 wykonaliście kawał dobrej roboty. Gratulacje dla Sloane i jej zespołu, to jedna z moich ulubionych osób w cyklu WTA, zasłużyła na to zwycięstwo - powiedziała Magda Linette podczas ceremonii wręczenia nagród. - Dziękuję wszystkim bardzo. Słyszałam was, więc dziękuję -

zwróciła się po polsku do białoczerwonych kibiców. To był czwarty pojedynek tych tenisistek - wszystkie wygrała Amerykanka.

Linette zdobyła dwa tytuły - triumfowała w Nowym Jorku w 2019 oraz w Hua Hin w Tajlandii w 2020 roku - i właśnie poniosła piątą finałową porażkę. Jej największym sukcesem pozostaje półfinał Australian Open w zeszłym roku. Amerykanka wywalczyła natomiast swój ósmy tytuł, pierwszy od 2022 roku. Ma w dorobku zwycięstwo w wielkoszlemowym US Open 2017, była także w finale French Open i WTA Finals w 2018 roku.

W najnowszym notowaniu rankingu WTA Polka awansuje na 48. miejsce i wyprzedzi inną z białoczerwonych Magdalenę Fręch. Stephens awansuje na 33. pozycję.

W Rouen Polki grały również w deblu. Katarzyna Piter w parze z Samanthą Murray odpadły w półfinale z Węgierką Tímeą Babos i Rosjanką Irią Chromaczową 2:6, 2:6. Wcześniej Polka i Brytyjka wyeliminowały... Katarzynę Kawę i Holenderkę Bibiane Schoofs oraz Amerykankę Quinn Gleason i Słowenkę Dalilę Jakupović.

Z KORTÓW

STRUFFOWI ŁATWO NIE BYŁO ATP W MONACHIUM

■ Jan-Lennard Struff pokonał Amerykanina Taylora Fritza 7:5, 6:3 w finale ATP 250 na kortach ziemnych w stolicy Bawarii. Dla Niemca to pierwszy tytuł w karierze. 33-letni Struff, 28. w rankingu ATP, w sobotę najpierw musiał zmierzyć się w ćwierćfinale z Kanadyjczykiem Felixem Auger-Aliassime'em (7:5, 6:4). Po niespełna dwóch godzinach przystąpił do pojedynku z Duńczykiem Holgerem Rume i wygrał 6:2, 6:0. Siedem lat młodszy Fritz, 15. w światowym zestawieniu, w półfinale pokonał Chilijczyka Cristiana Garina 6:3, 6:4. osobniuteńko

WĘGIER W RUMUNII

ATP W BUKARESZCIE

■ Marton Fucsovics wywalczył pierwszy tytuł od 2018 roku zwyciężając w turnieju ATP 250 w Bukareszcie. Węgierski tenista w finale pokonał Argentczyka Mariano Navone'a 6:4, 7:5. Niedzielny

pojedynek był zacięty, ale nierówny. W pierwszym secie Fucsovics, 82. w rankingu ATP, prowadził już 4:0, by chwilę później roztrwonić przewagę i pozwolić rywalowi, 52. w światowym zestawieniu, na wyrównanie. Końcówka należała jednak do niego i finalnie wygrał 6:4. W drugiej odsłonie przegrywał 2:4, ale zdołał przejąć inicjatywę, zwyciężając 7:5.

ATP W BARCELONIE

■ Jan Zieliński i Hugo Nys z Monako przegrali z Argentczykami Maximo Gonzálezem i Andresem Moltenim 6:4, 4:6, 9-11 w finale debla turnieju ATP 500 na kortach ziemnych w stolicy Katalonii. Polak i Monakijczyk już w pierwszym gemie zostali przełamani, ale w kolejnym odrobili stratę, wygrali trzy gemy z rzędu i objęli prowadzenie 3:1. Chwilę później było już jednak 3:3 i między deblistami wywiązała się wyrównana walka. W ostatnim gemie Zieliński i Nys uzyskali przewagę, wykorzystali już pierwszą piłkę setową i zwyciężyli 6:4.

Druga partia od początku była wyrównana, dopiero w końcówce González i Molteni przełamali polsko-monakijski duet, wygrywając 6:4 i doprowadzając do super tie-breaka. Po kilku zwrotach akcji minimalnie lepsi okazali się Argentczycy.

To czwarty przegrany finał Zielińskiego i Nysa. Polak ma także w swoim dorobku dwie porażki w meczach o tytuł w parze z innymi tenisistami. Polsko-monakijski duet ma natomiast na wspólnym koncie cztery turniejowe zwycięstwa. W marcu po raz pierwszy triumfował w imprezie rangi ATP 500 w Acapulco. Wcześniej dwa razy wygrał w halowe zmagania ATP 250 w Metz (2022, 2023) oraz ATP Masters 1000 w Rzymie (2023). Zieliński zwyciężył też w Metz w 2021 roku w parze z Hubertem Hurkaczem. Finał w Barcelonie pozwolił Polakowi i Monakijczykowi awansować na siódme miejsce w rankingu ATP Doubles Race, który wyłoni osiem duetów uczestniczących w kończącym sezon turnieju ATP Finals.

Garażu nie trzeba powiększać

WTA W STUTTGARCI

Nasza liderka światowego rankingu Iga Świątek przegrała z rozstawioną z numerem czwartym reprezentantką Kazachstanu, Jeleną Rybakina 3:6, 6:4, 3:6 w półfinale halowej „500” na kortach ziemnych. Mecz trwał dwie godziny i 50 minut, po których Kazaszka przerwała serię 10 zwycięstw z rzędu Polki, która w Stuttgarcie triumfowała w dwóch ostatnich latach. Rybakina (w 1/4 finału pokonała Włoszkę Jasmine Paolini 6:3, 5:7, 6:3) nie jest łatwą rywalką dla Świątek. Potwierdził to sobotni pojedynek, który Polka rozpoczęła od przełamania serwisu przeciwniczki, ale później została zepchnięta do defensywy - dwukrotnie przegrała własne podanie, a niewiele brakowało, by nie wykorzystała atutu serwisu również po raz trzeci, broniąc przy stanie 2:5 cztery setbole. Po chwili Rybakina przypieczętowała zwycięstwo w pierwszej partii. W drugim secie nie było przełamań aż do dziesiątego gema. Świątek wykorzystała pierwszy break-point i wyrównała stan meczu. W trzeciej partii liderka światowego rankingu miała dużo problemów z wygraniami gema przy własnym serwisie. Za pierwszym razem musiała obronić dwa break-pointy, za drugim aż pięć,

a za trzecim rywalka przełamała jej podanie. Tej przewagi Rybakina już nie straciła i na dodatek w dziewiątym gemie ponownie przełamała serwis Polki. Zakończyła pojedynek, wykorzystując drugą piłkę meczową.

„To była bitwa. Obie lubimy dominować na korcie i obie starałyśmy się przejąć inicjatywę. Zawsze trudno jest grać przeciwko Idzie” - przyznała Jelen Rybakina. Zapytana, czy jeździ samochodem tak szybko jak uderza piłki, odpowiedziała, że... nie ma prawa jazdy, co wywołało wesołość na trybunach, bo nagrodą dla triumfatorki w Stuttgarcie jest tradycyjnie Porsche, a ostatnie dwa takie pojazdy wygrała Polka.

Rybakina poprawiła bilans meczów ze Świątek na 4-2. W tym roku grały ze sobą po raz drugi w finale turnieju WTA w Dausze lepsza była Polka. Porażka w półfinale oznacza, że Świątek straci w rankingu WTA 275 punktów, ale wciąż ma ogromną przewagę nad Białorusinką Aryną Sabalenką, która w Stuttgarcie odpadła w ćwierćfinale. Bez względu na wynik finału Rybakina w najbliższym notowaniu klasyfikacji WTA pozostanie na czwartej pozycji. Przypomnijmy, że w ćwierćfinale Świątek pokonała Brytyjkę Emmę Raducanu 7:6 (7-2),

6:3. Spotkanie z niespodziewaną triumfatorką US Open z 2001 roku, nie było łatwe. W pierwszym, trwającym aż 70 minut, secie rywalki przegrały swoje pierwsze gemy serwisowe, ale później utrzymywały podanie i o zwycięstwie musiał decydować tie-break. W nim zdecydowanie lepsza była Polka, 7-2.

Drugi set rozpoczął się od przełamania serwisu Raducanu, a ponownie, przy prowadzeniu Polki 5:3, zakończyło ich dwugodzinny mecz. To był trzeci pojedynek Świątek z Raducanu - wcześniej zwyciężała w 2022 roku w ćwierćfinale w Stuttgarcie i przed rokiem w 1/8 finału w Indian Wells 6:3, 6:1.

Niespodzianką tych ćwierćfinałów była porażka wiceliderki światowego rankingu Aryny Sabalenki z Czeszką Markétą Vondrousovą 6:3, 3:6, 5:7. Białorusinka w trzech poprzednich latach docierała do finału, ale za każdym razem w nim przegrywała, w tym dwukrotnie ze Świątek.

W niedzielnym finale tenisistka z Kazachstanu zmierzyła się Ukrainką Martą Kostik, która wcześniej wyeliminowała rozstawioną z numerem szóstym Vondrousovą 7:6 (7-2), 6:2. Rybakina dość łatwo wygrała 6:2, 6:2. Dla 24-letniej Kazaszki to trzeci tytuł w tym sezonie, a ósmy w karierze.